Dziś 40 stron. — Specjalny numer świąteczny.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ SOBOTA, 7 KWIETNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | Nr. 98

Tajemnicza kobieta w poselstwie sowieckiem.

Przybyła ona w płaszczu wojskowym, aby ostrzec czerwonych dyplomatów przed rzekomym zamachem monarchistów.

Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wyświetlenia tej zagadkowej wizyty.

Poselstwo sowieckie w Warszawie przeżywało wczoraj chwile wielkiego zamieszania i trwogi.

Urzędnicy zrywali się od biurek, z ust do ust podawano słowa:

—Zamach na poselstwo... a mimo, że natychmiast pozamykano bramy, wieść ta przedostała się na ulicę i, jak zwykle w pierwszej chwili, w zniekształconej, fantastycznej formie o jakimś tajemniczym zamachowcu, który wtarł się do poselstwa.

Wedle naszych informacji sprawa przedstawia się następująco:

O godz. 5-ej po poł. przybył do gmachu poselstwa interesant w rogatywce bez orzełka, w niemieckim płaszczu wojskowym, który oświadczył dyżurnemu kurjerowi, że koniecznie musi zobaczyć się z konsulem Szachowem.

Gdy go wprowadzono do gabinetu p. Szachowa młodzieniec poprosił o rozmowę w cztery oczy. Prośbie stało się zadość.

Wówczas młodzieniec opowiedział p. Szachowowi, iż jest jednym z członków rosyjskiej organizacji monarchistycznej z Wilna i przyjechał ostrzec poselstwo przed zamachem, który monarchiści rosyjscy w Wilnie przygotowują celem zgładzenia posła sowieckiego w Warszawie, p. Bogomołowa.

—Wprawdzie nie jestem zwolennikiem dzisiejszego regime'u w Rosji,—ciągnął tajemniczy interesant—ale muszę ostrzec o planowanym zamachu, gdyż ewentualny zamach mógłby wywołać znowu krwawą łaźnię.

P. Szachow zapytał wówczas, czem tłomaczyć sobie dziwne „przebranie", gdyż odrazu rzucało się w oczy, że jego rozmówca ukrywa swą płeć.

„Młodzieniec" w odpowiedzi zaznaczył, że musiał się do tego uciec, gdyż nie chce aby został poznany przez ewentualnych znajomych, których mógłby w poselstwie spotkać.

Panu Szachowowi opowiadanie to nie trafiło do przekonania. Pod pozorem narady z posłem wyszedł więc z gabinetu i z sąsiedniego pokoju zaalarmował o tajemniczej wizycie policję. W kilka minut później do gmachu poselstwa przybył automobilem naczelnik Suchenek w towarzystwie kilku wywiadowców.

Już przy pierwszem przesłuchaniu zwrócił naczelnik Suchenek uwagę, że tajemniczy „ostrzegacz" zdradza niezwykłe podniecenie nerwowe i przedstawia się podejrzanie i niesamowicie.

Według jego własnych zeznań „rewelator" przybył wprost z Wilna i bezpośrednio z dworca udał się do gmachu poselstwa.

Pośpiech swój, tłumaczył tem, że go ścigają i obawą, by zamachowcy nie uprzedzili go w poselstwie.

Nazwiska swego narazie wyjawić nie chciał, zapewniał tylko solennie, że należy do rosyjskiej organizacji monarchistycznej w Wilnie i że wiadomość o zamierzonym zamachu zaczerpnął z podsłuchu.

Tajemniczość, którą otaczał nieznany osobnik swoje zeznania, wzbudziła podejrzenie p. naczelnika Suchenka, że ma się tu do czynienia z prowokacją lub mistyfikatorstwem.

Poddany stanowczej indagacji zagadkowy „ostrzegacz" przyznał się, że jest istotnie kobietą.

Poza tem wyjawił jedynie swoje nazwisko, które ma brzmieć: Halina Hoppen - Walentynowiczówna.

Nic więcej nie zdołano z niego wydobyć.

Uparte milczenie pokrywa łzami i atakami nerwowemi.

Mozolna akcja śledcza i skomunikowanie się z Wilnem ustaliło dotychczas, że istotnie dziewczyna takiego nazwiska meldowana jest w Wilnie w domu nr. 12 przy ul. Sułtańskiej.

Mieszka z opiekunem. Matka jej, Wanda, figuruje w spisie ludności jako panna i 17-letnia Halina nosi jej panieńskie nazwisko.

Jest ona rosjanką, wyznania rzymsko katolickiego.

Dalsze relacje stwierdzają, że Walentynowicz jest typem wybitnie histerycznym, skłonnym do mistyfikacji.

Całe też jej zachowanie w poselstwie i rzekome rewelacje noszą cechy mistyfikacji, będącej bardzo częstym objawem histerji.

Porozumienie między P.P.S. a rządem

może nastąpić tylko po rezygnacji marsz. Daszyńskiego

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

W związku z zapowiedzianą radą naczelną P.P.S., krążą w kołach politycznych pogłoski, że na posiedzeniu tem omawiana będzie sprawa stosunku sejmu do rządu.

Niektórzy posłowie z P.P.S. uważają, że w tej chwili cały ciężar obrony parlamentaryzmu spadł na P.P.S. i że w razie nieprzewidzianych jakichś wypadków P.P.S. nie będzie mogła stworzyć większości w sejmie, tembardziej, że posłowie „I" oświadczają niedwuznacznie, że jedynym warunkiem porozumienia między P.P.S. a rządem jest ustąpienie marszałka Daszyńskiego. Ani wizyta marsz. Piłsudskiego w sejmie, ani zapowiedź jego mowy na posiedzeniu komisji budżetowej nie zmieni sytuacji, która wytworzyła się między sejmem a rządem.

Niepewność ta wpływa właśnie na klub bezpartyjny, w kierunku wzmocnienia agitacji na wsi na wypadek ewentualnych niespodzianek.

***

Sprawę tę oświetlają zresztą wywiady z wybitnymi przedstawicielami klubów sejmowych umieszczono na stronicy 3-ej.

Sensacyjna afera szmuglu brylantów w Gdańsku

Klejnoty pochodzą prawdopodobnie ze skarbca carów. — Komisarze bolszewiccy byli w kontakcie z międzynarodową szajką kontrabandzistów.

Gdańsk, 7 kwietnia.

W wielkiej aferze wykrycia przez urząd celny na granicy prusko - gdańskiej szmuglu brylantami, prasa gdańska podaje dalsze sensacyjne szczegóły.

Brylanty przemycał polski obywatel Abraham Schulfried stale mieszkający w Paryżu. Gdańskie władze celne znalazły przy nim paszport konsulatu polskiego w Paryżu. Jego żona i córki mieszkają stale w Warszawie.

U przemytnika Schulfrieda znaleziono ciekawe dokumenty, z których wynika, że 70 brylantów zostało przewiezionych z Rosji sowieckiej od jednego z komisarzy ludowych, którego nazwiska nie można było dotąd ustalić. Dziwnym sposobem wykryto także pewny związek pomiędzy Schulfriedem a bankiem narodowym belgijskim. Od czasu do czasu przekazywał bank państwowy w Belgii Schulfriedowi, większe sumy. Stwierdzono, że Schulfried należy do międzynarodowej szajki złodziei i przemytników klejnotów.

Prawdopodobnie brylanty aresztowanego przemytnika pochodzą ze skarbu carów rosyjskich. Gdy go przesłuchiwano, narazie zeznał że brylanty przewożone są z Rosji, później jednakże zmienił kilkakrotnie zeznania. Przemytnik jest stałym członkiem międzynarodowej szajki brylantowej w Antwerpji, zostaje w łączności z całym szeregiem jubilerów w Warszawie i ma wielu pomocników i pośredników na terenie w. m. Gdańska.

Rewizja którą podjęto w Kalthof, a którą przeprowadził wachmistrz celny Fornuet, trwała półtorej godziny. Znaleziono też u przemytnika w kieszeni naszyjnik z pereł i platyny.

Schulfrieda przewieziono do więzienia w Gdańsku. Dzienniki donoszą że będzie on musiał zapłacić potrójną wartość brylantów i naszyjnika, a więc około miljona guldenów. Pozatem klejnoty zostały skonfiskowane na rzecz wspólnej kasy celnej polsko - gdańskiej, ponieważ chodzi tu o kontrabandę. Ponieważ Schulfried nie będzie mógł zapłacić tak wysokiej sumy, liczą się z tem, że będzie siedział dłuższy czas w więzieniu. Śledztwo jest w dalszym toku i doprowadzi zapewne do sensacyjnych ujawnień, co do kontaktów komisarzy sowieckich z przemytnikami brylantów.

Gdańsk, 7 kwietnia.

W związku z wielką aferą przemycania brylantów donoszą że na wezwanie telegraficzne generalnego konsula sowieckiego w Gdańsku d-ra Kalina wysłał rząd sowiecki dwóch urzędników tajnej policji czerezwyczajki celem stwierdzenia w związku z policją gdańską pochodzenia brylantów i wyświetlenia afery, ewentualnie ukarania winnych urzędników, zawikłanych w tę aferę.

Marszałek Piłsudski

odwiedzi Małopolskę.

Warszawa, 7 kwietnia.

Delegacja 6 p. strzel. podhalańskich w Drohobyczu z dowódcą swoim ppłk. Ruszczyńskim na czele, przyjęta została przez p. Prezydenta Rzplitej oraz Marsz. Piłsudskiego i zaprosiła zarówno p. Prezydenta, jak i p. Marszałka na uroczystość poświęcenia sztandaru pułkowego w dniu 6-go maja.

Marsz. Piłsudski w rozmowie z prezesem komitetu obchodu uroczystości Stanisławem Porębalskim zaznaczył, że o ile nie uda mu się przybyć na 6-go maja do Drohobycza, to w każdym razie odwiedzi w najbliższym czasie Małopolskę.

Wyjazd min. Zaleskiego

do Rzymu.

Warszawa, 6 kwietnia.

Pan minister spraw zagranicznych August Zaleski wraz z małżonką odjechał w dniu dzisiejszym o godz. 15 min. 25 do Wenecji. Pana ministra żegnali przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, dyrektor protokułu p. Przeździecki, wyżsi urzędnicy min. spraw zagr., komisarz rządu Jaroszewicz, komendant Czyniowski. W podróży do Włoch panu ministrowi towarzyszy szef jego sekretarjatu politycznego radca Szumlakowski.

Ekspert misji Kemmerera

przybył do Polski.

Kraków, 6 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

W środę wieczorem przybył do Krakowa wraz z małżonką wybitny ekonomista amerykański b. ekspert przemysłowy misji Kemerera p. Clark. Wczoraj p. Clark wraz z małżonką zwiedzał przy pomocy dr. Dobryckiego zabytki Krakowa. Wczoraj wieczorem państwo Clark wyjechali do Zakopanego.

Gwałtowny orkan w Ameryce.

Nowy Jork, 6 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

W ciągu dnia wczorajszego gwałtowny orkan przeszedł ponownie przez okolice stanów Oklohama i Texas. Naskutek orkanu kilkaset domów uległo zniszczeniu.

Konfiskata losów zagranicznych

i fałszywych akcyj.

Ze Lwowa donoszą:

Nocy ubiegłej funkcjonarjusze Izby skarbowej wkroczyli do jednego z największych hoteli lwoskich, aby przeprowadzić rewizję u znajdującego się tam przejezdnego z Wiednia, bogatego bankowca.

Znaleziono ogromne ilości fałszywych akcji oraz losów zagranicznych loterji, których sprzedaż w Polsce jest niedozwolona. Zarówno akcje, jak i losy zostały skonfiskowane.

95 letni starzec

popełnił samobójstwo.

Wiedeń, 6 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

W Krews pod Wiedniem powiesił się 95-letni starzec, robotnik, z nędzy, spowodowanej brakiem środków do życia.

Studenci belgijscy w Krakowie.

Kraków, 6 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka studentów prawa i politechniki z Belgji. Wycieczka zatrzyma się w Krakowie dwa dni, poczem wyjedzie do Zakopanego. Wycieczkę gości krakowski komitet akademicki.

Usprawnienie techniczne

armji sowieckiej.

Moskwa, 6 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Tass donosi: Na zebraniu przedstawicieli władz wojskowych Woroszyłow oświadczył, że w ciągu najbliższych 5 lat stan liczebny armji czerwonej nie będzie zwiększony. Uwaga władz będzie zwrócona przedewszystkiem na polepszenie warunków materjalnych i życiowych w armji i na poważne podniesienie jej sprawności technicznej. W tym roku wydatki na utrzymanie siły zbrojnej wyniosą mniej niż 750 miljonów rubli.

Proces o pojedynek studenta z oficerem.

Lwów, 7 kwietnia.

Przed kilku miesiącami w tutejszym sądzie karnym odbyła się rozprawa przeciwko studentowi politechniki Kittnowi, oskarżonemu o pojedynek. Kuttin obrażony i znieważony przez oficera w Brodach, wyzwał go na pojedynek na szable i zranił oficera, sam odnosząc tylko lekką ranę.

Sąd karny skazał wówczas Kuttina na 4 miesiące więzienia, odraczając wykonanie tej kary na 4 lata. Sąd wojskowy skazał oficera za branie udziału w pojedynku na 30 dni aresztu domowego.

Na skutek wniesionego zażalenia nieważności Sąd Najwyższy zniósł wyrok sądu karnego. Przeprowadzona wczoraj rozprawa sądowa przybrała zupełnie inny obrót. Sąd skazał Kuttina za lekkie uszkodzenie ciała oficera na trzy dni aresztu z zamianą na 30 złotych grzywny.



Wyjaśnienie.

W związku z „wyjaśnieniem" właściciela cukierni „Central" Gelrubina w „Głosie Polskim" z dnia 6 b. m. o rzekomem wywołaniu przez znanego obywatela naszego miasta i kupca p. Kalmowicza, awantury w tejże cukierni, niniejszym stwierdzamy, że opinja publiczna została wprowadzona w błąd.

Nie było dotychczas wypadku, by p. Kalmowicz kiedykolwiek miał się krzesłem zamierzyć lub rzucić szklanką gorącej herbaty w jednego z nas.

Wogóle znamy p. Kalmowicza jako spokojnego obywatela i stwierdzamy, że nazwiska nasze zostały nadużyte.

Z poważaniem

LEJBUŚ KRAUZE. Północna 8. SZULIM HOROWICZ. Gdańska 37.

Kara śmierci

za odmienne przekonania polityczne.

Ryga, 7 kwietnia.

Sąd sowiecki w Czerkasach skazał na karę śmierci bez zastosowania amnestji, pułkownika ukraińskiego Wolańskiego.

W Turkiestanie skazano na śmierć Czastichina i Ryżowa, członków partji socjalistów-rewolucjonistów.

Starcie dwuch patroli sowieckich

na granicy polskiej.

Wilno, 6 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

„Dziennik Wileński" przynosi wiadomość ze Stołpców, że w dniu 4 b. m. władze KOP-a zostały zaalarmowane ostrą strzelaniną po stronie sowieckiej. Skonstatowano, iż podczas nocy starły się dwie patrole sowieckie, które pomyliwszy hasła, zaczęły się wzajemnie ostrzeliwać. Wskutek strzałów jeden żołnierz został zabity, dwaj ciężko ranni.

Wielka stacja

telefoniczna w Zakopanem.

Zakopane, 6 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

W dniach ostatnich przystąpiono do remontu urzędu pocztowego w Zakopanem, który zostanie znacznie powiększony. W obecnych suterenach pocztowych zaprowadzono centralne ogrzewanie i urządzono magazyny. Ponadto zostanie urzędzona centrala telefoniczna na 1000 abonentów, podczas gdy obecna posiada zaledwie 160 numerów. Również zostaną rozpoczęte roboty około budowy kabla telefonicznego, podziemnego. Koszty przebudowy wynosić będą przeszło 100 tysięcy zł.

Kellog ustąpi.

Nowy Jork, 6 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

Szeroko omawiana jest tutaj pogłoska o bliskiej dymisji sekretarza stanu Kellogga, który już niejednokrotnie był ostro atakowany za swoją politykę wobec Nikaragui i wobec Meksyku.

Ponieważ stan zdrowia ministra wymaga dłuższego wypoczynku, przeto sądzić należy, że pogłoski o dymisji Kellogga, jakkolwiek okazują się już niejednokrotnie, tym razem mają pewną podstawę.

Amerykanin

wyrzucał bonknoty przez okno.

Paryż, 7 kwietnia.

Amerykanin Hamel, który w bakarata wygrał ogromną sumę pieniędzy, powróciwszy do hotelu w doskonałym humorze, otworzył okno i począł banknoty wyrzucać na ulicę, przypatrując się, jak przechodnie urządzali wyścigi za gnanemi wiatrem banknotami. Amerykanin zaofiarował na powyższą rozrywkę 15.000 franków.

SEJM I RZĄD.

Opinje wybitnych posłów i działaczy politycznych.

Wywiady specjalne korespondenta parlamentarnego „Republiki".

Najbardziej aktualnem pytaniem w chwili zebrania się nowego parlamentu jest stale zagadnienie

nad czem pracować będzie rząd i sejm?

Tak się jednak stało, **że w** chwili rozpoczęcia prac III-go sejmu Rzeczypospolitej pytanie to zmodyfikowane — ciśnie się na usta opinji publicznej **w** innej, głębszej, bardziej zasadniczej formie:

czy sejm i rząd będą pracować wspólnie?

Zagadnienie współpracy rządu i sejmu stało się osią zainteresowania politycznego ogółu.

Marszałek Piłsudski **uwarunkował współpracę** od wybrania **prof. dr.** Kazimierza Bartla na stanowisko marszałka sejmu. **Warunek spełniony** nie został — na czele izby stoi przywódca **stronnictwa opozycyjnego.**

Co dalej?

Różnie patrzą w przyszłość przywódcy **poszczególnych ugrupowań** parlamentu — starają się dociekać, przewidywać.

Wszystko też w kole domysłów obraca się... bo Belwederski **Sfinks** milczy — **tymczasem.**

„Prezydjum sejmu musi ustąpić"

twierdzi prezes Partji Pracy, pos. Marjan Kościałkowski.

— Jednego z czołowych przywódców obozu rządowego w nowym sejmie, prezesa Kościałkowskiego, pytam wprost — **jaka jest droga do współpracy rządu z sejmem?**

— Trzeba **przekreślić dzień 27-my marca 1928 roku!**

— To znaczy?...

— Marszałek Piłsudski **dał kilkakrotnie w przemówieniach swych** wygłoszonych do posłów „jedynki", jak również **w** kontrasygnowanem przez siebie orędziu Prezydenta Rzplitej wyraz zdecydowanej woli współpracy **z** sejmem. Z przemówień marszałka Piłsudskiego i z orędzia dała się wysnuć nietylko nawet chęć współpracy tej, ale też mocne dążenie do podniesienia parlamentaryzmu na właściwe w ustroju państwa miejsce.

Tym dążeniom marszałka Piłsudskiego stanęły niestety na przeszkodzie resztki partyjnictwa polskiego. Kiedy nastąpi otrzeźwienie — nie wiem, ale dla dobra państwa i istotnych **interesów demokracji winno nastąpić** jaknajszybciej

— **A w obecnej sytuacji możliwą jest jeszcze zgodna współpraca sejmu i rządu?**

— **Wydaje mi się, że nie! Powtarzam: — trzeba przekreślić dzień 27-my marca 1928 roku...**

— Prezydjum sejmu?...

— Tak! Prezydjum sejmu, **pozbawione reprezentacji jednej trzeciej części posłów, a ponosząc odpowiedzialność za całokształt prac sejmu — jest sprzecznością z najistotniejszemi zasadami wszelkich ciał zbiorowych!... — kończy prezes pos. Kościałkowski.**

„Społeczeństwo samo rozstrzygnie"

mówi wiceprezes klubu P.P.S. pos. Mieczysław Niedziałkowski.

— Chciałbym przedewszystkiem — mówi p. poseł Niedziałkowski — wyjaśnić panu co spowodowało taką, **a** nie inną taktykę lewicy polskiej **w** pamiętnym dniu otwarcia sejmu, 27-go marca.

Protestowaliśmy z całą siłą i stanowczością, bo **jest dla nas** najzupełniej obojętną kwestją drugorzędną **kogo w** danej chwili „usunęła" **z sali** policja. Rzecz cała polega na wkroczeniu policji na salę obrad parlamentu w chwili, gdy nawet najbardziej stronny obserwator przyznać **musiał, że** powodu do takiego wkroczenia nie było.

— **Czy podziela pan prezes opinję, że wybór pana Daszyńskiego utrudnia współpracę rządu z sejmem?**

— Wybór Ignacego Daszyńskiego **uważam za najzupełniej uzasadniony** zarówno przez osobę wybrańca, jak i przez sytuację. Chodziło nam o to, by marszałek sejmu był zgodnie z konstytucją czynnikiem samodzielnym, od władzy wykonawczej niezależnym, **a jednocześnie by osoba jego dawała pełną gwarancję** obrony praw **i godności sejmu.**

— Ale warunek współpracy, postawiony przez marszałka Piłsudskiego — prof. Bartel?...

— Gdyby rzeczy **brać ściśle z punktu widzenia** obowiązującej konstytucji — to wogóle takie uzależnianie stosunku rządu do sejmu nie może mieć miejsca. Ale Polska przeżywa kryzys ustrojowy, układ realnych sił politycznych w państwie odbiega od konstytucyjnie nakreślonego stosunku i dlatego problem takiej współpracy istnieje.

Sądzę, **że** wyjaśnienie sytuacji nastąpi dopiero wtedy, gdy rząd skreśli swoje poglądy, swoje plany odnośnie ustroju państwowego, odnośnie jego form. Do tego czasu będzie lawirowanie od wypadku do wypadku — potem zaś społeczeństwo powie, czy jest przywiązane do form demokracji parlamentarnej, czy pragnie widzieć rozwój państwowości polskiej na tej drodze, czy — może — **na innej...**

Walkę o demokrację

zapowiada wódz „Wyzwolenia" b. wicepremjer Stanisław Thugutt.

— Jak ukształtuje się zdaniem pana ministra współpraca sejmu z rządem — pytam znakomitego ideologa demokracji parlamentarnej, min. Stanisława Thugutta.

— Byłoby lepiej pytanie to odwrócić — odpowiada mój rozmówca. Zapytałbym raczej, czy rząd chce i będzie umiał współpracować z sejmem? Współpraca bowiem nastąpić może tylko na podstawie równouprawnienia obu władz, a obie strony dowieść muszą, że na tej właśnie podstawie życzą obie współpracy.

Są bowiem tacy, którzy **uważają, że współpraca sejmu z rządem** polegać ma na zupełnem **poddaniu się woli rządu** — ta próba skończyć się musi niepowodzeniem...

— I wówczas?...

— Wówczas? — **Walka!** — **Walka o** parlamentaryzm, o ustrój demokratyczny.

— A kto walkę tę podejmie? Rząd ma w tej chwili — panie ministrze — opozycję z prawej i z lewej strony izby. Któraż strona walkę tę podejmie?

— Lewa! Myślę, że lewica polska podejmie walkę o parlamentaryzm, gdyż w przeciwnym razie podejmą ją inne ugrupowania, ale... nieszczerze... Myślę, że koniec trzeciego sejmu nie będzie końcem tej walki. **Potrwa** ona dłużej.

„Piłsudski nie daruje!"

oświadcza przywódca żydów, prezes dr. Leon Reich.

— Czy zechciałby pan prezes postawić sejmowi na święta horoskop? — zwracam się do dr. Reicha.

— Przypuszczam, że ostatni konflikt na tle osoby marszałka sejmu nie będzie powodem do radykalnych poczynań — to jest do rozwiązania izby. W każdym razie jest to zarzewie, które może doprowadzić do wybuchu.

— **Znam Piłsudskiego — on nie zwykł darować i zapominać!!...** Piłsudski lata całe nienawidził endecji, lata całe pracował, aż ją rozbił, aż drzazgi pozostały. **Piłsudski — pamięta!** Jeżeli Piłsudski rzucił nazwisko swego najbliższego współpracownika, prof. dr. Bartla, na szalę wypadków, jeżeli od wybrania go na stanowisko marszałka sejmu uzależnił stosunek swój i swego rządu do sejmu, **jeżeli sejm wolę jego zlekceważył — to wierzyć nie mogę, by Piłsudski przeszedł do porządku dziennego nad tem wszystkiem...**

— Przewiduje więc pan prezes ostrą rozgrywkę? — **A jak jej uniknąć?...**

— Szukać sposobu, któryby dla obu stron nie był kompromitacją...

Zrzeczenie się stanowiska marszałka izby przez p. Daszyńskiego i wybór kogoś z obozu rządowego. Kogoś, kogoby lewica mogła „strawić" — może to będzie wyjściem?... Boć przecież trudno przypuścić, by tak wielki klub sejmowy, jak ugrupowanie „bezpartyjnego bloku współpracy z rządem", mógł na stałe zrezygnować z udziału **w** prezydjum sejmu.

WŁAD. BEST.

Postulaty nauczycielstwa

polskich szkół średnich.

W dniu 30 marca o godz. 8-ej wieczorem w auli gimnazjum miejskiego odbyło się przy udziale 85 osób zebranie nauczycielstwa szkół średnich miasta Łodzi, poświęcone sprawom zawodowym a zwołane z inicjatywy oddziału łódzkiego związku zawodowego nauczycielstwa polskich szkół średnich.

Przewodniczył p. dyr. Opęchowski.

Po wysłuchaniu referatów p. dyr. Wojeńskiego „O stosunkach prawnych i nauczycieli tych szkół" oraz p. prof. Drzewieckiego „O aktualnych zagadnieniach szkolnictwa średniego państwowego" i dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani domagają się od odpowiednich czynników:

1) zniesienia t. zw. ustawy sanacyjnej Stanisława Grabskiego;

2) nowelizacji ustawy o stosunkach służbowych nauczycielstwa w kierunku usunięcia krzywdzących nauczycieli paragrafów w myśl szczegółowego memorjału złożonego w ministerstwie W. R. i O. P. przez zarząd główny związku zawodowego N. P. Sz. Śr.;

3) czynnego współdziałania w opanowaniu kryzysu, który przechodzi szkolnictwo prywatne:

a) przez subsydjowanie szkół prywatnych, stojących na dostatecznie wysokim poziomie naukowym i pedagogicznym,

b) przez wydanie rozporządzeń regulujących finansowe podstawy szkolnictwa prywatnego,

c) przez nieudzielanie praw państwowych szkołom prywatnym, o ile one nie dotrzymują zobowiązań wobec nauczycielstwa;

4) skrócenie do lat 30 czasu, po którym przysługuje nauczycielowi prawo do emerytury;

5) rozciągnięcie ustawy o ubezpieczeniu emerytalnem na nauczycieli, którzy przekroczyli 65-ty rok życia;

6) zaliczenia nauczycielom szkół prywatnych, wstępującym do służby państwowej, lat pracy, spędzonych w szkole prywatnej;

7) przesunięcia terminu kwalifikowania szkół z kwietnia na czerwiec.

W sprawie nauczycieli niekwalifikowanych zebrani, popierając całkowicie inicjatywę związku zawodowego w kierunku nowelizacji ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich, odwołują się do pana kuratora okręgu szkolnego łódzkiego z prośbą o polecenie dyrekcjom szkół prywatnych przyjmowania i przesyłania do kuratorjum podań zainteresowanych w tej sprawie nauczycieli.

Nowe przepisy budowlane.

Dla uniknięcia katastrof.

W związku z niedawną katastrofą budowlaną w Warszawie i w Łodzi— zawsze musi być najpierw jakieś nieszczęście!—Ministerstwo robót publicznych opracowuje specjalne przepisy, dotyczące przetargów publicznych, oraz warunków stawiania budowli publicznych.

Prezdewszystkiem nowe przepisy mają nakazywać oddawanie wszelkiego rodzaju robót budowlanych wyłącznie z przetargu publicznego i tylko firmom odpowiedzialnym finansowo za solidne wykonanie robót.

Przetargi ograniczone i t. zw. konkursy zamknięte, mogą dotyczyć tylko drobnych robót konserwacyjnych, dzgię ilośe planów nowych budowli.

Obecnie dzieje się inaczej. O robotach małych ogłasza się w gazetach, a duże oddawane bywają z przetargów przy 3—4firmach, przyczem główną rolę grają tu znajomości, stosunki i t. d.

Każdy może być piękny.

Lekarz-plastyk potrafi zrobić Afrodytę z najbrzydszej niewiasty.

Niezadługo piękna twarz nie będzie przywilejem jednostek, lecz stanie się dobrem powszechnem. Kobiety będą mogły zamawiać sobie piękną twarz, jak zamawia się parę bucików i nikt nie będzie się martwił z powodu zbyt długiego nosa lub obwisłego podbródka.

Tak oświadcza amerykański mistrz piękności, chirurg, dr. Paul Ferner — i mówi dalej.

— Gdy przezwyciężony będzie istniejący dotychczas u wielu osób przesąd i strach przed tego rodzaju stosunkowo łatwemi i prostemi operacjami, to każdy będzie mógł wybrać sobie u lekarza typ twarzy, który mu się najbardziej podoba, a dyrektorzy operetek nie będą mieli żadnych trudności w wyszukiwaniu pięknych artystek, z każdej bowiem kobiety będą mogli uczynić piękność, powierzając ją zabiegom lekarza-plastyka.

Zdanie, że gdyby nos Kleopatry był o jeden centymetr dłuższy, to mapa świata wyglądałaby zupełnie inaczej, posiada głębokie znaczenie.

Nie raz stwierdziłem podczas praktyki mojej, że kształt nosa kobiety rozstrzygał o jej powodzeniu.

Nos jest tak rozstrzygający dla wyrazu twarzy, że żadna kobieta nie może nazwać się piękną, jeżeli nie posiada regularnego nosa.

Dlatego też polecam „nos syntetyczny".

Wśród pacjentów moich znajdują się nietylko kobiety, ale także wielu mężczyzn, w Ameryce bowiem zaczyna przeważać pogląd, że i u mężczyzny przyjemna twarz przyczynia się do jego powodzenia.

A zatem precz z brzydkiemi twarzami.

Sk.

Matematyka miłości.

Wszystkie uczucia ludzkie dadzą się wyrazić w formie geometrycznej.

Na horyzoncie amerykańskim pojawił się nowy uczony H. D. Srew, który wystąpił z oryginalną teorją, druzgocącą wszelkie dotychczasowe systemy filozoficzne.

Arystoteles, Platon, Spinoza, Schopenhauer, Hegel, Kant, Fichte i t. d. — długa falanga filozofów jest niczem — uczony amerykański stawia tezę, iż harmonja życia polega na matematyce.

Nawet miłość da się wyrazić liczbami, jako równanie o dwóch niewiadomych — x : n — y : n.

X — to on, Y — to ona.

Uczucia ludzkie dadzą się wyrazić w formie geometrycznej.

A zatem młodego kawalera lub młodą pannę geometrycznie przedstawić należy jako koło. Są egoistami, nie kochają jeszcze, punkt w kole to ich osobowość.

Z punktu tego rozchodzą się równej długości promienie.

Dwoje kochających się ludzi to dwa stykające się koła.

Z czasem mogą się zmienić w elipsę i spłaszczyć w jedną figurę, posiadającą podobnie jak elipsa dwa punkty ogniskowe — są to czułość i zaufanie.

Skoro jednak połączą się węzłem małżeńskim, nakreślić trzeba inną figurę geometryczną: hiperbolę, czyli dwie linje krzywe nie stykające się z sobą.

Punkt ich styczności leży poza małżeństwem.

Hiperbola zmienia się czasem w trójkąt małżeński i, jak każdy trójkąt, posiada ostre kanty i tajemnica jego kiedyś musi być rozwiązana.

Zupełnie jak w matematyce!

Ars.

Gruźlica w miastach polskich.

Najgorzej jest w Krakowie.

Na 10.000 mieszkańców umiera rocznie wskutek gruźlicy w poszczególnych miastach Polski (cyfry w nawiasach oznaczają śmiertelność z chorób zakaźnych): w Krakowie 212.7 (44.7) osób, w Lublinie 201.8 (41.4), w Sosnowcu 178.9 (36.8), we Lwowie 181.4 (34.7), w Poznaniu 180.1 (25.4), w Łodzi 158.4 (29.7), w Bydgoszczy 155.8 (17.3), w Białymstoku 151.1 (28), w Warszawie 147.2 (27.7).

Z powyższego zestawienia wynika, że najgorzej przedstawiają się warunki sanitarne w Krakowie, gdzie śmiertelność, zarówno z chorób zakaźnych, jak i z gruźlicy, jest najliczniejsza. Walka z gruźlicą najlepsze dała rezultaty w stolicy, gdzie śmiertelność z gruźlicy jest najmniejsza. Walka z innemi chorobami zakaźnemi poza gruźlicą, najlepsze rezultaty dała w Bydgoszczy.

Nowe karty pocztowe

z wizerunkiem Henryka Sienkiewicza.

Ukazały się w obiegu pojedyncze kartki pocztowe (krajowe) ze znaczkiem wartości 15 gr. z podobizną Henryka Sienkiewicza. Boczne i dolne części znaczka posiadają ornamentacje z motywów zakopiańskich. Kolor znaczka, napisów i finjatury—niebieski. Znajdujące się w obiegu kartki pocztowe ze znaczkiem 10 gr. są ważne aż do wyczerpania.

Z Kropli Mleka.

W ambulatorjum T-wa „Kropla mleka" w Łodzi w m. marcu r. b. przyjęto dzieci 856. Przyrost wagi stwierdzono u dzieci 613. Według wyznań: dzieci chrześcijan 532, dzieci izraelitów 324. Według zajęć rodziców: dzieci robotników 411, dzieci rzemieślników 218, dzieci drobnych handlarzy 88, dzieci innych zawodów 139. Ogólna liczba dzieci na stacji 1545. Liczba zmarłych 14. Ilość wydanego mleka steryliżow. 13.189.650. Ilość wydanych mieszanek leczniczych 5.621.300. Liczba dzieci korzyst. z mieszanek leczniczych 743. Ilość odwiedzin domowych przez pielęgniarkę 1358. Liczba dzieci naświetlanych lampą kwarcową 51. Ilość naświetlań 338.

Zamiast życzeń świątecznych.

Dowódca, oficerowie i podoficerowie dowództwa 10. dyw. piech. i komendy placu, zamiast rozsyłania życzeń świątecznych złożyli pewną kwotę pieniężną na Sierociniec po poległych i zmarłych żołnierzach W. P.

Jednocześnie dowódca 10. dyw. piech. gen. bryg. Olszyna - Wilczyński zwrócił się z apelem do podległych mu dowódców, aby w analogiczny sposób uczcili tradycję rozsyłania życzeń świątecznych.

★

Zamiast przesyłania życzeń świątecznych oficerowie 28 p. S. K. złożyli ofiarę pieniężną na Sierociniec po poległych żołnierzach.

Poród bez bólu w ciągu 15 minut.

Nadzwyczajny wynalazek prof. Delmas'a.

Prof. Delmas zgóry wyznacza dzień i godzinę porodu.

Jeszcze Dr. Woronow nie przestał być sensacją, jeszcze o jego metodzie odmładzania krążą najfantastyczniejsze wieści jeszcze w bulwarowych kabaretach śpiewają o nim bardzo popularne kuplety, a już „Tout-Paris" zelektryzowany jest nową rewelacją w dziedzinie medycyny. Odkrycie jest istotnie wyjątkowej doniosłości.

Przed licznem gronem naukowych badaczy, kierowników szpitali lekarzy wolnopraktykujących, etc., przybyłych w tym specjalnie celu z całej Francji do Montpellier, wygłosił dr. Delmas, zwyczajny profesor akuszerji i położnictwa, oraz szef tamtejszej kliniki uniwersyteckiej, odczyt o możliwościach porodów bez bólu i w określonej godzinie!

Zdał on swoim kolegom obszerne sprawozdanie z przeszło 200 zabiegów, dokonanych bądź przezeń osobiście, bądź też przez jego pomocników, a redukujących czas trwania całego procesu do 15 minut.

Znieczulenie rdzenia pacierzowego przy pomocy specjalnego zastrzyku umożliwia lekarzowi wyjęcie płodu z łona matki we właściwym terminie. Operacja jest łatwa i, w należytych warunkach przeprowadzona, nie zagraża życiu ani położnicy, ani noworodka, jak wykazuje w sposób poglądowy prof. Delmas.

Ani zastrzyki kokainy powodujące niejednokrotnie zaburzenia mózgowe, objawy paraliżu i silne krwotoki, ani injekcje morfiny, wywołujące ataki duszności u noworodków, nie odpowiadają swojemu celowi; niebezpiecznem okazało się również, ze względu na wypadki zatrucia położnicy, stosowanie scopolaminy, oraz preparatów veronalowych. **Słowem, żaden z używanych w medycynie narkotyków nie dał dotychczas pomyślnych wyników w praktyce akuszeryjnej, gdyż albo nie był zdolny uśmierzyć bólów, albo sprowadzał groźne zaburzenia w organiźmie matki, czy dziecka.**

Zastrzyki natomiast, dokonywane w klinice prof. Delmasa, nie miały ani razu ujemnych następstw, nie szkodziły nigdy zdrowiu pacjentów. Wprost przeciwnie nietylko usuwają one radykalnie straszliwe zazwyczaj bóle, ale **wielokrotnie uratowały one życie położnic, znakomicie ułatwiając zabiegi specjalne w wypadkach porodów skomplikowanych.**

Prof. Delmas, po szczegółowem zbadaniu chorej, zgóry wyznacza dzień i godzinę „operacji", która, dzięki zupełnemu znieczuleniu położnicy, odbywa się w ciągu tak fenomenalnie krótkiego czasu.

Wynalazek ten posiada niezmiernie doniosłe znaczenie nietylko z punktu widzenia czysto medycznego, ale i socjalno-państwowego, na co wielki nacisk położył znakomity uczony francuski, prof. Forgues, wygłaszając przed prelekcją swojego kolegi uroczyste przemówienie inauguracyjne.

Wyraził on mianowicie przekonanie, że rozpowszechnienie metody prof. Delmasa niewątpliwie przyczyni się w bardzo dużej mierze do zwiększenia ludności w kraju, gdyż usunie słuszny nieraz lęk młodych mężatek, obawiających się „przyjęcia na siebie roli matki", lęk, wywołany myślą o bólach porodowych, a będący jedną z przyczyn bezdzietności grożącej krajowi systematycznem wyludnianiem się...

P.

Nie objadać się podczas świąt.

Zwłaszcza jest to niebezpieczne dla dzieci.

Święta posiadają bardzo wiele innych zalet, które należy wykorzystać.

Zbliżają się święta, a wraz z niemi dwudniowy odpoczynek oraz rozległa możność powetowania sobie wszystkich strat, wynikłych z oszczędności na wikcie. Nie będę daleki od prawdy, jeśli powiem, że ta druga dogodność świąt jest bardziej przez wszystkich wykorzystywana, niż pierwsza z wielką szkodą dla zdrowia, tembardziej, że jak uczy nas praktyka, ludzie podczas świąt starają się nietylko wypełnić luki żołądkowe, powstałe w ciągu całego roku, lecz jeszcze robią sobie zapasy na okres poświąteczny.

Obżarstwu świątecznemu warto poświęcić słów kilka, albowiem błahostkowość tej niezmiernie ważnej dla zdrowia kwestji jest tylko pozorna i dlatego właśnie tak bardzo szkodliwa.

Zwyczaj lepszego, obfitszego odżywiania się podczas świąt należy do niewzruszonych kanonów tradycyjnych i walka z nim zgóry skazana jest na niepowodzenie. Święto w naszem pojęciu skojarzyło się już z powiększoną ilością dań przy obiedzie i kolacji i nikt już nie zdoła tej tradycji zmienić. O ile dla ludzi dorosłych jest to tylko kwestja kilkudniowej niedyspozycji żołądkowej, o tyle dla dzieci obżarstwo podczas świąt jest wprost zabójcze. Niestety, matki nasze nie zdają sobie jeszcze sprawy z tego niebezpieczeństwa i, działając w jaknajlepszej wierze, nie odmawiają dzieciom w czasie dni świątecznych niczego w myśl szkodliwej zasady, że „nie zawsze jest przecież święto".

A właśnie dlatego, że nie zawsze jest święto, że nie zawsze je się tyle, ile podczas tych dwóch dni wielkanocnych, przeto należałoby zachować większy umiar w jedzeniu, przynajmniej w stosunku do dzieci, jeśli mamy trzymać się drugiej, niemniej niesłusznej zasady, że „starsi sami wiedzą, co robią".

W częstych rozmowach z matkami na ten temat słyszę zawsze to samo:

— Moje dzieci przyzwyczaiły się jeść to samo, co my...

Niektóre nawet idą jeszcze dalej, bo przyznają otwarcie, że:

— Moje dzieci przyzwyczaiły się jeść tyle, ile my...

Jeżeli można zgodzić się z pewnych względów na nierozgraniczanie potraw pod względem jakości, to pod żadnym pozorem nie można tolerować faktu, ażeby to nierozgraniczanie dotyczyło również ilości. Dziecko, które je tyle, ile człowiek dorosły, łatwo może się nabawić choroby przewodu pokarmowego, staje się ociężałe, leniwe, wrażliwe i podniecone.

Większość niedomagań na tle żołądkowym w późniejszym wieku posiada swe źródło w obżarstwie, w braku kontroli nad ilością i jakością potraw w czasach dzieciństwa.

Pozatem dziecko, posiadające organizm mniej odporny niż człowiek dorosły, łatwiej ulega komplikacjom, powodującym przeniesienie niedomagań z przewodu pokarmowego na inne organy.

Skutek jest więc taki, że dziecko, zaspakajając swe chwilowe zachcianki, nabawia się chorób, traci humor i pogodę ducha, staje się niezdolne do pracy i jeszcze w dodatku kapryśi.

Ażeby zapobiec tym przykrościom, należy przedewszystkiem uświadomić o nich rodziców, którzy zazwyczaj sami namawiają dzieci do obżerania się.

Niechaj więc pamiętają, że obżarstwo jest dla nich bardzo szkodliwe, cóż więc mówić o dzieciach?

Święta wielkanocne poza prozaicznemi wartościami z dziedziny sztuki kulinarnej, posiadają jeszcze bardzo wiele innych zalet, które należałoby dzieciom uprzystępnić z korzyścią dla ich zdrowia i umysłu.

Przez cały rok rodzice są zajęci i nie mają czasu na zajmowanie się dziećmi. Święto stanowi okazję naprawienia wyrządzanych dziecku z tej racji krzywd. O tem należy pamiętać przedewszystkiem podczas nadchodzących świąt.

Dr. K. S.



KRONIKA

KWIECIEŃ **7** Sobota

Dziś Epifanjusza
Jutro Zmartw. Chr. Pana

Wschód słońca o g. 4.59
Zachód słońca o g. 6.17
Wschód ks. o g. 8.55
Zachód ks. o g. 6.02
Długość dnia 13.11
Przybyło dnia 5.15

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma przysyłamy z okazji Wielkanocy najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt.

Redakcja.

Życzenia świąteczne.

—:—

ROK 1908.
(W dobie Asnyka)
Wesołych świąt, wesołych świąt! —
Słyszymy stamtąd dziś i stąd,
Życzenia płyną ze wszech stron,
Plon wam niesiemy, plon, plon, plon...

ROK 1918.
(W dobie futuryzmu).
Świąt makabrycznych wam życzymy!
Na dachach ściętych świętych świąt!
Jak nóż wrzynają się w nas rymy —
Jak śmierć nam pachnie święta swąd!

ROK 1928.
(W dobie sumiastych wąsów
i krzaczastych brwi).
Polska już może być spokojna,
Gdy ma na czele taki rząd! —
Cicho tam! — Pokój albo wojna?!
Baczność!... Spocznij! — Wesołych
świąt!

Jerzy Bolski.

Poczta podczas świąt.

Dziś—do 2 giej, w niedzielę—nieczynna.

W dniu wczorajszym dyrektor poczty p. Płóciennik otrzymał zarządzenie ministra poczt i telegrafów, na mocy którego dziś, w Wielką Sobotę kasy urzędów pocztowych w Łodzi czynne będą do godziny 14-ej zaś oddziały listowe do godziny 16-ej. W niedzielę urzędy pocztowe będą całkowicie nieczynne, w poniedziałek czynne będą tylko przez 2 godziny od 9 do 11 rano, we wtorek zaś rozpocznie się urzędowanie normalne. (p)

Przestroga dla szoferów

na okres świąteczny.

Z powodu przerwy w ruchu tramwajowym [illegible] ruchu kołowego w okresie świątecznym [illegible] więcej miejsca, co wykorzystują szoferzy, rozwijając nadmierną szybkość i powodując większą liczbę nieszczęśliwych wypadków.

Pragnąc zmniejszyć, o ile możności, ilość tych wypadków, policja uruchomi w ciągu soboty, niedzieli i poniedziałku specjalne policyjne patrole motocyklowe i samochodowe.

Władze administracyjne apelują również do publiczności, aby zwracała w tym czasie baczniejszą uwagę przy przechodzeniu przez jezdnię oraz aby otoczono specjalną opieką dzieci.

W wypadkach jazdy z nadmierną szybkością, w razie spowodowania nieostrożną jazdą uszkodzeń w urządzeniach ulicznych lub poszkodowania przechodniów, wreszcie w razie stwierdzenia kierowania samochodem w stanie nietrzeźwym, odbierane będą bezwzględnie na miejscu w trybie doraźnym prawa jazdy które mogą być później zatrzymywane na stałe przez kom. rządu.

Jakie były ceny

na wczorajszym targu.

Na rynkach łódzkich sprzedawano: masło śmietankowe 7.20—8.10, masło osełkowe 6.50—7.20, jajka 2.80—3.00, ser 1.60—2.10, twaróg 1.20—1.40, śmietana słodka 2.20—2.60, śmietana kwaśna 2.70—3.00 mleko 45—50 gr., kartofle 15—17 gr., buraki 16—22 gr., marchew 24—26 gr., groch polny 60—1.40, kapusta włoska 60—1.10, cebula 60—80 gr., kura 5—9 zł., gęś 10—14 zł., indyk 16—20 zł., kaczka 4—7 zł. (b).

Następny numer „Republiki" ukaże się we wtorek, dnia 10-go b. m., rano.

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRÓW MIEJSKICH

W teatrze przy ul. Cegielnianej:

W niedzielę świąteczną jedno przedstawienie: o godz. 8.30 świeżo wystawiona komedja węgierska „N. O. S." (Nie ożenię się) z Stef. Jarkowską, Relewicz-Ziembińską, Dunajewską, Grywińską, Pabisiakiem, Kwiatkowskim, Mrozińskim, Szubertem.

W poniedziałek świąteczny dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach zniżonych wznowienie niegranej od kilku tygodni wesołej komedji satyrycznej Kazimierza Wroczyńskiego „Aby żyć".

Wieczorem o godz. 8.30 po raz trzeci pogodna, barwna komedja węgierska „N. O. S." (Nie ożenię się).

We wtorek o godz. 8.30 efektowna kronika historyczna w 11 obrazach P. Szczegolowa i A. Tołstoja „Spisek carowej" (Rasputin).

W środę i piątek „N. O. S." (Nie ożenię się).

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA
(Przędzalniana 68)

W poniedziałek świąteczny, dnia 9 kwietnia artyści teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska" komedję muzyczną w 3 aktach p. t. „Lalka" z prologiem M. Ordonneau, muzyką Edm. Audran'a, cieszącą się dotychczas rekordowem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich.

Kapitalne sytuacje, błyskotliwy dowcip, stylowe kostjumy, piosenki, wreszcie prześliczne melodje, składają się na całość, która niewątpliwie stanie się prawdziwą rewelacją artystyczną dla mieszkańców tej, pozbawionej godziwej rozrywki, dzielnicy miasta.

Pozostałe bilety do nabycia w V oddz. straży ogniowej.

REPERTUAR WIOSENNY TEATRÓW MIEJSKICH.

Na najbliższy okres miesięcy wiosennych teatr Miejski zapowiada następujące premjery:

W teatrze przy ul. Cegielnianej: nowa baśń japońską twórcy rekordowego „Kredowego koła", Klabunda, p. t. „Święto kwitnącej wiśni" w poetyckim przekładzie Edwarda Boy'a. Premjera w sobotę, dnia 14 b. m.

Bezpośrednio po „Święcie wiśni" przyjeżdża na kilka występów znakomity artysta teatru Narodowego, świetny bohater sceniczny, Józef Węgrzyn, i wystąpi w niegranym jeszcze w Łodzi wspaniałym poemacie dramatycznym Zorilli „Don Juan Tenorio" w pięknej parafrazie poetyckiej Stan. Miłaszewskiego.

Na dzień święta narodowego w dniu 3 maja dana będzie uroczysta premjera niegranej od szeregu lat fredrowskiej „Zemsty" (dawniej grywanej pod tytułem „Zemsta za mur graniczny"). Dyrekcja czyni zabiegi celem pozyskania na kilka występów Jerzego Leszczyńskiego, najświetniejszego wykonawcę roli Papkina.

Bezpośrednio przed „Zemstą" wznowiony będzie niegrany od roku dramat Stefana Żeromskiego „Róża", zaś następną po arcydziele fredrowskiem premjerą będzie zapowiadany oddawna wielki ewenement literacko-teatralny w życiu naszego miasta — „Dzieje grzechu" Żeromskiego w autoryzowanej przez wielkiego pisarza transkrypcji scenicznej, dokonanej przez W. Horzycę i L. Schillera i granej w roku ubiegłym około 100 razy w warszawskim teatrze Polskim.

Teatr Kameralny opracowuje pod kier. reż. J. Boneckiego najnowszą komedję 3-aktową Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu", w której świetne pole do popisu znajdzie ulubiony komik naszego zespołu, Michał Znicz.

Jednocześnie reż. Mieczysław Szpakiewicz przygotowuje znakomitą, niegraną od szeregu lat, sztukę Tadeusza Rittnera „W małym domku".

Projektowane są poza tem w teatrze Kameralnym występy Stefana Jaracza („Szczęście Frania" Perzyńskiego, „Pan Zero" Rice'a i Mili Kamińskiej („Simone" Deval'a), oraz planowane wystawienie nowej, niezwykle oryginalnej w pomyśle, sztuki dwóch młodych łodzian p. t. „Setny proparat".

Oprócz sztuk wymienionych dyrekcja teatru Miejskiego zamierza wystawić nową lekką komedję nieznanego w Łodzi węgierskiego autora W. Fodora „Małgorzata Navarry", w której rolę tytułową wykona popularna na ekranach filmowych — Jadwiga Smosarska.

Nadto dyrekcja otrzymała prawo wystawienia na scenie łódzkiej najnowszej, głośnej zagranicą sztuki popularnego pisarza rosyjskiego Osipa Dymowa „Bronx — Express". Sztuka ta w przekładzie p. Marcelego Wileckiego będzie jedną z najbliższych premjer po „Dziejach grzechu" Żeromskiego.

WTORKOWY KONCERT SZIGETIEGO.

Jak było do przewidzenia, koncert genjalnego skrzypka, Józefa Szigetiego wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród muzykalnych sfer naszego miasta. I nic dziwnego, gdyż wszędzie, gdzie tylko występuje Józef Szigeti, sale są doszczętnie wyprzedane i na kilka dni przed koncertem brak biletów.

Artysta na program swój w Łodzi wybrał następujące piękne utwory z literatury skrzypcowej: La Folia Corelli'ego, Sonata C-dur Bacha, Koncert skrzypcowy D-dur Mozarta (z kadencją Joachima-, Baal Shem Blocha, Chant de Roxane Karola Szymanowskiego, Slavische Tanzweisen Dvoraka (w opracowaniu Kreislera) oraz Tambourin Chinois Kreislera. Jak widzimy z powyższego program niezmiernie bogaty i interesujący. Przy fortepianie zasiądzie znakomity partner Szigetiego Ignacy Strasfogel. Początek o godz. 8.30 wiecz.

Samobójstwo w hotelu „Polonja".

Młoda dziewczyna napiła się jodyny.

Dziś o godzinie 6-ej rano numerowa hotelu „Polskiego" mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 3, przechodząc przez korytarz pierwszego piętra, usłyszała głuche jęki, rozlegające się z jednego z numerów.

Gdy na pukania do drzwi nikt nie odpowiadał, numerowa wezwała pozostałą służbę, która drzwi wyważyła. Jak się okazało, zamieszkała w tym numerze 18-letnia Stefanja Sawielewówna targnęła się na swe życie.

Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i w stanie bardzo ciężkim przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny dotychczas nie zdołano ustalić.

Sawielewówna wczoraj dopiero zamieszkała w hotelu Polskim i poprzednio była meldowana w Łodzi przy ulicy Chłodnej 6.

Pod kołami auta i tramwaju.

Na ulicy Głównej obok domu nr. 61 została przejechana przez tramwaj 80-letnia Rywka Wdowińska, zamieszkała przy ulicy Głównej 61.

Wezwane pogotowie stwierdziło złamanie kości udowej i w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala.

* * *

Na ulicy Kilińskiego dostał się pod koła samochodu Berek Płocki, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 37.

Doznał on dość ciężkich potłuczeń. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Pod kołami parowozu.

Na stacji kolejowej Karolew wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

46-letni Józef Stasiak, kolejarz dostał się pod koła parowozu doznając bardzo poważnych obrażeń cielesnych Przewieziono go do szpitala św. Józefa

Pożary.

W fabryce waty przy ulicy Gdańskiej 131 od iskry z motoru powstał pożar, który ogarnął łatwopalne materjały, nagromadzone w większej ilości.

Ogień ugasiły I i II oddziały straży ogniowej.

Straty nieznaczne.

* * *

Na posesji przy ulicy Słowiańskiej 17 powstał pożar wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego.

Ogień umiejscowił IV oddział straży ogniowej.

SPRZEDAŻ DYWANÓW PERSKICH.

Odbywająca się obecnie sprzedaż oryginalnych dywanów perskich w lokalu znanej w mieście naszem firmy Soieries, Piotrkowska 90, wyróżnia się niewidzianym dotychczas w Łodzi wyborem przepięknych okazów.

Podziwiamy tam niezwykłe okazy ręcznej roboty prawdziwie perskie dywany jedwabne i wełniane: Kachan, Saruk, Kirman, Hamadan, Sultalnabad, Theran, Thebris i inne.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje dywan jedwabny mieszany wełną, wykonany przez dzieci perskiego miasta Kirman. Jest to arcydzieło, które wzbudza zachwyt wśród odwiedzających wystawę.

Sprzedaż tę aranżował p. Apraham Der Aprahamian, który posiada swą centralę w Warszawie przy ul. Sienkiewicza Nr. 2, zaliczoną do największych przedsiębiorstw w stolicy.

Apraham Der Aprahamian należy do rzędu wielkich importerów, którzy prócz dużych zdolności komercyjnych posiada również wybitny smak artystyczny; dlatego też dywany przez niego importowane odznaczają się nadzwyczajnem zestawieniem barw i wysokością gatunku, czem wprawiają w podziw najwytrawniejszych znawców.

Przedewszystkiem—bruki!

Rynsztoki i kałuże są rozsadnikami chorobotwórczych bakterji.

Po ulicach Łodzi przesuwa się rocznie około miljona tonn ładunku.

W ostatnim numerze „Dziennika Zarządu m. Łodzi inż. J. Frontczak zamieszcza ciekawy artykuł o zadaniach samorządu w dziedzinie gospodarki brukowej. Ze względu na aktualny temat, przytaczamy ważniejsze ustępy artykułu. Red.

Łódź znajduje się w tem przykrem położeniu, że udogodnienia techniczne w zakresie użyteczności publicznej nie znalazły dotychczas swego urzeczywistnienia ze względów bądź swoistej polityki (zabór, okupacja), bądź finansowych (1918—1927).

Tego rodzaju zagadnienia, jak budowa kanalizacji, gmachów szkolnych względnie domów mieszkalnych, absorbowały i absorbują dotychczas niemal całkowicie budowlaną gospodarkę samorządową, powodując niedostateczne uwzględnianie innych dziedzin techniki.

Do nich niewątpliwie należy kwestja bruków.

Na zachodzie dawno już uznano sprawę dróg za bardzo ważną, poświęcając jej wiele wytrwałych badań naukowych i olbrzymie sumy pieniężne.

Jeżeli chodzi o Łódź, nie bez przykrości stwierdzić trzeba, że jezdnie nasze posiadają powierzchnię nieodpowiednią, a olbrzymia połać ulic niema nawet tak prymitywnej szaty, jaką jest bruk z kamienia polnego. Ścisłe dane wskazują, że miasto nasze posiada bruków ulepszonych zaledwie 3.2 proc., niezabrukowanej zaś powierzchni ulic 42.3 proc. Jak widać, charakterystyczną nawierzchnią są t. zw. kocie łby, które w krajach wyżej od nas cywilizacyjnie stojących już dawno wyrzucono poza nawias używalności zarówno ze względu na małą trwałość, a co zatem idzie i poważne koszta konserwacji,—jak i higjenę oraz nerwy obywateli.

Ktokolwiek stykał się z naszemi przedmieściami, przyznać musi, że kwestja zabrukowania poszczególnych arterji posiada doniosłe znaczenie. Jak wiadomo, peryferje miasta, zamieszkane są przeważnie przez ludność robotniczą, typem zaś charakterystycznym osiedla są małe, ciasne domki o znacznem przeludnieniu. W tych warunkach, gdy ścieki domowe oraz woda deszczowa, dla braku odpływu, tworzą bajora, będące idealnym podłożem dla mnożenia się chorobotwórczych bakterji, mowy być nie może o podniesieniu poziomu higjenicznego przedmieść.

Na nic zdadzą się się nawet wielkie sumy, na ten cel asygnowane, o ile w pierwszym rzędzie ulice nie ulegną zabrukowaniu. Tę prawdę trzeba sobie jasno uświadomić.

Powróćmy teraz do kwestji niesłychanie niskiego procentu bruków ulepszonych. Dorywcze i sporadyczne asygnowanie pewnych sum na granitowanie ulic—kwestji nie załatwi. Trzeba konsekwentnie iść poszczególnemi etapami ściśle wypracowanego planu, który dla Łodzi objąć musi poważną ilość ulic z uwagi na to, iż budynki przemysłowe i składy porozrzucane są w dość znacznem promieniu.

Ażeby unaocznić sobie zalety bruku kostkowego granitowego w stosunku do takiegoż z kamieni polnych, zastanówmy się nad praktycznem ich porównaniem. Spółczynnik oporu przy posuwaniu się pojazdu po bruku z kamienia polnego jest dwa razy większy, niż po granicie, to znaczy, że—aby z jednakową szybkością posuwać się po kocich łbach czy po nawierzchni kostkowej—trzeba w pierwszym z tym dwóch wypadków użyć siły dwukrotnie większej.

Wystarczy teraz znać cyfrę tonn ciężaru, przewiezionego w pewnym określonym czasie, by poznać ściśle ilość zaoszczędzonej siły zwierzęcej i mechanicznej. Dla miast wogóle, dla Łodzi w szczególności, trudno ustalić ścisłą ilość przewozu, cyfry jednak niewątpliwie wypadną bardzo poważne.

Samego np. węgla zużywa się rocznie około 300.000 tonn. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę niewiele mniejszą ilość zużywanej szlaki oraz pozostałe kategorje przewozu, bez wygórowania możemy przyjąć, że po ulicach Łodzi rocznie przesuwa się około 1.000.000 ton ładunku, co przy średniej odległości przewozu 3 klm. i przeciętnej użyteczności pracy dziennej konia 1,61 ton/klm. daje zużytych rocznie 112.000 dniówek końskich. Jak to wyżej zaznaczyliśmy, przy wprowadzeniu jezdni granitowej zaoszczędza się połowę siły, czyli, licząc po 7 zł. dniówkę końską, społeczność łódzka traci rocznie około 784.000.— zł. dzięki temu, że ulice są brukowane kamieniem polnym.

Nie ulega kwestji, że chcąc uczynić zadość wszystkim wymaganiom w tej dziedzinie, miasto musi ponieść kolosalny wydatek. Czy miasto może sobie nań pozwolić, i czy nie będzie musiało uciec się do pożyczki, o tem decydują finansiści.

Do nas należy tylko wyjaśnienie że stan dotychczasowy musi ulec radykalnej zmianie dla dobra samego miasta i jego mieszkańców.

Dzwonki, kraty i warty.

Lokale urzędów pocztowych będą pilnie strzeżone.

Wypadki włamań do urzędów pocztowych i kradzieże pieniędzy ze skarbców zwróciły uwagę ministra poczt i telegrafów, który w tej sprawie wydał okólnik do naczelników poczt.

Między innemi okólnik poleca, by odpowiednio zabezpieczono lokale urzędów pocztowych; okna mają być okratowane, zamknięte okiennicami, drzwi ryglowane. W kasach pocztowych powinny stale czuwać warty.

Poza tem należy zaprowadzić sygnalizację alarmową w biurach, a zwłaszcza w skarbcach pocztowych.

Naczelnikom urzędów pocztowych zaleca okólnik ustawiczną czujność i kontrolę w celu zapobieżenia ewentualnym zamachom i włamaniom.

Prawda jest w winie,

ale niezawsze wino jest prawdziwe.

Wino, ten szlachetny trunek, coraz częściej zagląda na nasze stoły biesiadne, zyskując sobie pełne prawo obywatelstwa. Czarki i puhary wypierają stopniowo ze stołów kieliszki z wódką.

W Polsce powstało już bardzo wiele wytwórni win, importerzy sprowadzają z zagranicy wina francuskie, węgierskie, włoskie i rumuńskie.

Nie wszystkie jednak wina są naturalne i trzeba umieć odróżnić dobre wino naturalne od wina fałszowanego.

Sposobów fałszowania win jest tysiące, od najprymitywniejszych aż do bardzo skomplikowanych.

Jak więc fałszuje się wina?

Przedewszystkiem dla zapachu fałszerze dodają do swych fabrykatów preparat t. zw. „vinum graecum", który nadaje każdej lurce zapach pierwszorzędnego trunku. Następnie wino dla smaku dosładza się cukrem.

Są też wina sztuczne spirytusowane dla nadania mocy.

To są trzy najgłówniejsze fałszowania.

A jak je poznać?

Tu trzeba zdać się na podniebienie.

Pierwszy kielich wina prawdziwego nigdy nie smakuje. Raczej jest lekko przykry. Drugi już jest lepszy, a przy trzecim czy czwartym smak i aromat czuje się już doskonale. Natomiast z winem fałszowanem jest wręcz przeciwnie. Pierwszy kieliszek smakuje bardzo, a po dwu, trzech, traci się chęć zajrzeć na dno butelki.

Jeśli chodzi o wypróbowanie wina czerwonego, to najlepiej jest uczynić to wlewając nieco wina do szklanki wody. Jeżeli wino było prawdziwe—wodę pije się z przyjemnością, jeżeli zaś był to „fałszerz" woda zupełnie staje się niemożliwa do picia.

Temi wskazówkami należy się kierować przy doborze win na stół świąteczny.

Podwyżka taryfy tramwajowej

nie obciąży ludności robotniczej.

W związku z wiadomością o zamierzonej zmianie taryfy tramwajowej dowiadujemy się, że dyrekcja K. E. Ł. motywuje swój projekt następującemi względami:

Taryfa obecna obowiązuje od przeszło 2 lat. W międzyczasie wzrosły znacznie koszty eksploatacji (robocizna i artykuły techniczne), które przekraczają nawet normy, przewidziane w umowie koncesyjnej, zawartej z magistratem. Umowa ta upoważnia zarząd K. E. Ł. do zmiany taryfy, o ile koszty wzrosną conajmniej o 10 proc. Według obliczeń dyrekcji tramwajowej, wzrost ten sięga obecnie 18 proc.

Pozatem średnia cena biletu jest w tej chwili znacznie niższa od ceny przedwojennej, ponieważ wówczas (w r. 1913) średni koszt biletu wynosił 4.7 kop., co równa się 87,6 gr., obecnie, po podwyżce, wyniesie zaledwie 20 gr.

Pozostawiając taryfę poranną i nocną bez zmiany oraz dając każdemu posiadaczowi normalnego biletu prawo przesiadania się, zarząd K. E. Ł. uważa reformy te za znaczne udogodnienie dla publiczności, które równoważą podwyżke biletu dziennego do 25 groszy.

Dyrekcja tramwajów podkreśla nadto z naciskiem, że zmiana taryfy nie obciąży ludności robotniczej, która — przeciwnie — będzie mogła korzystać z taniej komunikacji tramwajowej w godzinach najbardziej dogodnych, bo już od 4-tej do 9-ej rano.

Jak już donosiliśmy, nowa taryfa obowiązywać ma od 15-go b. m.

Rozdźwięki w N. S. P. P.

List dr B. Drobnera.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o zaznaczenie w cennem piśmie, że notatka o zawieszeniu mnie w Niez. Soc. Partji zaskoczyła mnie, albowiem do tej chwili nie mam żadnej wiadomości o jakiemkolwiek zawieszeniu mnie i o oddaniu mnie pod sąd partyjny.

Istotnie prawdą jest, że między większością polską w naszej partji, a sekcjami żydowskimi i p. Zasztowtem w Wilnie istnieje różnica zdań w sprawie stosunku do P. P. S.

Konferncja warszawska NSPP. nie była wcale obesłana przez szereg organizacji, jak Łódź, Pabjanice, Kalisz, Sosnowiec, Katowice i t. d. Ja sam w niej też nie brałem udziału. Jej uchwały nie są wobec tego obowiązujące.

Z poważaniem

(—) Dr. Bolesław Drobner.

Kraków, dn. 5. 4. 1928.

Samobójstwo studenta

w hotelu Wschodnim.

Z Warszawy donoszą:

Do hotelu Wschodniego (Floriańska 8) przyjechał wczoraj o godz. 9 wieczorem Jan Mikuła, 25-letni student z Lublina.

Po ulokowaniu rzeczy w pokoju nr. 35 na 5-em piętrze, wyszedł na miasto. Wrócił do hotelu około godziny 12 w nocy.

Niedługo potem jedna z lokatorek usłyszała przytłumiony huk. Jednocześnie zgasło światło.

Lokatorka nie zwróciła na to specjalnej uwagi, sądząc, że to przepaliły się z trzaskiem korki.

Dziś rano do pokoju Mikuły zapukał portjer. Nikt nie otwierał. Służba hotelowa wezwała policję. Wyważono drzwi.

Na podłodze w kałuży krwi leżał Mikuła. Na skroni widniała rana postrzałowa. Nie żył już.

Mikuła pisze: „Kochać cię nie przestanę nigdy i będę przy tobie zawsze. Żegnaj"...

Z muzyki.

Koncert Wielkoczwartkowy.

Dużą bezsprzecznie zasługą dyrekcji koncertowej Alfreda Straucha jest urządzanie corocznie w okresie przedświątecznym koncertu religijnego. Jest to zasługa tem wydatniejsza, że zgóry niemal przewiduje się niepowodzenie materjalne tego rodzaju imprezy. Widocznie w tym czasie więcej jest przygotowań do strawy fizycznej, aniżeli chęci do słuchania natchnionych pieśni religijnych...

I tym razem, mimo że afisz zdobiły nazwiska najlepszych bodaj polskich śpiewaczek i śpiewaków — publiczność nie dopisała.

Może zbyt obszerny program koncertu wypełniły w całości utwory wyłącznie religijne, a więc fragmenty ze „Stabat Mater" Rossiniego, arje z „Mesjasza" Haendla, „Eljasza" i innych, oraz cały szereg modlitw.

Z wykonawców — p. Olga Didur jest obdarzona pięknym i dużym głosem sopranowym. Po raz pierwszy słyszeliśmy na naszej estradzie p. Rewicz-Sowilska, której alt brzmi szlachetnie i miękko. Mniej nieco nadawał się do charakteru koncertu głos, a zwłaszcza interpretacja p. Berty Crawford.

Tenor, p. Sowilski, jest śpiewakiem o wielkiej kulturze muzycznej i potężnym głosie. Wreszcie król basów polskich, Adam Didur, porywał wprost nadzwyczajną grą, siłą wyrazu, smakiem artystycznym i temperamentem odtwórczym.

Przyjemne intermezza stanowiły produkcje p. Stanisława Frydberga, który zawsze potrafi zdobyć sobie publiczność wielkim tonem i rozlewnością kantyleny.

Dyr. Teodor Ryder, jako niedościgniony mistrz akompanjamentu, w dużym stopniu przyczynił się do artystycznego sukcesu wielkoczwartkowego koncertu.

Zast.

Co usłyszymy przez radjo?

Na dzień 7 kwietnia.

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikat meteorologiczny, oraz nadprogram. 15.20—15.30 — Przerwa. 15.30—16.00 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Napoleon Bonaparte". Odczyt 1-szy (dział „Historja") — wygł. prof. Włodzimierz Dzwonkowski. 16.25—16.55 — Nadprogram i komunikaty. 16.55—17.00 — „Radjokronika — wygl. dr. M. Stempowski. 17.10—17.40 — Audycja dziecinna. Transmisja z Krakowa. 18.00—19.00 — Transmisja z Krakowa (Resurekcja). 20.00—22.00 — Transmisja z Poznania. 23.00 — Sygnał czasu.

LONDYN.

14.00 — Orkiestra wojskowa, sopran i baryton. 1) Wagner — Marsz, 2) Russel — Pieśni, 3) Ansell — „Privata Orteris". uwertura, 4) Pieśni na sopran, 5) Delibes — „La soures", suita baletowa, 6) Pieśni na baryton, 7) Bemberg i Monckton — Pieśni na sopran, 8) Godard — Mazurek, 9) Grainger — Irish Reel, 10) Pieśni na baryton, 11) Czajkowski — Mała suita, 12) Gounod — Arja z „Fausta", 13) Rubinstein — Taniec pochodni. 19.00 — Kwintet Parkwington. 1) Grieg — Suita, 2) Mendelsohn — Introduction i Rasido capriccioso, 3) Scot — Cherry Ripe, 4) Coleridge Taylor — Walc.

WIEDEŃ I. (Rosenhuegel).

18.15 — Muzyka kameralna: 1) Beethoven — Sonata wiolonczelowa c-dur, 2) Grieg — Sonata wioloczelowa a-moll, 3) Schuman— Pieśni. 20.00 — „Der Evangelemann" — opera w 3aktach Kienala.

Na dzień 8 kwietnia.

WARSZAWA.

10.15—12.00 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, po transmisji sygnał czasu. 12.00—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Komunikat meteorologiczny. 16.05—17.00 — Program dla dzieci. Audycja zespołowa p. t. „Jajoczko Wielkanocne" pióra p. Adama Rapackiego. 17.00 — Misterjum o Męce i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem. Słowa i muzyka podług źródeł ludowych z XII i XIII w. ułożył Leon Schiller. Wykonawcy: artyści Teatru Polskiego — Ewa Kunina, Ewa Kuncewiczówna, Zdzisława Życzkowska, Tadeusz Białoszyński, Leon Schiller i Bogdan Wasiel - Janikowski. Chóry pod dyrekcja Bronisława Rutkowskiego. 20.00 — Transmisja z Poznania.

LONDYN.

16.30 — Koncert. Orkiestra wojskowa, alt i tenor, 1) Thomas — „Magnon" — uwertura, 2) Delins — Pieśni, 3) Debussy — Mała Suita, 4) Czajkowski — Pieśni, 5) Maephenson — „Na wzgórzach Scotji", ballada, 6) Paster — Pieśni 7) Rachmaninow — Pieśni, 8) Celexidge Taylor „Otelo", suita, 9) Scott, Bridge, Besley — Pieśni, 10) Gounod — Wyj. z op. „Romeo i Julja", 11) Colins, Besley, Rummel — Pieśni, 12) Couperin — „La Precieuse", 13) Wagner— Marsz z op. „Parsival", 14) Couperin — „La Precieuse", 15) Wagner — Marsz z op. „Parsifal", 21.30 — Koncert. 1) Dvorak — Serenada E. op. 22, 2) Pieśni, 3) Bach — Arja na strusie G., 4) Bachasja, Gawot i Rummo, 7) D'Ambrosio — En Badinant, 8) Czajkowski — Walc i finał z serenady op. 48, 9) Williams — Horterhouse, suita.

BRNO.

11.00 — Utwory kompozytorów berneńskich: 1) Chlubna — „Rispeti et citornelli", 2) Janacek — Sonata skrzypcowa, 3) Petrzalska — „Czerwice", 4) Kapral — Kwartet. 12.00 — Orkiestra dęta. 18.00 — Koncert. 1) Haenschel — Pieśń wiosenna, 2) Mozart — Alleluja, 3) Hayda — Stworzenie świata, 4) Rachmaninow — Bethoven — Na świętej Górze, 6) Hummel — Alleluja, 7) Bethoven — Pieśń, 8) Brahms — Pieśń.

Na dzień 9 kwietnia.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry

WARSZAWA.

Poznańskiej 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram. 12.00 — Poranek muzyczny z Filharmonji organizowany przez Wydział Oświaty i Kultury magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyrekcją Koncertów Symfonicznych. W programie utwory Chopina. Wykonawcy: Zofja Rabcewiczówna (fortepian), Janina Tarczyńska (śpiew), Marja Wilkomirska (fortepian) i Kaz. Wilkomirski (wiolonczela) i prof. L. Urstein (akomp.). Część I. 1) Sonata wiolonczelowa wyk. pp.: Marja i Kaz. Wilkomirscy, 2) a) Piosenka litewska, b) Wojak, c) Moja Pieszczotka — odśpiewa p. Tarczyńska, 3 Ballada F-dur — odegra p. Z. Rabcewiczowa. Część II. 1) a) Nokturn G-dur, b) Walc e-moll, c) Walc Ges-dur, d) Scherzo cis-moll, e) Polonez fis-moll — wykona p. Rabcewiczowa. 15.15 Transmisja z Krakowa. 17.20—17.40 — Rozmaitości. 19.15—20.00 — Odczyt p. t. „Co to jest szpiegostwo" — (Dział „Wojskowość") — wygłosi major Jul. Grudziński. 20.30 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego Lidja Kmitowa (skrz. Maurycy Jerzowski (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). Część I. 1) St. Moniuszko: Uwertura do opery „Hrabina" — wykona orkiestra, 2) Moniuszko Arja „Szumią jodły" z op. „Halka" — odśpiewa p. M. Salecki, 3) a) Chopin Wilhelm: Nokturn op. 27 Nr. 2, b) H. Wieniawski: Valse - Capriccio — odegra p. L. Kmitowa 4) Moniuszko: Tańce generalskie z op. „Halka" — wykona orkiestra. Część II. 5) a) Sinding, Romens, b) Bethoven — Kreisler: Rondino, c) C. Chaminade: Serenada — odegra p. L. Kmitowa, 6) a) Schubert: Kołysanka, b) Schumann: Pieśni — odśpiewa p. M Janowski, 7) a) A. Gruenfeld: Barkarola, b) Moszkowski: Walc— wykona orkiestra. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i kommunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat PAT 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

„ARARAT".

W niedzielę, dn. 8 b. m. daje „Ararat" trzy przedstawienia pięknej wiązanki wielkanocnej „Kto zna XII?"

Jest to zbiór 10 szlagierów programu 3, 4 i 5 oraz 2 dodatków nadzwyczajnych (Mobilizacja i Wielkanoc).

Początek przedstawień o godz. 4 po południu po cenach popularnych, oraz o 8 i 10.15 wiecz. po cenach zwykłych.

W poniedziałek 9 b. m. quasi premjery dwu przedstawienia. Początek o 8 i 10.15 w.

PRZEGLĄD WŁÓKIENNICZY
„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 7-go kwietnia 1928 r

Uruchomienie zakładów włókienniczych
Na podstawie tablic graficznych prof. Kazimierza Bartla.

Warszawa, 6 kwietnia.

Niejednokrotnie jeszcze pomówić trzeba będzie o jedynej w swoim rodzaju książce, jaka kilka dni temu ukazała się w Warszawie nakładem Prezydjum Rady Ministrów, książce — bez tekstu, książce, która składa się z 28-miu tablic graficznych, opatrzonych skąpemi wyjaśnieniami *).

Dziś jednak ograniczymy się do wykorzystania oryginalnego dziełka w kierunku poznania tego, co Łódź najbardziej obchodzi. Szesnastą — mianowicie — ze swych niezwykle cennych tablic poświęcił prof. dr. Bartel **uruchomieniu zakładów w przemyśle włókienniczym w latach 1920 — 1927.**

Biorąc stan uruchomienia w roku **1914-ym za równy 100 — otrzymamy** szereg danych procentowych na dzień **1 października** każdego roku.

PRZEMYSŁ BAWEŁNIANY.

Robotnicy zatrudnieni: **)

1914 — 100 proc.
1920 — 48 „
1921 — 72 „
1922 — 100 „
1923 — 112 „
1924 — 79 („kryzys Grab-
1925 — 93 „ skiego")
1926 — 87 „
1927 — 105 „

Czynne wrzeciona cienkoprzędne:

1914 — 100 proc.
1920 — 52 „
1921 — 96 „
1922 — 132 „
1923 — 130 „
1924 — 102 „
1925 — 124 „
1926 — 135 „
1927 — 155 „

Czynne krosna mechaniczne:

1914 — 100 proc.
1920 — 40 „
1921 — 57 „
1922 — 91 „
1923 — 108 „
1924 — 72 „
1925 — 90 „
1926 — 89 „
1927 — 118 „

Stan uruchomienia zaś **wrzecion odpadkowych i wigoniowych** tylko na dzień 1 stycznia 1924 r. wykazuje 100 proc. przedwojennego uruchomienia, ażeby natychmiast opaść znacznie poniżej linji „100".

Bacznemu obserwatorowi liczb powyższych musi wpaść w oczy fakt bezwzględnego posunięcia naprzód racjonalizacji przemysłu bawełnianego. Podczas gdy liczba zatrudnionych robotników zrzadka tylko przewyższa liczbę zatrudnionych przed wojną — to liczba uruchomionych wrzecion cienkoprzędnych na całym długim odcinku czasu 1.I.1922 r. — 1.X.1927 r. — stale liczbę wrzecion takich przed wojną pracujących — przewyższa.

PRZEMYSŁ WEŁNIANY.

Pierwszy, pobieżny rzut oka na ortogonalne osie współrzędnych prof. dr. Bartla, zawierające pomiędzy sobą krzywe uruchomienia w przemyśle włókienniczym wełnianym — pozwala zorjentować się, że sytuacja jest tu znacznie gorsza w porównaniu z przemysłem bawełnianym.

Poniższe wyciągi przekonać muszą o tem dowodnie.

Robotnicy zatrudnieni:

1914 — 100 proc.
1920 — 29 „
1921 — 47 „
1922 — 56 „
1923 — 65 „
1924 — 51 „
1925 — 50 „
1926 — 48 „
1927 — 72 „

Czynne wrzeciona czesankowe:

1914 — 100 proc.
1920 — 18 „
1921 — 38 „
1922 — 50 „
1923 — 62 „
1924 — 64 „
1925 — 50 „
1926 — 60 „
1927 — 108 „

Czynne wrzeciona zgrzebne:

1914 — 100 proc.
1920 — 47 „
1921 — 70 „
1922 — 68 „
1923 — 60 „
1924 — 53 „
1925 — 47 „
1926 — 45 „
1927 — 57 „

Czynne krosna mechaniczne:

1914 — 100 proc.
1920 — 22 „
1921 — 48 „
1922 — 35 „
1923 — 32 „
1924 — 28 „
1925 — 32 „
1926 — 29 „
1927 — 33 „

Do dziełka prof. dr. Bartla powrócimy wkrótce.

BEST.

*) Dr. Kazimierz Bartel. — Wykresy charakteryzujące rozwój życia gospodarczego Polski w latach 1924 — 1927 włącznie. — Warszawa — 1928. str. 32.

**) Wszystkie dane „w przybliżeniu", o ile to daje się odczytać ze skali tablic.

Na rynku przędzy bawełnianej
odczuwany jest brak popytu i gotówki.

Ostatni tydzień przedświąteczny na rynku przędzy bawełnianej kształtował się bardzo niepomyślnie, w związku z coraz bardziej zmniejszającem się zapotrzebowaniem. Jakkolwiek ceny surowej przędzy od kilku dni już zwyżkowały, nie odbiło się to narazie zupełnie na cenach przędzy bawełnianej, które, o ile nie spadły, to w każdymbądź razie utrzymały się w granicach dotychczasowych.

Tłumaczyć to należy wyłącznie słabą konjunkturą, jaka panuje, tak samo zresztą, jak i we wszystkich innych branżach, na rynku przędzy bawełnianej.

Ogromnie dotkliwie odczuwany w okresie przedświątecznym brak gotówki spowodował, że istnieje poważna rozpiętość cen, jeżeli chodzi o pokrycie gotówkowe czy też wekslowe. Przy pokryciu gotówkowem, na które mogą sobie pozwolić odbiorcy w wyjątkowych tylko wypadkach, sprzedawano niejednokrotnie przędzę po cenach o 2 centy na kg. niższych, aniżeli notowano w cennikach przy pokryciu zaś wekslowem żądano ceny o 2 procent wyższej, aniżeli obowiązująca w cennikach, przyczem doliczano jeszcze 1 procent w stosunku miesięcznym.

Ceny więc, jak zaznaczyliśmy wyżej, kształtowały się w ciągu ostatniego tygodnia ogromnie niejednolicie. Prócz warunków pokrycia, które wywierały tak znaczny wpływ na kształtowanie się cen, wchodziła w grę tutaj również jakość przędzy.

Ceny numerów, cieszących się stosunkowo największym popytem, w centach amerykańskich za kg. przedstawiały się przy pokryciu gotówkowem następująco:

Nr. 24-I — 76, 26-I — 78, 32-I — 88, 12-I — 67, 24-II — 87, 32-II — 98.

Przy pokryciu wekslowem zaś:

Nr. 24-I — 78, 26-I — 80, 32-I — 90 12-I — 69, 24-II — 89, 32-II — 1.00.

Ceny te pozostały narazie jako wytyczne na pierwsze dnie poświąteczne. (x)

Finansowanie budownictwa.

Ustalenie wytycznych zasad polityki budowlanej stanowi bezsprzecznie jeden z naczelnych problemów polskiej polityki gospodarczej chwili obecnej. Prawidłowe rozwiązanie jego warunkuje w dużej mierze akcję budowlaną, ta zaś w dużym stopniu warunkuje z kolei prospera cję gospodarczą państwa.

Z uznaniem przeto powitać należy pracę komisji ankietowej w tej dziedzinie, stanowiące próbę syntetycznego ujęcia problemu. Poświęcenie zagadnieniu budownictwa mieszkaniowego pierwszego raportu tej komisji dobrze świadczy o zrozumieniu aktualnych potrzeb gospodarczych u jej członków.

Z pośród wielu zagadnień polityki budowlanej omówionych w obszernym tomie chcemy tutaj zwrócić uwagę na jedno, niewątpliwie do najważniejszych należące. Łatwo domyśleć się, że chodzi o zagadnienie finansowe. Tendencje w finansowaniu budownictwa są bowiem zarazem z konieczności sumarycznym refleksem wszystkich założeń polityki budowlanej.

Stanowisko komisji ankietowej w tej sprawie jest zdeklarowane.

Przedewszystkiem w kwestji środków publicznych przeznaczonych na alimentację budownictwa. Komisja opowiada się za dostarczeniem ich w pierwszej linji ze źródła podatkowego. Pogląd ten oparty jest bezsprzecznie na doświadczeniach innych krajów. Zwłaszcza zaś na doświadczeniu kraju, który może się poszczycić najbardziej świadomą celu a zarazem najowocniejszą polityką budowlaną t. j. na przykładzie Niemiec, gdzie głównem źródłem finansowania jest podatek od czynszu w poszczególnych krajach Rzeszy.

Na podstawie przekonywujących wywodów doszła komisja ankietowa do wniosku (p. str. 50,133), że dla tego, by cel budownictwa został osiągnięty niezbędne jest przeznaczenie funduszów publicznych przedewszystkiem na obniżenie oprocentowania i amortyzacji kredytów do granic pozwalających na utrzymanie komornego w granicach względnej taniości. Położenie punktu ciężkości na obniżeniu oprocentowania pozwoli według słusznego poglądu na wykorzystanie na większą skalę jako źródeł kredytu budowlanego nietylko wpływów podatkowych, ale umożliwi wyzyskanie dla państwowego funduszu budowlanego lokat instytucji ubezpieczeniowych, kas oszczędności,, a także umożliwi temu funduszowi wyzyskanie rynku emisyjnego dla listów zastawnych i pożyczek obligacyjnych.

W tej części poglądy komisji, jak powiedziano, można przyjąć bez zastrzeżeń.

Wiele argumentów przemawia także za zaleconem przez komisję poddaniem budujących korzystających z pomocy finansowej obowiązkom streszczającym się głównie w budowaniu mieszkań małych, stosowaniu określonych typów mieszkań i norm elementów budowlanych, — pierwsze w interesie socjalnej pomocy mieszkaniowej dla mas, drugie — w interesie racjonalizacji produkcji mieszkań.

Można zgodzić się z komisją ankietową (str. str. 41, 132, 145), w tem, że dla zapobieżenia, by zbudowane z publiczną pomocą finansową mieszkania nie zostały obrócone na źródło wybitnie spekulacyjnego zysku — należy przewidzieć pewne ograniczenia w prawie obrotu mieszkaniami (najem, sprzedaż mieszkania), a także w wysokości czynszu. Atoli już w tych ograniczeniach, będących w swej istocie rozciągnięciem na pobudowane z pomocą publiczną mieszkania sui generis ochrony lokatorów, należy być bardzo ostrożnym. Na tyle, aby ich rygorystyka nie stała się hamulcem dla budownictwa.

Idąc po tej linji naszego rozumowania, już kategorycznie trzeba wypowiedzieć zastrzeżenie co do dalszego, bardzo zasadniczego, wskaźnika polityki budowlano — finansowej projektowanej przez komisję ankietową. Chodzi nam o kategorję osób i instytucji uprawnionych do finansowej pomocy publicznej. Komisja deklaruje się bez zastrzeżeń, opowiada się za udzieleniem jej gminom, spółdzielniom mieszkaniowym itp. instytucjom użyteczności publicznej. Opowiada się także za udzieleniem pomocy osobom prywatnym, ale tylko budującym na swój własny użytek mieszkalny (str. 132, 146 et passim). Poza tem wyklucza osoby prywatne. Idzie więc niestosunkowo dalej, aniżeli odnoszący się do tego zagadnienia programowy art. 18 rozp. Prezydenta o rozbudowie miast, który wspomina o wszystkich osobach fizycznych i prawnych. Nawet pierwszeństwo w pomocy nie jest w tym artykule uzależnione od charakteru użyteczności publicznej budującego a tylko od przestrzegania zasady budowy małych mieszkań.

Da się obronić sententia media, można zgodzić się na pierwszeństwo instytucji użyteczności publicznych oraz budujących na własne potrzeby. Wyłączenie jednak od pomocy budujących domy mieszkalne — oto krok bardzo ryzykowny. Zachwalanie go oparte jest na sprzecznej z naszą strukturą gospodarczą wierze i ufności w wyższość gospodarki na zysk nieobliczonej, niekapitalistycznej nad gospodarką na zysk obliczoną. Ta też sprzeczna z naszym ustrojem gospodarczym wiara wyziera z przestrogi (str. 41) by czasem nie powstała przy pomocy publicznej „nowa warstwa właścicieli nieruchomości".

Dr. A. Z.

Eksport manufaktury do Persji

Łódzkie wyroby włókiennicze cieszą się tam najlepszą opinją.

W związku z przybyciem do Polski perskiego ministra spraw zagranicznych wraz z attache handlowym i odbywającemi się konferencjami w prezydjum Rady Ministrów, poświęconemi sprawom handlowym polsko-perskim, zreasumować wypada dotychczasowe wyniki naszej ekspansji gospodarczej na terenie Persji.

Dane poniżej przytoczone świadczą, iż Persja staje się coraz bardziej poważnym rynkiem zbytu dla wytwórczości polskiej. Podczas, gdy w r. 1924 wywieźliśmy do Persji towarów za 8 tysięcy franków złotych, w roku 1925 — za 16 tysięcy fr. zł w roku 1926 za 66 tysięcy fr. zł. to w pierwszych 9-ciu miesiącach roku 1927 — wywóz ten osiągnął cyfrę 503 tysiące franków złotych. Lwia część dotychczasowego eksportu naszego do Persji stanowią wyroby włókiennicze. tak n. p. wywóz tkanin z okręgu łódzkiego wyniósł w dziewięciu miesiącach roku ubiegłego równowartość 250 tysięcy franków złotych.

W wywozie obecnym uczestniczą oprócz tekstylji — platery, łóżka, lampy i inne wyroby metalowe, galanterja, zabawki, cerata, naczynia emaljowane, meble gięte, papier, wyroby szklane i mydło.

Należy stwierdzić, że rozpoczęta nasza penetracja handlowa w Persji ma perspektywy dalszego rozwoju, tembardziej, że towar polski cieszy się tam dobrą opinją. Z tego względu wysoce pożądanem się zdaje obznajmienie zainteresowanych sfer polskich ze stanem gospodarczym i możliwościami handlowemi Persji.

Przemysł fabryczny w praktycznem tego słowa znaczeniu w Persji nie istnieje, na nader niskim poziomie stoi tam również rolnictwo, w wyniku czego należy liczyć na zbyt wszelkiego rodzaju maszyn i urządzeń produkcyjnych. W grę wchodzić mogą tylko wyroby gotowe, a pośród których wymienić należy przedewszystkiem wszelkiego rodzaju tkaniny, następnie drobne wyroby żelazne i stalowe, wyroby szklane, papierowe, materjały piśmienne (tanie ołówki i stalówki okrągło zakończone), siodła, uprząż obuwie, torebki, portfele, teczki itp., wyroby farmaceutyczne, farby i lakiery, wyroby zegarmistrzowskie, porcelanowe, obuwie gumowe, guziki (zwłaszcza porcelanowe), nici i inne artykuły krawieckie lampy naftowe, galanterja, wyroby mydlarskie i perfumeryjne, świece stearynowe szczotki wszelkiego typu, grz...nenie naczynia gospodarskie i stołowe, meble, samowary, maszyny do szycia, proste narzędzia i przyrządy.

Dla racjonalnego usadowienia się na rynku perskim, niezbędnem jest stworzenie towarzystwa handlowego, rozporządzającego odpowiednim kapitałem i aparatem, pozwalającym na przyjęcie przedstawicielstw szeregu różnorodnych firm polskich w handlu z Persją zainteresowanych.

Omawiając możliwości eksportu polskiego do Persji podkreślić należy, że pod względem komunikacyjnym przemysł polski znajduje się w warunkach geograficznych szczególnie dogodnych o tyle, iż **Polska jest najbliższą Persji.** Pewnem utrudnieniem jest, iż tranzyt przez Rosję odbywać się może jedynie za licencjami.

W Persji — poza krótką linją od granicy do Tabriz — kolei żelaznych niema wobec czego towary zachodnio-europejskie docierają tam drogą morską do portów zatoki perskiej Bushir, Bender, Abbas, Bender Liguech i innych, następnie zaś kosztowną drogą karawanową, samochodami — do wnętrza kraju. Zaznaczyć przytem należy, że jako rynek zbytu stosunkowo poważniejszą rolę grają prowincje północno-zachodnie, od portów tych odleglejsze.

Ostatnio zorganizowana jest droga handlowa przez port Baskra w Iraku (u ujścia Eufratu), skąd następnie koleją przez Bagdad do Kerkik, położonej w pobliżu granicy perskiej i następnie drogą karawanową do Tabriz, Teheranu, Hamaden etc. Transport drogą tą ma się okazać znacznie ekonomiczniejszym niż przez porty perskie, przyczem rząd Iraku wyraził już zgodę na traktowanie tej linji transportowej, jako wolnej od ceł drogi tranzytowej.

Poważne znaczenie mieć będzie dla eksportu polskiego **znajdująca się już w stadjum realizowania linja kolejowa, mająca przeciąć Persję z północy na południe, od Bendergez na wybrzeżu kaspijskiem przez Teheran do portów zatoki perskiej, z odnogami do ważniejszych centrów wewnątrz kraju.**

Transporty do Persji uskutecznia Tow „Perspol", posiadające możność prowadzenia towarów tranzytem przez Rosję. Transporty polskie idą drogą lądową do Baku i następnie przez morze Kaspijskie i Krasnowodsk do granicy północno wschodniej Persji, pozatem zaś przez Tryjest lub porty rumuńskie do Baku, lub Trebizondy i dalej do prowincji zachodnich. Transporty na terytorjum perskiem odbywają się drogą karawanową, lub samochodami.

Z poważniejszych banków, działających na terenie Persji, można wymienić dwa: **„Imperial Bank of Persia", mający liczne placówki w Persji, zaś w Europie i Londynie — „Banque Imperiale Ottomane" z placówką w Paryżu.**

Jak z tych pobieżnych uwag widać, Persja staje się coraz bardziej pojemnym rynkiem zbytu dla naszej wytwórczości, której eksport do Persji, ujęty w ramy planowej organizacji, ma wszelkie dane pomyślnego rozwoju.

Jak uzyskać ulgi podatkowe.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu.

W ubiegłym tygodniu podaliśmy już w streszczeniu rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie zastosowania nowych ulg dla handlu hurtowego przy płaceniu podatku obrotowego. Wobec wielkiego znaczenia powyższego rozporządzenia, podajemy je poniżej w oryginalnym brzmieniu wraz z niezbędnemi dla orjentacji komentarzami.

Okólnik ministerstwa brzmi następująco:

Zdarzyć się mogą wypadki, że ścisłe zastosowanie postanowień ustępu przedostatniego Nr. 7 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym i par. 25 rozporządzenia wysuwanego przez przyjęcie normalnej 2 proc. stawki podatkowej od obrotów przedsiębiorstw handlu hurtowego, nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych, pociągnąć może za sobą zagrożenie egzystencji ekonomicznej tego rodzaju przedsiębiorstw. Celem uniknięcia podobnych konsekwencji, niepożądanych z p. gospodarczego ministerstwo skarbu zarządza co następuje:

Wymiar podatku od obrotu dla przedsiębiorstw handlu hurtowego, nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych dokonany być musi zgodnie z wywodami ustawy wdg. 2 proc. stawki procentowej.

W poszczególnych wypadkach, o ile chodzi o wymiary za rok 1927 upoważnia się panów naczelników urzędów skarbowych do częściowego ograniczenia — na indywidualne podanie płatników — egzekucji należnych sum podatku, wymierzonego dla przedsiębiorstw handlu hurtowego wedle 2 proc. stawki Kwota wyłączona prowizorycznie z pod egzekucji nie może w żadnym wypadku przekraczać sumy podatku, obliczonej wedle 1 proc. stawki od ustalonego przez komisję obrotu. Ulga ta może być zastosowana do tych tylko przedsiębiorstw, których obroty zostały ustalone przez komisje w wysokości odpowiadającej zdaniem naczelników urzędów, sumom faktycznie osiągniętego obrotu i pod warunkiem, że właściciele tych przedsiębiorstw wykażą dobre chęci w kierunku udowodnienie hurtowego charakteru prowadzonego handlu, a to np. przez okazanie podręcznych zapisków, duplikatów, frachtów, wyciągów z ksiąg handlowych klijentów lub przez wskazanie większych obrotów.

Ostateczny termin na wnoszenie podań o ulgi wyżej wymienione wyznacza się na dzień 15 maja r.b., przyczem podania płatników, o umorzenie na zasadzie art. 90 ustaowy, części wymierzonego podatku, po zbadaniu i ścisłem zaopinjowaniu stanu faktycznego należy przedłożyć najpóźniej do dnia 5 czerwca r.b. ze wskazaniem do jakiej kwoty egzekucja została ograniczona.

Izby skarbowe, mając na względzie równomierność w zastosowaniu ulg w całym okręgu, będą obowiązane w każdym poszczególnym wypadku krytycznie zbadać, czy wniosek o częściowe umorzenie podatku jest odpowiedni, oraz czy istotnie zachodzą warunki do umorzenia całej proponowanej we wniosku urzędu skarbowego różnicy pomiędzy sumą wymierzonego podatku, a kwotą do której ograniczona została egzekucja i w ciągu miesiąca wydadzą odnośne decyzje.

Równocześnie przelewa się kompetencje w sprawie umarzań wymienionych różnic na p.p. prezesów izb skarbowych bez względu na wysokość sumy. Ponieważ dla przedsiębiorstw handlowej sprzedaży nie prowadzących ksiąg handlowych, ministerstwo skarbu udziela po raz ostatni zezwolenia na obniżenie stawki podatkowej poniżej 2 proc., należy w razie niezaprowadzenie prawidłowych ksiąg na rok 1928 obliczyć zaliczki kwartalne w ustawowej wysokości w stosunku do całej sumy wymierzonego za rok 1927 obrotu.

KOMENTARZE.

Dla uzyskania ulgowej stawki podatkowej należy po otrzymaniu nakazu płatniczego t. zn. po 15 kwietnia r.b., a w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 maja r.b. wnieść indywidualne podanie, opatrzone opłatę stemplową wartości nominalnej zł. 3.

Gdyby do dnia 15 maja płatnik nie otrzymał nakazu płatniczego, należy zwrócić się do właściwego urzędu skarbowego, bądź też do urzędu gminnego, za pośrednictwem którego dostarczone są nakazy płatnicze, dla sprawdzenia, czy przedsiębiorstwo figuruje na liście płatników i z jaką sumą podatkową. Zaznacza się, że w nakazach płatniczych wysokość podatku obliczona będzie podług 2 proc. stawki podatkowej. Dla uzyskania ulgi konieczne jest złożenie podania. W podaniu należy wykazać hurtowy charakter danego przedsiębiorstwa. Okólnik nie określa przytem, jakie dowody mają stwierdzić hurtowy charakter handlu. W podaniu należy jedynie wykazać dobrą wolę w kierunku udowodnienia hurtu, a to np. przez okazanie odręcznych zapisków, duplikatów frachtów, wyciągów z ksiąg handlowych klijentów lub przez wskazanie większych obrotów. Pozatem płatnik może prosić o poddanie jego przedsiębiorstwa ekspertyzie rzeczoznawców. Od wykazania dobrej woli płatnika zależy decyzja. Płatnik więc winien uczynić wszystko, co leży w jego mocy, by wykazać hurtowy charakter swego przedsiębiorstwa, lecz władza skarbowa nie może mu zarzucić takiego lub innego dowodu.

Ulga odnosi się do wszystkich bez wyjątku artykułów, przyczem po zastosowaniu ulgi stawka podatkowa nie może być jednakże mniejsza, niż 1 proc. nawet dla artykułów, opłacających stawkę 1 i pół proc. przy prowadzeniu ksiąg handlowych.

Wysokość podatku za rok 1926 jak i zaliczek na rok 1927 jest przytem obojętna, tak, iż ostateczny wymiar może być niższy, niż za rok 1926, względnie zaliczek za rok 1927.

Notowania bawełny.

Nowy Jork, 5 kwietnia. — Otwarcie: Styczeń 18.71, marzec 18.72, maj 19.31—34, lipiec 19.21—22, październik 18.92—93, grudzień 18.80—82.

Środkowe I: Styczeń 18.78, marzec 18.77, maj 19.36, lipiec 19.26, październik 19, grudzień 18.87.

Środkowe II — Styczeń 18.77, marzec 18.77 maj 19.34, lipiec 19.24, październik 18.98, grudzień 18.87.

Zamknięcie: Loco 19.35. Styczeń 18.79—80, luty 19.79, marzec 18.80, kwiecień 19.33, maj 19.36—38, czerwiec 19.28, lipiec 19.23—25, sierpień 19.18, październik 18.99—19, listopad 18.92, grudzień 18.84—85.

Liverpool, 5 kwietnia. — Bawełna egipska. Loco 20.90. Styczeń 20.30, marzec 20.25, maj 20.31, lipiec 20.38, wrzesień 20.40, listopad 20.40

Liverpool, 5 kwietnia. — Bawełna amerykańska. Zamknięcie: Styczeń 9.94, luty 9.99, marzec 9.93, kwiecień 10.41, maj 10.36, czerwiec 10.31, lipiec 10.26, sierpień 10.18, wrzesień 10.09 październik 10.01, listopad 9.95, grudzień 9.95.

Nowy Orlean, 5 kwietnia. — Bawełna amerykańska. Zamknięcie: Loco 19.42. Styczeń 18.65—67, maj 19.11—13, lipiec 18.93—95, październik 18.63—65, grudzień 18.65.

W notesiku businessmana.

Łódź, 7 kwietnia.

ROZPIĘTOŚĆ CEN w poszczególnych ośrodkach badać będzie komisja specjalna powołana do życia przy ministerstwie spraw wewnętrznych. W skład komisji wejdą przedstawiciele tego ministerstwa, dalej ministerstwa przemysłu i handlu oraz przedstawiciele kupiectwa.

W ZWIĄZKU Z SEZONEM BUDOWLANYM komitet ekonomiczny ministrów rozważał sprawę przemysłu ceglarskiego. Zostało stwierdzone, że siły wytwórcze zakładów przemysłowych w kraju w zupełności wystarczają na pokrycie zapotrzebowania ruchu budowlanego w tych rozmiarach w jakich to się przewiduje ze względu na środki finansowe. Dotyczy to zarówno budowli państwowych, samorządowych jak i prywatnych. Pomimo jednak tego, że nie grozi nam brak cegły na rynku ceglarskim daje się odczuwać od czasu do czasu pewne zaniepokojenie. Jest to wskutek pewnych braków w organizacji nabywców cegły i nierównomiernego, bynajmniej nie wynikającego z charakteru ruchu budowlanego zapotrzebowania na cegłę. Uznając w zasadzie konieczność osiągnięcia możliwie największej stabilizacji warunków w dziedzinie zarówno ruchu budowli państwowych, samorządowych oraz spółdzielczych opartych o kredyty publiczne. Zakupem i sprzedażą cegły ma się zająć Bank Gospodarstwa Krajowego.

„GENERAL MOTORS“ postanowił zorganizować w Warszawie w warsztatach firmy „Elibor“ zakłady do montowania na miejscu samochodów ciężarowych i osobowych „Chevrolet“. Fabryka ta będzie budowała oryginalne karoserje Fishera.

FERRUM“.

Łódzka odlewnia żelaza „Ferrum“ istnieje od roku 1908 jest więc jedną z najstarszych odlewni w Łodzi. W ciągu ostatnich lat rozszyrzyła się znacznie stworzywszy przy odlewni warsztat mechaniczny, wykonywujący wszelką obróbkę mechaniczną metali.

Zapamiętaj raz na zawsze!!!

ŻE TYLKO PERFUMERJA

M. WOLLMAN i S-ka Zawadzka 12

poleca na nadchodzące święta **Perfumy — Pudry — Mydła** oraz wszelką kosmetykę krajową i zagraniczną — **Po cenach niebywale niskich!**

Uwaga! Każdy kupujący otrzymuje wielkanocną niespodziankę! Panie zostają bezpłatnie perfumowane, a panowie..?

Nasz szlagier wiosenny

zł. 39-50.



zł. 39.50.

Zagr. **OBUWIE** damskie od zł. 35,— męskie bronz. „ „ 39,50

VIS Piotrkowska 63.

Celem tego ogłoszenia jest zwrócić uwagę na jedyne w naszem mieście

ŹRÓDŁO MEBLI

MEBLE

Wytworne! Trwałe! Dogodne warunki!

Markowicz i Nasielski Piotrkowska 6

Na składzie niklowe łóżka, trema, otomany, szafy, rzeczy kuchenne i t. d.



Reulinger Strickmaschinenfabrik

H. STOLL & Co Reutlingen Wttbg.

Oryginalne maszyny lewo skrętne Płaskie maszyny pończosznicze. Maszyny Jakarda i zamkowe: Zamkowe maszyny Jakardowe dla wielobarwnych wzorów od 2—3 i wielu barwach w jednym ładunku, dzienna produkcja około 25 Mt towaru jakardowego

— — Najnowsze konstrukcje — Dogodne warunki — —

PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ

Firma

LEON FRIEDMANN & S-k Łódź 6-go Sierpnia 3 Tel 6-09



Masaż KREMEM SIMON'a jest miłym dla twarzy. Nie suchy i nie tłusty, a doskonale przenikający pory skóry.

KREM SIMON'a

ożywia naskórek czyni go elastycznym, podnosi naturalną świeżość cery. SPOSÓB UŻYCIA: Posmarować skórę wilgotną po umyciu. Wetrzeć lekko, aby krem wniknął w pory skóry następnie, wysuszyć ręcznikiem. KREM SIMON'a stanowi doskonały podkład dla pudru... PUDER SIMON'a.

CREME, POUDRE & SAVON SIMON, PARIS.

!GWAŁTU!

Nie przepłacajcie!

Jedyne tanie źródło Perfum i Kosmetyków

„CELINA" Piotrkowska 200.

Poleca: Perfumy Chanele, Worth'a, Gerlain'a Carona i inn. na wagę Lakier perłowy 50 gr. za deko. Olejki Gerlain'a 4 zł. deko

UWAGA! Każda z Pań zostaje uperfumowana olejk. Gerlain'a.

MOTORY

Elektr. na wszelkie wielkości i obroty. Sprzedaż i zamiana.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO.

WARSZTAT REPERACYJNY, naprawa i przewijanie

Inż. J. REICHER i S-ka, Południowa 28. Tel. 30-00.

Operator Odcisków

uczeń profesora Wernera usuwa bezboleśnie odcisk i zatwardniałą skórę w ciągu kilkunastu minut.

Ceny przystępne. Zamówienia przyjmuje PERFUMERJA „Celina" Piotrkowska 200 i Zawadzka 12 skład apteczny.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa, Elektroterapja, Sollux Godz. przyjęć od 10—8. Dla panów od 2—4

Nowootworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizykalnej terapii pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj od 12—2



Żądajcie wyłącznie wyrobów Krajowych firmy „Angielsko-Szwedzko-Polski Przemysł Gumowy"

„GENTLEMAN"

Jak:

OBUWIE SPORTOWE LUDOWE TENNISOWE **Kalosze, Śniegowce,**

PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE

FABRYKA w ŁODZI Aleksandrowska 156, tel 45-9., 60-93

Adres telegr. „GENTLEMAN ŁÓDŹ".

Składy Konsygnacyjne:

WARSZAWA: firma **Dimant i Nadel**, Nalewki 31.
GDAŃSK: firma **Weinstein & Co,** Brotbänkengasse 30.
POZNAŃ: firma **Połok i Weinberg**, Wożna 10.
LWÓW: firma **Goldschmidt i Szpiro,** Trybunalska 1.
KRAKÓW: firma **Kohn i Liebeskind,** Gertrudy 26.
BIAŁYSTOK: firma **„POLGUM"**, Giełdowa 5.
WILNO: **T-wo „GOZA"**, Rudnicka 6
ŁÓDŹ: **Skład miejski**, Wschodnia 76.

Uwaga!

Skład mój przeniesiony z ul. Napiórkowskiego nr. 2 na **ul. RZGOWSKĄ 1**, zaopatrzony w wielki wybór: kapeluszy czapek, parasoli, lasek, krawatów, koszul, szelek, skarpetek, pończoch, obuwia gumowego, ludowego i sportowego i różnej galanterji, wypożyczam także cylindry po cenach niskich.

G. Cwajghaft Rzgowska 1.

Na raty i za gotówkę można tylko kupić w firmie

B-cia Gabałów Nawrot 8

w dużym wyborze otomany, fotele klubowe, tapczany kozetki, krzesła oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia i zakładamy firanki.

Doktór

Wołkowyski

Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel.37-70

Na raty!! Tanio!!

Stwierdzono, że tylko firma **„KREDYT"** Nawrot 15, I p. sprzedaje obuwie bieliznę damską i męską oraz wszelkie towary manufakturowe i galanteryjne najtaniej i na najdłuższe terminy

---

„Pogotowie krawieckie KIERSZA" Żeromskiego 91

Odświeżamy

garnitury za zł. 3. (z odebraniem i odesłaniem)



Suknie za zł. 2,30 (z odebraniem i odesłaniem)

Pranie chemiczne, nicowanie, przeróbki, reperacje i sztuczne farbowanie, cerowanie

---

Tanio! Na Raty!

Pierwszorzędne płaszcze damskie poleca na długie terminy **„KREDYT", Nawrot 15** I-sze piętro

---

Dr.

D. KAC

CEGIELNIANA 40.

Choroby wewnętrzne i dzieci

Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w

Dr.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec. od 4—5 dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

Zeligsonowa

6 Sierpnia 1 (róg Piotrkowskiej) **Tel. 48 62.**

Akuszerja, chor kobiece, weneryczne (wyłącznie u kobiet) i porady dla kobiet ciężarnych.

$11^1/_2$—$1^1/_2$ i 3—5; niedz. i święta 3—5 inne godziny po porozumieniu

---

Dr. med. S.

NEUMARK

Choroby skórne i weneryczne

Moniuszki 5, telef 70-50.

Przyjmuje od 11—1 i od 7—8, panie od 3—4

Dr. med.

Z. DATYNER

UROLOG

choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych

Przyjmuje od 1—2 od 5—8

Piramowicza 11 (daw Olgińska) Telefon 48-95.

Dr. med

W. Eychner

Choroby kobiece i akuszerja.

Zgierska 11 tel. 34-72.

Przyjmuje w lecz. Piotrk. 294 od 12-2 w domu od 6—8 w

Dr. med.

M. GLAZER

ul. Zielona № 8, Telefon 45-49

Chor. skórne i weneryczne.

Pyjm od 8—9/2 i 1—2 7—8 wiecz.

Dr. med.

J. PIK

Wólczańska 57.

Telefon 28-77. PARTER

Chor. nerwowe Psychiczne leczenie cierpień duchowo-nerwowych. Psychoanaliza.

Przyjmuje od 12—1 5—7 dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med.

J. Silberstrom

Zielona 11

Choroby skórne i weneryczne

Usuwanie szpecących włosów elektrolizą

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 3—6 i 7.30—9

Niedziela 9—1

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktór

Ludwik FALK

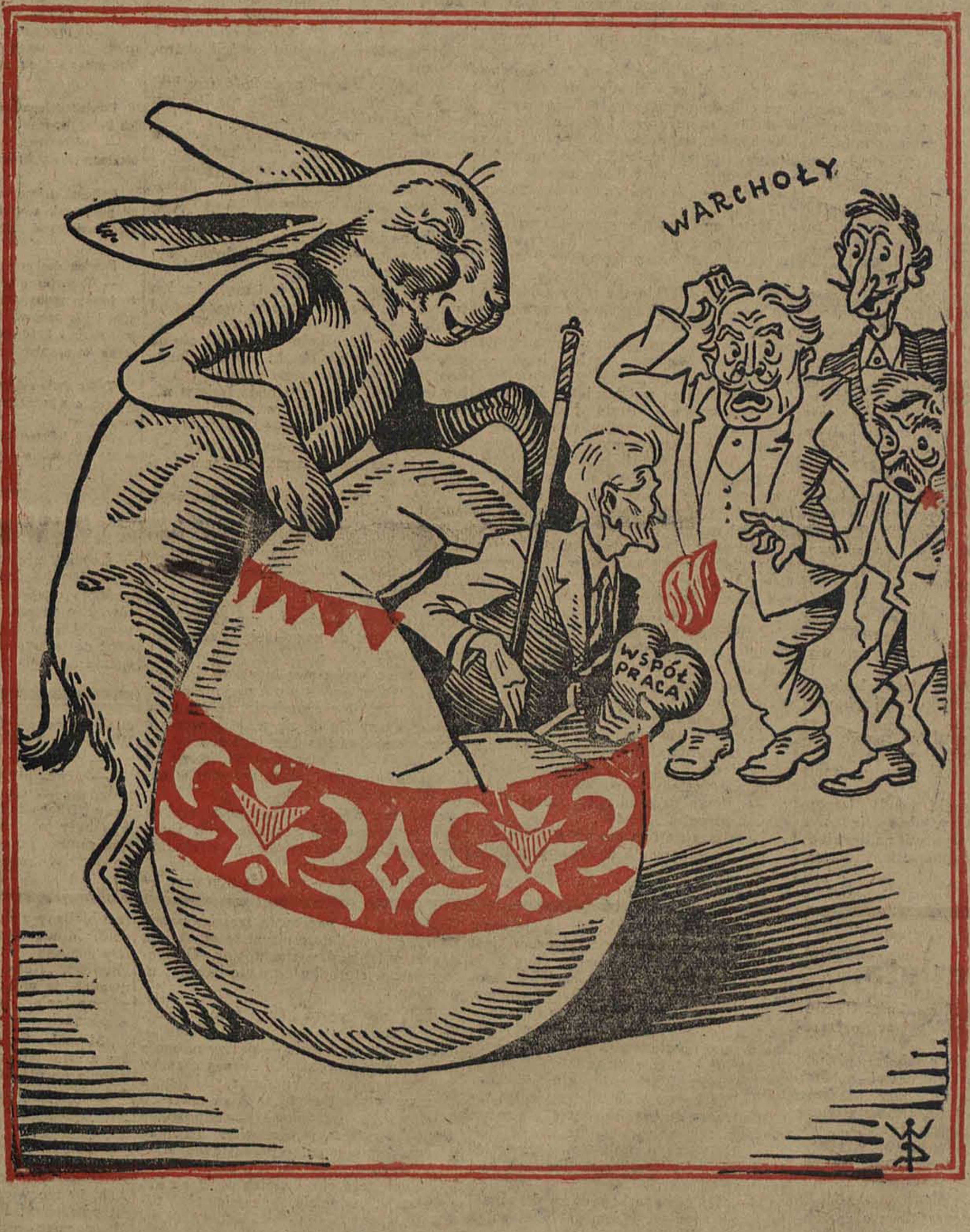
Nawrot 7 telef. 28-07

choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 10-12 i od 5-7.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY
„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"
z dnia 7-go kwietnia 1928 r

Miła niespodzianka.



Zdało się, że starym pradem
Pójda waśnie sejmu z rzadem,
Więc warchoły, pan czy chłop,
Już z radości: hop, hop, hop!

Kiedy zatem w nowej sali
Na obrady się zebrali,
Opozycja czyni ruch,
Waląc w pulpit: buch, buch, buch!

Ależ próżno siły traca,
Bo marszałek—za współpraca,
Więc biedaków przejął strach:
—Co za klęska! Ach! Ach! Ach!—

Chytrze mruga stary zając,
Ku warchołom się zwracajac:
—Trza wysilić było łeb,
Że nie każdy kiep, kiep, kiep!—

W. Drozdowski.

Spekulacja na głupocie ludzkiej
jest niezawodnym środkiem zdobycia majątku.
Żaden ananas tak nie smakuje, jak zakazana zgniła śliwka.

Nakładem „Collection d'Anas" paryskiej firmy wydawniczej „Librarie Gallimard" ukazała się nowa książka Leona Treicha, poświęcona humorowi amerykańskiemu. Apostołami dawnego humoru amerykańskiego byli nieśmiertelni „clowni literaccy" Artemus Ward, Josh Billings, Bill Rye i Mark Twain, lecz spółczesny humor amerykański, mimo mniej głośnych nazwisk, nie stracił nic ze swego zacięcia satyrycznego, właściwego tylko spokojnym, zimnokrwistym amerykanom.

Śmiech w Ameryce jest tak samo eksploatowany jak system Millera. Wystarczyło, aby lekarze i biologowie orzekli, że śmiech wpływa dodatnio na organizm, że przedłuża życie, a już znaleźli się tacy, którzy założyli specjalne zakłady naukowe, w których kształcą się humoryści, by innych do śmiechu pobudzać. Jak słusznie ktoś zauważył, amerykanie zrobili ze śmiechu terapię.

Oto naprzykład w jednym z hotelów w Bostonie wisi następujący napis na ścianie:

— „**Do moich gości!**

Jeżeli w domu mieliście zwyczaj plucia na podłogę, proszę was — czyńcie tu taj to samo, albowiem chcemy, abyście u nas czuli się, jak u siebie w domu"!

To jest zupełnie jednoznaczne. Żaden z gości amerykańskich nie rozumie tego fałszywie. Natomiast amerykanin śmieje się do rozpuku z „ostrzeżeń", „obwieszczeń" i „rozporządzeń" dotyczących czystości i rozwieszonych gęsto na ścianach europejskich hoteli.

Ten napis w hotelu amerykańskim jest najbardziej celowy. Ameryka jest bardziej spółczesna i zna ludzi! Gdyby Pan Bóg swego czasu nie zabronił Adamowi zrywania jabłek z drzewa poznania możemy być więcej niż pewni, że nigdyby mu do głowy nie wpadło coć podobnego. **Ananas tak nie smakuje jak zakazana, zgniła śliwka.**

Ameryka zdaje sobie z tego sprawę. Właściciel hotelu amerykańskiego prosi swych gości o to, czego nie chce, i w ten sposób osiąga swój cel.

W Leadville, w złotodajnem miasteczku stanu Colorado, na dancingu nad pianinem, na którym gra jakiś muzyk, wisi następujący napis:

— **„Uprasza się o niestrzelanie do pianisty. On spełnia tylko swój obowiązek".**

Oskar Wilde nazwał ten sposób reagowanie na muzykę „jedyną racjonalną metodą krytyki". I trzeba mu przyznać, że miał rację.

Takie same stosunki panują jeszcze dzisiaj w Dalton - City, gdzie jeden z właścicieli hotelów wywiesił na drzwiach swego gmachu następujące obwieszczenie:

— Do moich gości!

Właściciel hotelu zawiadamia panów podróżnych, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za ich życie ani za zagubione lub skradzione kosztowności.

Upraszam pp. podróżnych, aby za każdym razem, gdy będą mieli zamiar rozpocząć strzelaninę w sali jadalnej, zachowali pewne środki ostrożności. Zdarzyć się bowiem może, że jakaś zabłąkana kula położy trupem kelnera lub jednego z gości, który w dyskusji nie brał najmniejszego nawet udziału. Pp. Podróżni są odpowiedzialni za uszkodzone podczas rozmowy sprzęty, meble i naczynia. Koszta pogrzebu dolicza się oddzielnie. Pp. Podróżni mogą zaasekurować swe życie na czas pobytu w mym hotelu. Odpowiedni urząd asekuracyjny mieści się na parterze.

Zarząd hotelu nie bierze żadnej odpowiedzialności za nielojalną usługę lub brak elementarnych wygód. Wszyscy nasi służący są uzbrojeni i goście, mający jakieś pretensje, zechcą bezpośrednio z nimi sprawę tę załatwić. Każdy z gości wynajmujący pokój tylko z jednem łóżkiem dla siebie, dopłaca dwa dolary dziennie.

Hotel mój jest pierwszorzędnym zakładem i przyjmuje tylko najprzyzwoitszych gości. Upraszam pp. podróżnych o dżentelmańskie zachowanie się. Właściciel hotelu kładzie specjalny nacisk na ten warunek i zastrzega sobie prawo poparcia swych żądań przy pomocy broni palnej. Bale odbywają się w mym hotelu co sobotę. Wejście na salę boso — wzbronione".

Na cmentarzu w Ohio leży Abraham Nokes, założyciel firmy „Nokes et Co, Konserwy". Na pomniku, postawionym przez firmę, widnieje następujący napis:

— „Tu leży Abraham Nokes, założyciel firmy „Nokes et Co., Konserwy". Konserwy tej firmy są najlepsze i bezkonkurencyjne. Kto raz je kupi, będzie je kupował zawsze".

Europa posiada jeszcze zbyt wiele pietyzmu, aby pomniki używać jednocześnie jako słupy reklamowe. Ameryka nic zna jednak żadnych skrupułów. „Business is business" — nawet poza grobem.

Jedyną spekulacją, która nigdy nie zawodzi, jest **spekulacja na głupocie ludzkiej.** Sokrates, który chciał spekulować na ludzkiej mądrości, musiał wkońcu wypić cykute.

Amerykanie są jednak praktyczniejsi niż Sokrates, oto przykład:

Pewnego dnia we wszystkich pismach stanu Manhattans ukazało się następujące wielkie ogłoszenie:

— „Przynieście mi natychmiast dolara! X... Street Y.. nr. 12".

Nazajutrz na tem samem miejscu:

— „Przyjmowanie dolarów przedłużono do jutra!".

A trzeciego dnia:

— „Jeżeli dziś nie przyniesiecie mi dolara, pilnujcie się! Jutro już będzie zapóźno"

Pewien dziennikarz zainteresowany tą sprawą udał się pod wskazany adres, gdzie zastał pewnego młodzieńca, który wyraził gotowość przyjęcia wszelkiej ilości dolarów. Pan X. odmówił jednak udzielenia wszelkich wyjaśnień co do celów składki. Dziennikarz nie dał jednak za wygraną i przy pomocy innych ofiarodawców rozwiązał zagadkę. Okazało się, że chodziło o zakład. Dwóch dżentelmanów założyło się o to, czy wystarczy podać wyżej przytoczone ogłoszenie, aby zmusić ludzi do ofiarowania pieniędzy bez wyjaśnienia celu składki. Młodzieniec wygrał zakład. **Zebrał około 1200 dolarów, które następnie zwrócił ofiarodawcom.**

Bluff?.. Raczej znajomość psychiki ludzkiej. **Zawsze głupi może spotkać głupszego od siebie.**

Ta sama znajomość psychiki cechuje rozporządzenia władz amerykańskich.

W sprawie niewychylania głowy z okien wagonu podczas jazdy, w pociągach europejskich umieszczone są ostrzeżenia w trzech językach i właśnie dlatego nikt na nie nie zwraca uwagi. W Ameryce to samo ostrzeżenie w jednym języku brzmi następująco:

— **„Twoja głowa jest może bardzo twarda, ale nie jest przecież twardsza od kamiennego mostu lub tunelu. W każdym razie władze kolejowe czynią cię odpowiedzialnym za skutki ewentualnego konfliktu twej głowy ze ścianą tunelu lub mostu. Wobec tego bądź łaskaw nie wychylać głowy z okna wagonu"!**

Prohibicja ma również swą oddzielną kartę w księdze amerykańskiego humoru. U nas kpi się z pijaków, tam z ludzi trzeźwych.

Jeden z yankesów uskarża się, że w Ameryce niema wolności.

— Jakto?.. Przecież w porcie newjorskim postawiliście wspaniały posąg, wyobrażający Wolność!.. — dziwi się europejczyk.

— Oczywiście, oczywiście... — odpowiada yankes — Ale czy pan nie zauważył, że on jest do nas Ameryki odwrócony tyłem?..

Niemiec kocha swą ojczyznę, francuz gloryfikuje ją, anglik nic o niej nie mówi, dając tem do zrozumienia, że wielkość jego ojczyzny nie da się wogóle wyrazić słowami, lecz cóż to wszystko znaczy wobec patrjotyzmu amerykanina, który miłość swej ojczyzny skondensował w następującym dowcipie:

Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej po bitwie pod Santiago de Cuba dwaj żołnierze amerykańscy dyskutują w barze na Brodway.

— Hiszpanie — powiada pierwszy — mieli więcej niż 1500 trupów Rozumiesz! Więcej niż 1500 trupów!..

— A my? — pyta drugi.

— My?.. Myśmy zyskali trzech noworodków... — odpowiada spokojnie pierwszy i trzeba mu przyznać, że obliczenia jego były jeszcze dość skromne. Gdyż z tem samem powodzeniem mógł przecież powiedzieć „więcej niż 1500 noworodków".

Joter.

O dziennikarstwie i dziennikarzach.

—:—

Staraj się wszystko wiedzieć, aby wszystko opowiedzieć, wszystkie umieć, aby wszystko upowszechnić, wszystko zrozumieć, aby wszystko wyjaśnić, nie pozostaw w cieniu niczego co piękne lub bolesne, nie patrz obojętnie na żaden objaw życia, szukaj prawdy poomacku, ale wytrwale, staraj się żyć, wyprzedzając swój wiek, a swego powodzenia nie mierz majątkiem, bądź tembardziej niedoceniony, im bardziej masz słuszność — taki jest, sądzę, zawód dziennikarza.

★

Pisząc artykuł, zobacz czy nie należy wyrzucić ostatniego zdania: ono jest prawie zawsze zbyteczne.

★

Nie licz na zdanie ludzi wyrobionych i obawiaj się ponad wszystko, aby mówiono o twoim stylu, że jest prosty, jasny i poprawny.

Zważ, że twój czytelnik chce, abyś go raczej olśnił niż przekonał. Republikanie o wiele bardziej przyśpieszali urzeczywistnienie swoich idei, goląc się, niż umierając na barykadach.

★

Pewien dziennikarz, który dobrze znał swoich kolegów, mawiał o nich:

— Dziennikarz jest człowiekiem, który umie niekiedy pisać, ale który nigdy nie umie czytać

★

Najlepsi dziennikarze nie zawsze są wielkimi pisarzami, a wielcy pisarze są po większej części miernymi dziennikarzami.

★

Pewien doskonały reporter mówił:

— Reporter powinien być gruby. Dlatego, że jestem gruby, imponuję wszystkim odźwiernym i ich panom. Człowiek chudy nikogo nie onieśmiela i każdy wnet zapomni, że on gdzieś czeka w przedpokoju.

★

Tylko dwie rubryki są w prasie dostępne pisarzom z wyobraźnią: nowela i feljoton.

★

Dobry feljeton stanowi pokarm dla prasy na dobre dziesięć lat.

R. de J.

Ptaki a samoloty.

Lotnicy nieraz zauważyli, że ptaki przelotne bardzo chętnie korzystają podczas długich wędrówek z samolotów. Nie należy wcale do rzadkości, że te ptaki w liczbie 10 do 20 odbywają podróż na jednym samolocie; siadają oczywiście na jego skrzydłach.

SAM SNOB.

Optymista.

14 kwietnia. W „New-Jork Herald" przeczytałem dziś następujące ogłoszenie:

— **„Poszukuje się niskiego, otyłego mężczyznę z łysiną i zdrowemi zebami. 40 dolarów tygodniowo. Zgłosić się jutro między 8-ą a 10-ą. Gridgeman, marmolada en gros, 293 Rinth - street".**

15. kwietnia. Byłem pierwszy. Mister Gridgeman obejrzał moją figurę, sprawdził łysinę i zęby poczem rzekł:

— Uśmiechnij się pan.

Ponieważ nie zrozumiałem o co chodzi, powtórzył żądanie. Sytuacja była tak komiczna, że z łatwością spowodowałem rozlanie uśmiechu po całej twarzy.

— Well, angażuję pana.

Mister Gridgman trzepnął mnie stalową ręką po ramieniu. Weszliśmy do jego gabinetu. Wskazał na fotel stojący naprzeciw jego biurka.

— Zajęcie pańskie będzie polegało na siedzeniu w tym fotelu od 8-ej do 2-ej w południe. Może pan czytać kryminalne powieści, pisać pamiętniki, palić, według mnie może pan nawet skarpetki cerować. Ale pan musi się uśmiechać, koniecznie! To jest najgłówniejsze. 40 dolarów tygodniowo. Jutro przybędzie pan do pracy. Good bye!"..

16 kwietnia. Przez całą noc nie zmrużyłem oka. Ten mister Gridgeman jest widocznie warjatem. A może chce mnie przedstawić swym klijentom.. Może moje kuliste kształty mają być dowodem, jak świetnie działa na zdrowie marmolada Gridgemana?.. — Punktualnie o ósmej byłem na stanowisku. Mister Gridgeman już jest. Siadam w fotelu. Troszkę zażenowany zabieram się do pracy. Uśmiecham się do mister Gridgemana Od czasu do czasu próbuję się rozejrzeć. Na ścianach wiszą pouczające tablice statystyczne o procentowej zawartości białka w Kalifornijskich śliwkach. Pod tem napisy:

— „Gridgemana banany są drapaczami chmur pod względem gatunku, pożywności i kultury".

„Jakież perfumy są subtelniejsze niż aromat naszych ananasowych powideł?"

Po przez szklane drzwi widzę małą, wąską twarz stenotypistki. Ma czarne włosy, czesze się gładko, puka szybko na maszynie i podoba mi się. A ja wciąż się uśmiecham — dwie godziny, cztery godziny, sześć godzin.

22 kwietnia: To jest świetna posada. Dostałem już pierwszą tygodniówkę — 40 dolarów. Zdaje mi się, że w stosunku do mojej śmiesznej pracy jestem najlepiej płatnym pracownikiem. Mister Gridgeman nie powiedział mi jeszcze poco to robię. Ciekawość moja nie ma granic. Zbadałem już wszelkie możliwości — nic nie mogę wykombinować. Mister Gridgeman jest naprawdę troszkę pomieszany, a ja warjatom nie mam odwagi zadawać pytania. Zresztą, mister Gridgeman jest w stosunku do mnie bardzo uprzejmy.

Palę jego cygara i żuję jego gumę. Gdy dyktuje listy swej stenotypistce — ona nazywa się Bessie — patrzy na mnie dobrotliwym wzrokiem. Podczas rozmów telefonicznych z Filadelfją, Baltimore Denover z plantacjami w Alahama i Południowych Karolinach — odpowiada uśmiechem na moje uśmiechy. Tak gdy przychodzą klijenci, przedstawia mnie jako swego przyjaciela. Ale ani na chwilę nie spuszcza oka z moich warg, na których stale, widnieje skamieniały uśmiech...

4 maja. Wszystko idzie w najlepszym porządku. Na Jefferson — City otrzymałem złą wiadomość: majątek moich rodziców został kompletnie zniszczony wskutek wylewu Mississipi. Ale to mi bynajmniej nie przeszkadza uśmiechać się nadal.

7 maja. Zdaje mi się, że mister Gridgeman jest ze mnie bardzo zadowolony. Ciągle klepie mnie swemi stalowemi rękoma po ramieniu. Mam już tuzin siniaków. Codziennie dostaję na obiad porcję marmolady. Podwyższono mi pensję do 50-ciu dolarów tygodniowo. W niedzielę idę z Bessie na mecz.

17 maja. Jestem zrozpaczony. Bessie zaręczyła się nagle z jakimś fabrykantem bielizny z Boux. Co mogę na to poradzić? Muszę się uśmiechać.. Zaabonowałem pisma humorystyczne: „Life", „Punch", „New-Jorker" i „Judge". Ale uważam tę metodę za bezcelową. Może zacznę lepiej czytać polityczne artykuły w pismach

31 maja. Gridgeman rozszerzył znacznie swój interes. Śmieje się głośno, wali mnie po plecach, aż mi świeczki przed oczyma stają.

— Hallo, jesteś nieoceniony, sprzedałem już swój cały skład z marmoladą! Założę się, że 80 procent towaru było już stęchłe. 200.000 dolarów! To była świetna myśl, żeby ciebie zaangażować. Ach, ty nie wiesz jeszcze poco jesteś mi potrzebny! Przynosisz mi szczęście! Muszę mieć przy sobie optymistę, rozumiesz, tęgiego mężczyznę z łysinką, który zawsze się śmieje i ze wszystkiego się cieszy. Gdy patrzę na ciebie, jest mi dobrze i wszystko mi się udaje"!

Świetnie. Gdy uśmiecham się, wszystko musi się udać, wszystko!..

1 lipca: Dziś zastałem drzwi biura zamknięte. Lokal został opieczętowany. Pod firmowym szyldzikiem znalazłem wąski pasek papieru, którego treść napisana była na maszynie:

— „Z powodu bankructwa interes sądownie zamknięty".

Za dobrze się śmiałem. On za wiele zarabiał.

Tłumaczył J. Bol.

H. PIERROT.

Nieuleczalny.

—:—

Wezyr: Panowie nadworni lekarze. Panowie byli u sułtana. Panowie wszyscy w liczbie sześciu zbadali Jego Sułtańską Mość i proszę o wyniki konsultacji.

Pierwszy lekarz: Przedewszystkiem ekscelencja pozwoli, że uczynię maleńkie sprostowanie. Nas jest jeszcze tylko czterech.

Wezyr: Cóż to ma znaczyć? Ci dwaj, których brak, niechaj się strzegą mego gniewu!

Drugi lekarz: Gniew ekscelencji nie wyrządzi im wiele krzywdy...

Wezyr: Cóż to ma znaczyć? Gdzie jest Mehamed Ali, lekarz nadworny?...

Trzeci lekarz: Jego Sułtańska Mość zabiła go na miejscu.

Wezyr: Hm... Niech się dzieje wola Twoja, o Allah! A gdzie jest Assur ben Soliman, lekarz nadworny, nie widzę go między wami!.

Czwarty lekarz: Jego Sułtańska Mość wyrzuciła go przez okno...

Wezyr: Hm... Niech się dzieje wola Twoja, o, Allah!... Dlaczego on to uczynił?.. Sądzę, że to ma coś wspólnego z jego chorobą...

Pierwszy lekarz: Mądrze i prawdziwie mówisz, wezyrze!... Jego Sułtańska Mość cierpi na manję prześladowczą... Zdaje mu się, że nie jest już sułtanem i to go napawa strachem...

Drugi lekarz: Tak jest... I on chce zabić wszystkich, których podejrzewa, że są winni jego strasznej chorobie...

Trzeci lekarz: Dopiero gdy wyrzucił przez okno kilku lekarzy, wrócił doń dawny spokój i teraz czuje się lepiej...

Wezyr: Hm... Niech się dzieje wola Twoja... O, Allah, spraw, by to lekarstwa mu pomogło!...

PO PIĘCIU LATACH.

Wezyr: Panowie, lekarze nadworni. Panowie byli u zdetronizowanego sułtana. Panowie wszyscy w liczbie czterech zbadali byłą Jego Sułtańską Mość i proszę o wyniki konsultacji.

Pierwszy lekarz: Przedewszystkiem ekscelencja pozwoli, że uczynię maleńkie sprostowanie. Nas jest tylko dwuch.

Wezyr: Cóż to ma znaczyć? Ci dwaj, którzy nie spełnili swego obowiązku, zostaną surowo ukarani!

Drugi lekarz: Kara ekscelencji nie sprawi im wielkiego bólu...

Wezyr: Jak mam to rozumieć? Gdzie jest Abu ben Hassan, lekarz nadworny?...

Pierwszy lekarz: Nasz zdetronizowany sułtan pchnął go tak nieszczęśliwie sztyletem, że biedak zmarł na miejscu...

Wezyr: Hm... W ten sposób załatwiał sprawy państwowe jeszcze za czasów swego panowania. Ale gdzie jest Adbulla ben Ispahan — nie widzę go między wami!

Drugi lekarz: Nasz zdetronizowany sułtan wyrzucił go przez okno głową na dół...

Wezyr: Hm... W ten sposób obchodził się jeszcze ze swymi poddanymi dawniej, gdy był sułtanem. Dlaczego on to jednak uczynił? Sądzę, że to musi mieć coś wspólnego z jego chorobą....

Pierwszy lekarz: Niebo nie oszczędziło ci mądrości. Mówisz prawdę, wezyrze!.. Były sułtan cierpi na manję prześladowczą... Zdaje mu się, że ciągle jeszcze jest sułtanem i to go napawa strachem...

Wezyr: Niech mnie ziemia pochłonie jeśli coś z tego rozumiem! Gdy jest sułtanem, zdaje mu się, że nie jest sułtanem. I to jest jego manja prześladowcza. Gdy teraz nie jest już sułtanem, ma wrażenie, że jest sułtanem. I to też jest jego manja prześladowcza. O, Allah, oświeć nas: co zrobić z człowiekiem, który nie chce być sułtanem i nie chce nim nie być?

Tłum. B. F.

Samotny, obłąkany malarz

Żył w nędzy i ciągłej rozterce duchowej.

Po śmierci uznano Van Gogha za genjusza i twórcę nowego kierunku w malarstwie.

Dn. 27 lipca 1890 roku. Szpital dla obłąkanych dr. Gachet'a w Auvers sur Oise. Rozlega się huk wystrzału rewolwerowego. Dr. Gachet wpada do drugiego pokoju. Jeden z pacjentów Vincent van Gogh malarz zastrzelił się.

Następnego dnia denat siedzi w łóżku. Na białym tle poduszek odbija się jego ruda bródka i wyschła, łysa głowa. Ssie swą fajkę. Godziny jego są policzone.

W dali po polach, ledwo widocznych w mgle wieczornej, mknie zatroskany brat malarza, Theo, antykwarjusz z Paryża, który zawsze troszczył się o swego brata, pomagał mu czem tylko mógł., gdyż Theo wierzył w Vincenta — malarza.

Malarstwo było jego czwartym zawodem. Vincent — w cylindrze jako pośrednik wielkiego salonu sztuki w Londynie, Vincent — nauczyciel, Vincent — osoba duchowna w belgijskiem zagłębiu węglowem, wreszcie Vincent — biedny człowiek paryskiej bohemy, nazywający siebie malarzem, marnujący farby i płótno, wiecznie głodujący i doprowadzający siebie do ruiny.

Opanowany przez demona sztuki, głodził się całemi dniami przez dłuższy czas, czarna kawa była jedynym jego pożywieniem, oszczędzał grosze, które wydawał na kupno farb i płótna. Biedak i nędzarz w życiu, był monarchą, miljarderem w sztuce, nieszczędząc bogatych wzorów, kolorów i pomysłów. Daleki od codzienności i szarzyzny, nie starał się wcale być fotografem w swej twórczości, lecz wyimaginował sobie własny świat, stokroć cudowniejszy i lepszy. Podobny był do tych starożytnych mędrców, którzy przez całe życie szukali kamienia mądrości. Wprawdzie go nie znaleźli, ale ich życie podczas szukania podobne było do snu z tysiąca i jednej nocy.

Vincent van Gogh nie był zarozumiałym. Nie uważał siebie za mistrza. Rembrandta, Terborch'a, Vermeer'a, Potter'a i Chardin'a podziwiał zazdrośnie. Miał szacunek i uwielbienie również dla spółczesnych wielkich malarzy, żyjących w jego epoce. Mimo to czynił to, co czynić musiał. Gorączka twórcza pchała go w objęcia niezrozumiałości.

Rozpoczął bardzo skromnie, ciemnemi, pastelowemi kolorami, pojechał do Paryża — ujrzał tam japońskie drzeworyty, i kolor, jaskrawy, krzyczący kolor opętał go jak zły duch. Z kolegami w Paryżu prowadził gorące dyskusje na temat przyszłej sztuki. Potem pojechał do Francji południowej, do Arles — (słońce, kwiaty, drgające powietrze) — wynajął sobie domek, kazał go namalować z zewnątrz na żółto, od wewnątrz na biało i malował obrazy do upiększania ścian. Malował wszystko — krajobrazy, kwiaty, kawiarnię, nawet listonosza, z którym bardzo się zaprzyjaźnił. Czarne i białe — bez półcieni — jasno i wyraźnie — po japońsku.

Jaką radość sprawiała mu twórczość! Męczyła go jednak nędza materjalna. Ojciec — biedny proboszcz — nic mu nie pozostawił w spadku. Obrazy nie przynosiły mu nawet własnych kosztów. Czemu ich nie sprzedawał?... Śmieszne!... Ktoby je kupił?.. Takie obrazy można najwyżej komuś podarować... I tak je właśnie rozdarowywał...

W Arles nastąpił pierwszy atak.

Z nożem rzucił się na swego przyjaciela Gauguin'a, a potem chciał zabić siebie. Musiano go zabrać do szpitala. Gdy wrócił do swego żółtego domku, prześladowali go ulicznicy, wołając:

— Rudy warjat!...

Znowu do szpitala. Wreszcie Auvers sur Oise u d-ra Gachet'a. Do ostatniej chwili van Gogh pracował wytrwale. Namalował cały ogród w szpitalu warjatów. Ataki szału powtarzały się coraz częściej, ażeby nie zaszkodzić nikomu i nie umrzeć w chwili obłąkania, wielki malarz postanowił popełnić samobójstwo.

Był sam. Zawsze sam. Nigdy nikomu nie odmawiał pomocy. Nikt go jednak nie znał ani jako człowieka, ani jako malarza.

Dopiero po jego śmierci imię jego otoczono aureolą sławy. Zaczynają zwracać uwagę na jego obrazy, zaczynają o nich pisać, zaczynają je kupować, zaczynają je zbierać. Ceny wzrastają. Obrazy van Gogha nigdy nie były popularne, ale wśród znawców, krytyków i artystów wartość jego dzieł wzrasta z każdym rokiem. Ludzie ze wzruszeniem czytają historje jego życia. Ogień, w którym spłonął, odbijał się czerwoną łuną nad całą Europą. Van Gogh staje się sławnym. Obrazy jego nazywają arcydziełami, chociaż on sam nie był o nich zbyt dobrego zdania. Bogaci upiększają jego obrazami swe salony, biedni wieszają je na ścianach bez ram.

Van Gogh rozpoczął nową erę w malarstwie. Dziś — twórczość jego jest jeszcze drogowskazem dla wielu artystów. Szczególnie młodzież przejęła się gorąco jego zasadami. Uważają go za wodza rewolucji w sztuce.

Siedemdziesiąt pięć lat upływa już od chwili narodzin wielkiego malarza.

Teraz dopiero wyznaczono mu w hierarchji artystycznej właściwe miejsce. Lepiej późno, niż nigdy. W. D.

HAREMY w ALBANJI

wkrótce będą tylko miłem wspomnieniem dawnych, dobrych czasów.

Senat albański postanowił przed kilku dniami znieść w kraju wielożeństwo i polecił zlikwidować wszystkie haremy.

Albańczyk ma prawo do jednej tylko żony, którą może wybrać dowoli z pośród swych dam haremowych. Pozostałe zaś musi obdarzyć wolnością i dopóki nie znajdą sobie odpowiedniego zajęcia, lub nie wyjdą zamąż, winien dbać o ich utrzymanie.

Uchwała Senatu wywołała wielkie wzburzenie wśród prawowiernych Mahometan, a zwłaszcza rozgoryczone są kobiety.

Niektórzy bogaci Albańczycy, chcąc dokonać żywota w zgodzie z przykazaniami proroka, powywozili swe żony w niedostępne góry, pragnąc ukryć je tam przed okiem władz albańskich.

PIERRE LOUYS.

Spowiedź.

— Tak, mogę panów zapewnić — rozpoczął profesor Chartelot — że istotnym spowiednikiem dla kobiet nie jest ksiądz, lecz lekarz. Osoba duchowna nie ma zresztą możności wgłębienia się w tajniki zakulisowego życia małżonków, natomiast my — lekarze — musimy o wszystkiem wiedzieć, ażeby kuracji nadać odpowiedni kierunek.

Mniej — więcej przed dwudziestu laty zawezwano mnie do pewnej protestanckiej rodziny, gdzie miałem zbadać trzydziestoletnią niewiastę, którą znałem prawie od dziecka. Udałem się natychmiast i skonstatowałem, że choroba jest bardzo poważna. Chora miała 40° gorączki, a po trzech godzinach dostała febry i trzęsła się z zimna, dzwoniąc zębami. Skarżyła się na silne kłucia w łopatce. Wieczorem bóle były silniejsze. Kaszel wzmógł się, chora oddychała z wielkim wysiłkiem, słowem — zapalenie płuc.

Następnego dnia termometr znowu wskazywał 40 stopni gorączki. Trzeciego dnia gorączka podniosła się o jeden stopień. Możecie sobie wyobrazić sytuację męża. Matka chorej wyciągnęła do mnie błagalnie ręce i płakała: „Ratuj pan moją córkę! Błagam pana!“

Nie wiem, czy chora zdawała sobie sprawę z rozpaczy, jaka ogarnęła całą rodzinę, spostrzegłem jednak, że była ogromnie niespokojna i że stan jej choroby nie był jedynym tego powodem.

Gdy zostałem z nią sam, zaczęła:

— Ach, nonsens! Z gorączki nikt jeszcze nie umarł!

— Panie doktorze, proszę mi powiedzieć prawdę.. Czy dziś jest bardzo źle ze mną?

— Nie widzę żadnego niebezpieczeństwa...

— Pan nie chce ze mną szczerze pomówić.. Czuję, że to już koniec.. Jestem nawpół żywa... Jeżeli gorączka nie ustąpi umrę jeszcze tej nocy... Nie mam już sił oddychać...

Oczywiście że życie jej było w wielkiem niebezpieczeństwie. Mimo to starałem się ją uspokoić. Lecz — naprożno. Była pewna, że umiera i moje przekonywania nie wzbudzały w niej ani iskierki nadziei.

Kilkakrotnie powtarzała nawpół przytomnie:

— A więc umieram... dziś w nocy.. dziś w nocy..

Nagle opuścił ją spokój. Odetchnęła głęboko o tyle o ile jej chore płuca na to pozwoliły i szepnęła cicho:

— Katolicy są bardzo szczęśliwi..

— Dlaczego?

— Są szczęśliwsi w każdym razie od nas. W ostatniej chwili, gdy Pan Bóg wzywa ich do siebie, mają chociaż po ciesznie... mogą się rozgrzeszyć, nie trapią ich wyrzuty sumienia..

— Pomówimy o tem, gdy pani wyzdrowieje..

— Gdy wyzdrowieję... Ach, mój Boże.. Gdy wyzdrowieję..

Opuściła głowę na poduszki i jednocześnie dostała ataku kaszlu, który przerwał rozmowę, sprawiającą jej wielkie cierpienia. Wstałem, by odejść.. lecz zatrzymała mnie.

— Ach, gdybym mogła się wyspowiadać..

— To okropne, prawda?.. Rozumiem..

— Mam na sumieniu straszny grzech.. Pan nie wie...

— Zdaje się pani..

— Zdradziłam mego męża..

Teraz ja byłem nieco zainteresowany tą sprawą i usiadłem na łóżku.

Wiele scen przyżyłem w mej praktyce lekarskiej, lecz zdaje się żadna nie była tak tragiczna, żadna nie zostawiła tak wielkiego wrażenia. Wyciągnęła ręce i skrzyżowała je na kołdrze.

— Ach.. pozwól mi pan już wszystko powiedzieć.. Chcę się zwolnić od tej zmory która mnie gniecie... Chcę mówić dopóki jeszcze potrafię..

— Ale niech się pan uspokoi..

— Nie, nie.. proszę mi nie przerywać.. to mi sprawi wielką ulgę..

— Bardzo wiele kobiet zdradza swych mężów... Nie powinna się pani tem zanadto przejmować..

— Ale żadna nie miała tak dobrego kochanego męża..

— Rozumiem.. Chwila zapomnienia.. To się zdarza..

— Niech pan posłucha.. Mój wujek.. Kapitan gwardji..

— Kapitan gwardji?.. Jeszcze jedna okoliczność łagodząca...

Starałem się żartami całą sprawę zbagatelizować, lecz nic nie pomogło... Nie mogła się już pohamować w swych zwierzeniach...

Mówiła słabym głosem, lecz w zdenerwowaniu, które rosło z każdą chwilą. Nie było w tem całem zdarzeniu zresztą nic tragicznego. Kapitan miał spiczastą bródkę. Pamiętam, że na ten szczegół zwróciła wielką uwagę.

Pewnego dnia wyjechał z nią na spacer. Weszli do lasu, pokrytego świeżym, miękkim mchem. Było to w końcu maja. Spiczasta bródka zbliżała się coraz bardziej.. maj, las i mech ponoszą prawdopodobnie winę tego przykrego zajścia.

Dałem jej rozgrzeszenie.

Gdy opuściłem chorą, zastałem w pokoju trzeciego bohatera tej historji: jej męża.

Wiedziałem co nastąpi. Mąż wejdzie do pokoju, a ona wyciągnie ku niemu ramiona i zacznie błagać o przebaczenie. Uważałem to za bezcelowe i niezmiernie szkodliwe dla chorej.

— Wejście wzbronione — oświadczyłem surowo — Nawet gdyby pana wzywała... Zdrzemnęła się teraz i musi mieć bezwzględny spokój.. Zobaczymy jak ta noc przejdzie.. Jutro zrana może pan do niej wejść..

Po ośmiu dniach wracała już do zdrowia. Nic nie można przewidzieć...

Aż do końca miesiąca składałem jej wizyty i byłem świadkiem coraz szybszej poprawy... Zbytecznie chyba dodawać, że o kapitanie nie rozmawiałem z nią ani razu. Gdy powróciła do zdrowia, nie zażądała rachunku ode mnie, gdyż od dzieciństwa leczyłem ją po przyjacielsku"..

Profesor Chartelot skończył i uśmiechnął się do towarzyszy. Strzepnąwszy popiół z papierosa, dodał patrząc na popielniczkę:

— Nie widziałem jej od tego czasu... Wzięła sobie innego lekarza na stałe...

Tłum. B. F.

Z kronik wielkiego portu.

Rozkoszna wyspa.—Bunt załogi.—Smutny odjazd i wesoły powrót.— Ucieczka przed konsekwencjami.—Różnokolorowe trójkąty małżeńskie.—Zazdrość i zbrodnia.—Piętno cywilizacji zabija oryginalność.

Marsylja, w marcu.

Szperając w kronikach wypraw zamorskich w bibliotece miejskiej w Marsylji, natrafiłem na rzadkie wydanie książki z pierwszej połowy 19-go wieku napisanej przez niejakiego Buffet, kapitana marynarki. Jest to historja wyprawy okrętu „Bounty".

Mayne — Raid, Juljus Xerne i Fenimore Coopet razem pracując imaginacją nie wymyśliliby nic równie sensacyjnego, a co najciekawsze — historja jest prawdziwa i autentyczna.

***

Po ośmiomiesięcznej podróży „Bounty", sloop angielski, wyjechawszy z Marsylji, dobijał w marcu roku 1789 do Otahiti, wyspy rozkoszy.

Na powitanie zamorskiego gościa pospieszyła cała ludność, a pokład okrętu zapełniły młode i piękne kobiety ozdobione kwiatami.

Bez śladu wstydu rozebrały się z swych prymitywnych zresztą szat, aby zatańczyć marynarzom najoryginalniejsze produkcje wyspy.

Kapitan okrętu niejaki Bligh musiał z batem w ręku poskramiać „zachwyty" swoich marynarzy; ale gdy nazajutrz cała gromada śniadych syren podpłynęła pod statek Bligh w obawie rokoszu ze strony załogi, zachęconej niedwuznacznie przez piękne otahitanki, **pozwolił majtkom zejść na ziemię.**

Postój trwał trzy miesiące i anglicy dobrze zaspokoili swoje zachwyty i namiętności.

*

W tym okresie wyspa Otahiti, była jednym cudownym ogrodem, szmaragdy łąk wiecznie zielone przeżynały srebrne strumyki. Rajskie wonie unosiły się z egzotycznych kwiatów i drzew.

Ponieważ chleb rósł na drzewach, a lasy obfitowały w zwierzynę, ponieważ ryby tłoczyły się w sieciach rybaków, więc nikt zbytnio nie pracował, a **cały czas poświęcano ucztom, tańcom i miłości.**

Marynarze w ciągłych zalotach nie natrafili na zazdrosnych mężów; a przeciwnie, tubylcy z zadowoleniem śledzili romanse białych ludzi z ich kobietami, smukłemi jak gazelle, o uwodzicielskich, a marzących oczach, o cudownych zębach zdrowej, niezepsutej rasy.

***

Ale nadeszła chwila przymusowego odjazdu i gdy „Bounty" opuszczał „wyspę szczęśliwości" **nie było ani jednego człowieka szczęśliwego na pokładzie.**

Kapitan Bligh używał i często nadużywał bata i silną ręką utrzymał znośną karność wśród załogi maltretując jednak nawet swego zastępcę Fletchera.

Pierwszy oficer „Bounty" zorganizował bunt. Pewnej nocy związano kapitana Bligh'a oraz jego nielicznych stronników i związanych wrzucono do szalupy **bez pożywienia i bez przyrządów.** „Bounty" tym razem pod dowództwem Fletchera po raz drugi zawinął do gościnnej Otahiti.

Okręt zasypano kwiatami i owocami. Odtąd zamienił się pyszny statek imperjum brytyjskiego na dom schadzek.

Cześć jego mieszkańców przeniosła manatki na wyspę.

*

Gdy ochłodły szały i gdy powrócił rozsądek, poczęto jednak myśleć o skutkach eskapady.

Co się stanie, jeżeli Bligh zostawiony na łaskę losu w szalupie napotka jakiś statek europejski?

Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku sroga ręka sprawiedliwości dosięgnie winnych.

Fletcher był energicznym człowiekiem. Postanowił zebrać chętn[illegible] kać schronienia na jakiejś bez[illegible] wyspie; było to niewesołe wyjści[illegible] sytuacji kłopotliwej, ale lepsze niż [illegible]erspektywa rządowej szubienicy.

Na 24 marynarzy znalazł Fletcher tylko 8 chętnych. Reszta wolała narazić skórę, nie chciała jednak opuszczać ziemskiego raju.

Oczywiście dobrowolni wygnańcy pragnęli zabrać ze sobą swe śniade kochanki, te zaś nie mogły wyruszać bez swych czekoladowych mężów; otahitanie zresztą mało zazdrośni, a przyciśnięci do muru zgodzili się na **trójkąty małżeńskie.**

Wyruszył więc „Bounty" na poszukiwanie i po kilkudniowej podróży dobił do skalistych wybrzeży wysepki położonej o 120 mil od Otahiti — była to ziemia obiecana wygnańców. Nazwano ją Pitkairn.

Nowoodkryta wyspa, aczkolwiek mniejsza od Otahiti opływała również we wszystkie dostatki; dobrze się więc powodziło biało - kawowym trójkątom małżeńskim.

Ale gdy po kilku miesiącach jedna z otahitanek spadła z wysokiej skały i niebawem wyzionęła ducha, obaj wdowcy (biały i kawowy) zażądali kategorycznie zastąpienia małżonki t.j. **udziału do wspólnego łoża kolegów, naco nie zgodziły się jednak pozostałe konstelacje czarno - białe.**

Otahitanki, aby wyjaśnić niedwuznacznie skomplikowaną sytuację poprzeżynały pewnej nocy gardła swoich kolorowych małżonków.

Dzięki śniadym Dalilom został więc przywrócony spokój matrymonialny, ale niebawem przyszły nowe komplikacje. Robinzonom wyspy Pitkairn szczęśliwym małżonkom śniadych otahitanek, doskonałych tancerek, brakło do zupełnego szczęścia jeszcze jednej rzeczy, tej upijającej, rodzącej szał i podnietę — wódki.

Jednemu z marynarzy udało się pędzenie alkoholu z prosa i odtąd mieszkańcy Pitkairnu stale oddawali się już nietylko lenistwu i miłości, ale i pijaństwu.

Pijaństwo narodziło nowe zbrodnie. Wśród krwawych bójek zginęło czterech marynarzy oraz dowódca kolonji Fletcher.

***

W roku 1800 z ośmiu białych pozostał tylko jeden przy życiu, niejaki Adams, ale ludność wysepki liczyła 70 dusz.

Adams „biały ojciec" był dla nich wszystkiem: kapłanem, nauczycielem świeckim i nauczycielem rzemiosł. Wielka rodzina poświęciła się pracy i żyła w zgodzie, uważając Adamsa za patryjarchę rodu i za jedynego ojca. Patrjarcha aczkolwiek nie przyznawał się do tak licznego potomstwa, to jednak byłby w prawdziwym kłopocie, gdyby mu kazano wybrać jego osobiste płody.

Pewnego razu mieszkańcy Pitkairnu pracujący na wyżynie ujrzeli na widnokręgu żagle.

Zawiadomiono niezwłocznie Adams'a zapalono olbrzymi stos z drzew palmowych i oczekiwano ewenementów.

Adams wydobył z ukrycia starannie przechowywane relikwje z swojej żeglarskiej przeszłości: **czapkę i spodnie marynarskie** i wyruszył w otoczeniu rodziny na powitanie niezwykłych gości.

Na pokładzie okrętu, na maszcie, którego dumnie powiewała flaga imperjum brytyjskiego oglądano z niezwykłym zaciekawieniem **jedynego przedstawiciela zaginionego przed 30 laty „Bounty".**

Sędziwy Adams wyspowiadał się ze skruchą z swego awanturniczego życia.

W imieniu rządu przebaczono mu winy.

*

I znowu na białych plażach Pitkairnu pojawili się ludzie biali.

Z zachwytem oglądali greckie postacie mieszkańców i powabne otahitanki, a te jak ich matki przed trzydziestu laty zaprodukowały gościom piękne, egzotyczne tańce, w cieniu lasków palmowych, na rajskiem tle różnobarwnych kwiatów.

Statek opuścił Pitkairnu wybrzeża, zostawiwszy nadobnym otahitankom błyskotliwe podarki; obiecano zawiadomić rząd o kwitnącej wyspie. Lecz krótko potem zawitał nowy gość z dalekiej krainy, tym razem okręt francuski, na pokładzie którego znajdował się autor kronik podług których opowiedziano tę historję.

Rozpoczęto agitację i walkę polityczną, która zmąciła raz na zawsze idealny spokój Pitkairnu.

Utworzyły się dwie partje: adamistów i buffetistów. Pierwsi stronnicy Adamsa, byli za imperjum brytyjskiem, zaś sympatycy Buffet'a za Francją.

Odtąd często dobijały statki do niedawna dziewiczego Pitkairnu, a brutalna stopa cywilizacji zeszpeciła oryginalną wyspę i jej mieszkańców.

Pitkairn przestał być interesujący.

J. Domanowicz.

Władysław Lakatos.

Pani Kolumbowa.

Pani Kolumbowa:

— Nienawidzę Krzysztofa. Krzysztof martwił mnie zawsze. Tak jest! Cóż to była za bezczelność z jego strony — wyjechał i nie zabrał mnie ze sobą. A czy to nie było podłe z jego strony — wrócił z podróży i nie przywiózł mi żadnego upominku!

Nic, absolutnie nic! Żeby choć jakąś sukienkę, jakiś kapelusik, jakąś parę jedwabnych pończoszek — nic, nic, nic!

Usprawiedliwiał się tem, że tam, gdzie był, niema ani krawców, ani modystek, ani salonów mód, ani nawet składu z pończochami. Więc co tam jest u licha?...

Kraj bez krawcowych — ładny mi to kraj. I tam on spędził kilka miesięcy, dla tego nędznego kraju narażał swe okręty, no, powiedzcie sami, czy mój Krzysztof nie był szaleńcem?

Nie przywiózł mi ani sukienki, ani kapelusza, nic, absolutnie nic! A więc dlaczego?.. Bo w tym kraju kobiety chodzą podobno nago — tak on mówi. To musi być piękny kraj!...

Teraz już rozumiem dlaczego on tak pragnął pojechać... Oczywiście — bo tam kobiety chodzą nago. No, czy mój Krzysztof nie jest wstrętnym szubrawcem?

— Poco odbyłeś tak wielką i niebezpieczną podróż? — zwróciłam się do niego, gdy powrócił.

A on mi na to odpowiedział:

— Chciałem się przekonać czy ziemia jest naprawdę okrągła.

— No, właśnie! To go interesuje — kształt ziemi! Moje kształty wcale go nie obchodzą, od kilku lat nie zwraca już na nie najmniejszej uwagi... Krzysztof jest idjotą!

Tłumaczył B. F.

MAKSYM GORKIJ.

Dyplomaci.

(Z cyklu: „Rosyjskie bajeczki).

Po jednej stronie ziemi mieszkali Kuźmiczowie, po drugiej — Łukiczowie, a między nimi płynęła rzeka.

Ziemia jest, niestety, wąska i ciasna a ludzie nienawidzą się wzajemnie; o każdy skrawek ziemi powstaje zaraz wojna między mieszkańcami. Wystarczy tylko maleńkie uchybienie, a już podnoszą wszyscy alarm i piorą się po pyskach.

Potem następuje kres bójki, obie strony odnoszą zwycięstwo i przystępują do obliczenia strat i zysków. Liczą, liczą i dziwią się ogromnie, sądzili bowiem, że bili się uczciwie, coraz zawzięciej — a okazuje się, że mają same straty.

Kuźmiczowie zastanawiają się:

— Taki łotr — Łukicz wart jest najwyżej 7 kopiejek, ale jego uśmiercenie kosztuje nas rubel i 60 kopiejek. Cóż to ma znaczyć?

Łukiczowie również radzą między sobą:

Żywy Kuźmicz nie wart jest przecież ani złamanego grosza, a wyekspedjowanie na tamtem świat jednego Kuźmicza kosztuje nas 90 groszy. Cóż to ma znaczyć?

I obie strony z wielkiego strachu postanawiają:

— Musimy lepiej nacierać, wtedy wojna trwać będzie krócej i śmierć będzie tańsza.

Ale szanowni dostawcy, napychający sobie kieszenie ich gotówką, krzyczą w niebogłosy:

— Dzieci matki — ojczyzny! Do broni! Ojczyzna wzywa was do składania ofiar!

Zebrali więcej materjałów wojennych, poczekali na odpowiedni moment i rzucili się w wir szalonej walki.

Walczyli, walczyli, mordowali się wzajemnie — wreszcie znowu nastał moment, gdy trzeba było obliczyć rachunek strat i zysków. Ale przecież to nonsens!

— Tak.. Coś u nas musi być nie w porządku — powiadają Kuźmiczowie — Wczoraj zamordowanie jednego Łukicza kosztowało nas rubla, a dziś kosztuje 60 rubli!

I siedzą zmartwieni, nie wiedząc co począć. Ale i Łukiczom też nie ma czego zazdrościć.

Psiakrew! Ta wojna pochłania majątki! Ta cała historja stoi nam już kością w gardle!

I postanowili:

— Musimy ulepszyć naszą broń!

A szanowni dostawcy, napychający sobie kieszenie ich gotówką, zacierali ręce i podburzali:

— Dzieci matki — ojczyzny! Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!

I pokryjomu podnosili ceny na obuwie coraz wyżej i wyżej.

Łuwiczowie i Kuźmiczowie znowu poczęli drzeć się za łby, znowu mordowali się wzajemnie i w końcu przystąpili do obliczenia strat i zysków. Można przecież oszaleć! Człowiek żyjący nie ma żadnej wartości, a śmierć jego kosztuje coraz więcej!

W czasie pokoju żalili się nawzajem:

— Ta historja doprowadzi nas do ruiny — rzekli Łukiczowie.

— Wkrótce zejdziemy na psy! — potwierdzili Kuźmiczowie.

Ale skoro tylko jedna z kaczek nieprawidłowo zanurzyła się do wody — na nowo wybuchała wojna.

A szanowni dostawcy, napychający swe kieszenie ich gotówką, żalili się:

— Nie można sobie dać rady z pieniędzmi.

Ile się ma, to zawsze mało!

Przez siedem lat trwała wojna między Łukiczami i Kuźmiczami. W ciągu tego czasu spalono wiele miast, wymordowano wielu ludzi i pięcioletni chłopcy musieli obsługiwać karabin maszynowy. Skończyło się na tem, że wszyscy chodzili nago i boso.

I ciągle liczyli zyski oraz straty. I ciągle łapali się za głowy.

— Nie, to nas będzie za drogo kosztowało! Patrzcie, zamordowanie jednego Kuźmicza kosztuje nas teraz sto rubli! Nie, musimy tę sprawę inaczej załatwić...

Odbyli naradę i wszyscy udali się na brzeg rzeki. Po drugiej stronie czekał już nieprzyjaciel. Przez chwilę stali niezdecydowani, wreszcie zawołali:

— Czego chcecie?

— My?.. Niczego.. A wy?

— My też niczego nie chcemy..

— Przyszliśmy tylko ot, tak sobie... popatrzeć na rzekę...

— My też...

I stoją, stoją — jedni wstydzą się, a drudzy ciężko wzdychają.

I znowu zawołali:

— Macie dyplomatów?

— Tak. A wy?

— My też..

— Aha!... Widzicie!..

— No, co?.. Jak sądzicie?..

— Ano nic... Owszem..

Obie strony wysłały swych dyplomatów i rozpoczęły się pertraktacje:

— Wiecie pocośmy tu przyszli?..

— Domyślamy się.

— No, więc poco?

— Chcecie z nami pertraktować..

Kuźmiczowie zdziwili się.

— Skąd o tem wiecie?

— No, bo sami przyszliśmy tu w tym celu... Taka wojna przecież bardzo wiele kosztuje..

— Tak, to prawda..

— Wprawdzie jesteście łotrami, ale ostatecznie możemy z wami zawrzeć pokój.

— Właściwie do was też nie mamy wielkiego zaufania, ale możemy się pogodzić..

— A więc postanawiamy żyć odtąd w zgodzie, to będzie w każdym razie taniej...

— Dobrze.. Zrobione!

I wszyscy byli zadowoleni. Wyprawiono wielki bal, zapalono światła, wszyscy całowali się wzajemnie i padali sobie w ramiona.

— Ach, bracia, jak teraz dobrze, nie prawda?... Właściwie nic do was nie mamy...

I Kuźmiczowie odparli:

— Ludzie najdrożsi, wszyscy jesteśmy z jednakiej gliny ulepieni...

I od tej chwili Kuźmiczowie z Łukiczami żyją w zgodzie, jak Pan Bóg przykazał.

Tłum. B. F.



WIOSNA IDZIE!

Z nią — tysiące kłopotów i westchnień ku czarownej krainie—Mody.

Wskazówki i rady dla pięknych pań.

Niestety, moda wciąż jeszcze faworyzuje kobiety szczupłe. Powiadamy, — niestety, gdyż dzisiejsze ładne modele, które podajemy, są pomyślane tylko dla pań szczupłych.

Naprzykład w naszym pierwszym



T.0195 C.7568 C.7871 u 72 T.0262

modelu a) osoba szczupła będzie wyglądała dobrze, gdyż dobrze jej zrobi fantazyjne odcięcie góry od spódniczki. Materjał tej sukni gładki z wełny lub jedwabiu musi być jednak cienki i miękki, aby się nadawał do plisowania. Spódniczka stębnowana kilkakrotnie w sztalt odcięcia. Stębnówka przytrzymuje plisowanie i wygląda efektownie jeżeli jest w tonie kołnierzyka i mankiecików.

Drugi model b) to kostjum z cape z pięknej naturalnej kasha. Krój spódnicy prosty, z przodu kilka plis, z tyłu gładka. Fason żakietu bardziej skomplikowany. Plisa skośna zapina się w całej długości żakietu i łączy się z kołnierzykiem. Cape ma karczek okrągły, ściśle dopasowany do ramion, kołnierz prosty, podniesiony.

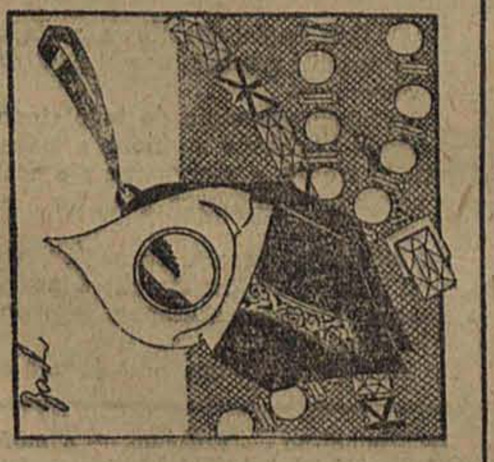
Trzeci model c) tworzy prześliczną całość, skombinowaną z kashy angora w pasy i gładkiej. Tutaj również fason nie jest skomplikowany, jego szyk zależy od bardzo pięknej wełny. Pasy tego materjału powinny być w tonie przybrania maleńkiego kapelusika. Model ten jednak wymaga harmonji we wszystkich szczegółach toalety.

Ostatni model d) nadaje się specjalnie nawet dla bardzo szczupłych osób. Suknia ta zrobiona ze szkockiego jedwabiu, z efektownem przybraniem skośną plisą, w tonie pasów szkockich.

Wszystkie powyżej opisane modele są odpowiednie na popołudniowy spacer. Elegancja tych toalet, jak zresztą wszystkich wogóle toalet, zależy nietylko od materjału, kroju i wykończenia, ale też od tego, czy model wybrany odpowiada figurze kobiety.



W dalszym ciągu podajemy wzory pasków haftowanych, które stanowią dziś bardzo nową i piękną ozdobę, ale nadają się tylko do sukni jednobarwnej. Ewentualnie toaleta taka może być upiększona motywem tego samego rodzaju haftu. Paski takie ślicznie wyglądają haftowane jedwabiem w tonach pastelowych, perełkami lub łuskami z masy perłowej, na wstążkach jedwabnych, aksamitnych lub bardzo delikatnej skórze. Skórę taką można ozdobić motywami malowanemi. Duże znaczenie ma też dobór odpowiedniej klamry.



Moda lubi przeciwstawienie dwóch materjałów. A więc naprzykład bardzo szykowny jest szal z dwu różnych jedwabi. Jeden jasny, jednolity, drugi ciemny w grochy. Pantofle sportowe również wykazują tę dążność mody, wytwornie sznurowane na podbiciu, z szarej krokodylowej skóry w połączeniu z czarnym lakierem.

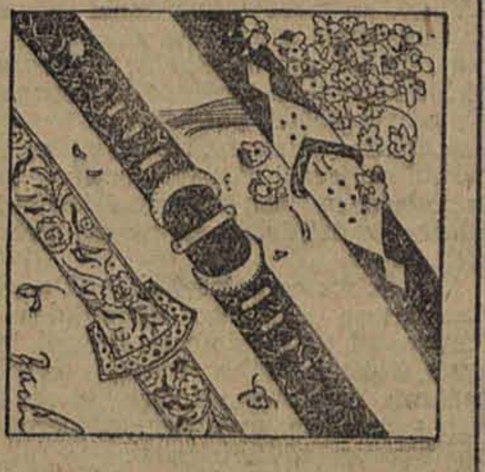
Zwrócić musimy uwagę na torebki spacerowe. I w tym kierunku moda wynalazła coś nowego a mianowicie sakiewkę na długim paseczku, który przekłada się przez rękę, z czarnej jedwabnej mory, lub czarnej, safjanowej skórki.

W sukienkach popołudniowych nastąpiła również kolosalna zmiana. Linja prosta, gładka zniknęła zupełnie, obecnie panuje suto przybrana, fantazyjna.

Na rysunku drugim model a) wskazuje nam elegancką sukienkę z jedwabiu, góra wzorzysta, dół gładki, falowany. Z boku lekko udrapowana, mankieciki przybrane wstążkami.

Model b) z crepe satin w dwóch kolorach udrapowana z przodu i wysoko podpięta. Kamizelka i rękawy z czarnego lub granatowego jedwabiu, kołnierzyk długi do kolan.

Model d) skromna sukienka z wełny



przybrana jasnemi pasami. Dekolt dość duży półokrągły, z lewego boku — ogon I wreszcie model c) wskazuje, że i córeczka pragnie być tak ładnie ubrana jak mamusia. Biała jedwabna sukieneczka w kwiatki której ozdobą są plisy u dołu i koronkowy lub plisowany kołnierzyk pressobiały.



Niesymetryczne linje i upiększenia są obecnie bardzo lubianą nowością. Wskazuje nam to ostatni rysunek. Widzimy na nim sukienkę domową, ze szkockiego materjału, połączonego niesymetrycznie z czarną kashą, oraz sukienkę wizytową z nieproporcjonalnie wielką kokardą u lewego boku.

Irene.



T.0260 T.0242 1248 T.0272

Wiosenny kapelusz pani.

Mężowie! Przygotujcie zapas gotówki.

Najbardziej lubiane ozdoby naszych wiosennych kapeluszy to przedewszystkiem: maleńka woaleczka z czarnego tiulu osłaniająca tylko oczy, małe płaskie paletki z piór, umieszczone zwykle na uchu z prawej strony, małe fantazje z laki lub sztrassu, jedwabne pompony, różowe lub białe kamelje i hafty z błyszczącej słomki. Spotyka się także dużo rypsowych, atłasowych lub crepe de chinowych wstążek.

Te ostatnie niezwykle szerokie, tworzą ogromne „choux" węzły, całe udrapowane toczki i szaliki do nich dobrane. Teraz co do barw, jakie znajdziemy na wiosennych kapeluszach — są one najrozmaitsze, przyczem połączenie 2-ch barw będzie najbardziej faworyzowane.

Zobaczymy więc kolor granatowy z różowym, lub czerwonym, biały z czarnym lub bronzowy z piaskowym. Kombinację tę utworzą dwa odmienne materjały, lub też specjalnie drukowane, cieniowane materje.

Zobaczymy takie barwy jednolite, a więc naturalny kolor słomki, ciemny, czerwony, niebieski, lub kolor palonego chleba. Zasadniczo trudno jest jednak na początku sezonu pisać o barwach kapeluszy, gdyż przedewszystkiem zapożyczą one swoje barwy od sukien, które przygotowuje dla nas moda w swojem atelier.

Policja polityczna we Francji.

Była ona władzą oskarżająca, skazująca i wykonywująca swe własne wyroki.

Gdy trzech ludzi rozmawia o polityce, nazajutrz winien o tem wiedzieć naczelnik policji politycznej.

Nakładem wydawnictwa „Gersbach i Syn" w Berlinie ukaże się w dniach najbliższych książka o policji politycznej, której autorem jest wice-prezydent policji berlińskiej dr. Bernhard Weiss. Z ciekawej tej książeczki podajemy naszym czytelnikom najcharakterystyczniejsze wyjątki. Red.

Za kolebkę społecznej policji politycznej należy uważać Francję, w szczególności zaś Francję z okresu Ludwika XIV-go. Były to wszak czasy bezwzględnego absolutyzmu, streszczającego się w pamiętnych słowach monarchy francuskiego **„l'etat c'est moi"**, kiedy wśród niezadowolonego społeczeństwa wybuchały od czasu do czasu iskry buntu zmierzające do obalenia istniejącego ustroju społecznego. Ludwik XIV-ty, stając w obronie swych interesów, w szóstym roku swego panowania postanowił stworzyć coś w rodzaju „carskiej ochrany" i w ten sposób **dnia 19 marca 1927 roku powstał nowy organ bezpieczeństwa publicznego t. zw. „haute police".**

Początkowo działalność tego nowego wydziału policyjnego miała się ograniczyć jedynie do czuwania nad Paryżem, gdzie utworzono „bureau de confiance et de surete", na którego czele stał „leutenant general de police". Dopiero rozporządzenie z roku 1699-go ustaliło dla każdej prowincji takie same „bureau", na którego czele stał tak samo leutenant general de police z tą tylko różnicą, że paryski szef policji sprawował do pewnego stopnia władze nadzorczą nad swymi kolegami z prowincji.

Zadaniem policji politycznej było unieszkodliwienie wrogich państwu i królowi elementów. Dla należytego spełnienia swych obowiązków „haute" wzięła sobie do pomocy sztab wywiadowców, znanych we Francji pod nazwą „robe grise", albo „mouches", którzy wkrótce stali się postrachem dla całej ludności w państwie, albowiem potrafili zgłębiać najintymniejsze tajniki z życia obywateli i o wszystkiem donosili władzom.

—Wszędzie—pod kapturem mnicha, w sukience służącej, pielęgniarki, w mundurze oficera, pod maską kobiety lekkich obyczajów—można było spotkać wywiadowcę. Obywatel zdany był na ich łaskę i niełaskę, nie mając żadnego środka obrony.

Tak opisuje działalność „mouches" były komisarz policji na granicy Alzacji i Lotaryngji Wittwer w swem studjum p. t. „Policja polityczna i francuski komisarjat policji.

Działalność policji politycznej była wówczas nieznośna jeszcze z tego względu, że w owych czasach nie znano podziału władz. „Haute police" była jednocześnie władzą oskarżająca, wydającą wyroki i wykonawczą w jednej osobie. Wystarczyła tylko drobna denuncjacja jednego z agentów, a leutenant general otrzymał natychmiast od króla „lettre de cachet" i obywatel, oskarżony o antypaństwowość znikał na dłuższy okres czasu za murami groźnej Bastylji, której klucze znajdowały się w ręku policji politycznej.

Upadek królestwa i rewolucja obezwładniły na pewien czas policję polityczną. W roku 1796-ym zmieniła się karta historji i na czele policji francuskiej stanął Józef Fouche, jeden z najznakomitszych wodzów armji wewnętrznej, który wydziałowi policji politycznej przywrócił dawną sławę.

O Józefie Fouche, który w młodości był nauczycielem matematyki i przyrody i dopiero w czasie rewolucji wypłynął na powierzchnię wód politycznych, można powiedzieć bardzo wiele złego lecz zarazem również bardzo wiele dobrego. Można się nawet zgodzić z największym jego wrogiem Balzakiem który nowego wodza porównał z największymi satrapami — Tyberjuszem i Cezarem Borgją. Można mieć do niego pretensję, że biorąc udział w konwencie, który wydał wyrok śmierci na Ludwika XVI-go, za czasów panowania jego syna sprawował nadal swój zaszczytny urząd, można go uważać za politycznego kameleona, za karjerowicza, pnącego się po szczeblach pochlebstwa i podłostek do szczytu sławy, ale nie można odmówić mu jednej wielkiej wartości: **bezprzykładnego zmysłu organizacyjnego, talentu w dziedzinie spraw polityczno-policyjnych.**

Fouche nie ograniczył się pod względem terenu jak jego poprzednicy do Paryża, lub nawet do całej Francji, lecz gęstą siecią agentów otoczył granice państwa, rozstawił placówki w sąsiednich państwach, czuwając jednocześnie nad wrogami zewnętrznymi.

W „wspomnieniach" swoich Fouche pisze:

—„Gdy tylko zbierze się trzech ludzi, aby w najniewinniejszy sposób dyskutować o polityce, nazajutrz powinien już o tem wiedzieć naczelnik policji politycznej".

To było jego zasadą, od której nigdy nie odstępował.

Fouche posiadał najdokładniejszą mapę wszystkich spelunek, gdzie zbierali się wywiadowcy, poza tem miał do swej dyspozycji bogaty album przestępców politycznych. Wszyscy zwierzchnicy oceniali należycie jego zalety i zasługi, lecz najlepiej poznał się na nim Napoleon. Gdy Fouche starał się o uzyskanie teki ministra spraw zagranicznych zwycięsca z pod Waterloo rzekł:

—Nie... Pańskim fachem jest policja...

Główną zaletą Fouche'go była bezsprzecznie znajomość duszy ludzkiej. Znajomość ta pomogła mu bardzo w jego ciężkiej pracy. Ponieważ do osiągnięcia celów potrzebne mu były fundusze, przeto nałożył nowe podatki na karciarzy i prostytutki.

W roku 1892-im Napoleon zniósł wydział policji politycznej i Fouche wrócił do dawnego trybu życia. Lecz w dwa lata później wypadki tak się złożyły, że trzeba było znowu pokazać wywrotowcom siłę i Fouche wrócił na swe stanowisko.

W roku 1810-ym Fouche wpadł w niełaskę Napoleona i musiał ustąpić miejsca Sararyemu, lecz w pięć lat potem, gdy Napoleon powrócił z Elby został po raz trzeci i ostatni mianowany „leutenantem general de police".

O wartości jego, jako naczelnika policji politycznej, świadczą następujące słowa Talleyranda, który w roku 1810 po usunięciu Fouche'go z zajmowanego przezeń stanowiska, rzekł:

—Znam tylko jednego człowieka, któryby mógłby go zastąpić. Człowiekiem tym jest on sam—Fouche.

J. R.

Krótko i węzłowato.

Jednem z głównych zadań życia jest umiejętność miłego starzenia się.

★

Nasz charakter jest naszą wolą — czem chcemy, tem jesteśmy.

★

Każdy człowiek nosi z sobą świat, w którym żyć musi i scenę, na której ma odegrać swą rolę.

★

Co jest warte zrobienia, warte jest, by zrobione było dobrze.

★

Mieć pomysły to jakby zbierać kwiaty, myśleć — to znaczy wić z nich girlandy.

★

Niema długiej drogi do domu przyjaciela.

★

Wszyscy ludzie chcą mieć słuszność po swojej stronie, ale niewielu jest po stronie słuszności.

★

Żaden człowiek nie upada pod ciężarem dnia dzisiejszego. Dopiero ciężary dnia jutrzejszego tak zwiększają ciężar dnia dzisiejszego, że człowiek go znieść nie może.

★

Życie możemy uczynić najlepszem i najgorszem, zależnie od tego, czy radość czy smutek bierzemy z niego.

★

Nie każda rzecz wielka jest zawsze dobra, lecz każda rzecz dobra jest wielką.

★

Kto nie umie uśmiechać się, nie powinien handlować.

Zebrał — Dick.

Kobiety o nas.

Kawiarnia. Cicha muzyka. Obok mnie przy sąsiednim stoliku siedzą trzy niewiasty. Młode, przystojne, eleganckie. Rozmawiają cicho o tem i o owem. Mimowoli chwytam urywki rozmowy.

Pierwsza:

— Opowiedziałam mojemu mężowi o wszystkich moich grzechach...

Druga:

— Podziwiam twą odwagę!

Trzecia:

— A ja podziwiam twą pamięć!

★

Jedna z nich żegna się i odchodzi. Dwie pozostałe zabawiają się nadal rozmową. Między innemi słyszę następujący djalog:

Pierwsza:

— Wczoraj przekonałam się nareszcie, gdzie mój mąż spędza wieczory...

Druga:

— Tak?... Gdzie?... To ciekawe!

Pierwsza:

— On siedzi całemi wieczorami w domu. Wczoraj wieczorem wyjątkowo nigdzie nie wyszłam i przekonałam się osobiście...

Bl.

Okręt, który poprawia mapy.

Groźny konkurent pana Bazewicza zbudowany bez żelaza.

Wiedzą o tem żeglarze, iż odchylenia igły magnetycznej nie są ściśle i niejednokrotnie powstają pomyłki wynoszące nieraz kilkadziesiąt kilometrów.

Nie wiemy bowiem dotąd dokładnie, w którem miejscu znajduje się magnetyczny biegun ziemi. W znacznej mierze na błędne ustawianie się igły magnetycznej wpływają ogromne masy żelaza użyte do budowy współczesnych okrętów. Wadliwe usawianie się igły magnetycznej jest powodem, iż mapy mórz nie są dokładne i żegluga po oceanach dotąd odbywa się „po omacku", na los szczęścia, zwłaszcza na Indyjskim Oceanie, gdzie różnice wynoszą nieraz 4 do 5 stopni.

Celem poprawienia tych omyłek wyruszy niebawem ekspedycja naukowa z Nowego Jorku, finansowana przez instytut naukowy Carnegiego. Na czele wyprawy stoi kapitan I. P. Ault, członek instytutu, a współpracownikami jego jest siedmiu uczonych.

Ekspedycja naukowa wyruszy w drogę na zbudowanym ku temu celowi okręcie, który nie posiada ani jednego kawałka żelaza.

Wszystkie części metalowe zastąpione są bronzem i miedzią, nawet gwoździe i inny okr[illegible]e

Ostrożność posunięto do tego stopnia iż naczynia kuchenne zrobiono z meksykańskiego srebra, a marynarze nie noszą przy ubraniu metalowych guzików lecz kościane.

Za kilka dni rusza „Carnegie", (tak bowiem nazywa się ów statek) w podróż do Europy. Pierwszym etapem jego podróży jest Hamburg.

Po kilkudniowym tam postoju uda się „Carnegie" na Północ, a następnie wyruszy na morze Południowe.

Podróż obliczona jest na 3 lata. Wraz z pracami nad „poprawką igły magnetycznej" prowadzić będą uczeni badania dna morskiego, oraz napięcia elektry

nia dna morskiego, oraz napięcia elektrycznego wody i atmosfery w różnych częściach świata.

Wynikiem tej wyprawy będą wielkie zmiany map geograficznych.

MAX I ALEX FISCHER.

Dobry sposób.

Niedawno otworzono na bulwarze Montmartre nowy teatr. Właścicielem tego teatru jest niejaki Izydor Cardiac, który nadał mu śliczną nazwę „Folies Nouvelles".

Izydor Cardiac był moim kolegą z ławy szkolnej. Pamiętam go jeszcze jako małego chłopca o długich blond włosach i w krótkich spodenkach. Dziś Izydor Cardiac jest już starym panem w długich spodniach i włosów wcale nie posiada.

Znajomość nasza nie została jednak zerwana.

Wczoraj wieczorem przechodziłem akurat bulwarem Montmartre obok „Folies Nouvelles". Wstąpiłem więc do niego na krótką pogawędkę.

— Dzień dobry, stary, co słychać?.. — zapytałem.

— Dziękuję... — odparł — Jakoś idzie...

Mój przyjaciel był zawsze pogodny i wesoły, tym razem jednak spostrzegłem, że miał kwaśną minę.

— Czuję, że jakoś rzeczywistość nie zgadza się z twemi słowami... — indaguję go nadal — czy masz jakieś przykrości?..

— Owszem... owszem.. — odparł nieco śmielej — Mam pewne zmartwienia..

Cóż takiego?..

— Trudno... — rzekł, potrząsając smutnie głową—stało się... Zdaje się, że robię klapę... Przypuszczałem, że ten teatrzyk postawi mnie na nogi, a tymczasem — klapa...

— Klapa?.. Dlaczego?.. Czy wystawiasz złe sztuki?..

— Wybieram najlepsze i najdroższe..

— Więc może masz złych aktorów?

— Wręcz przeciwnie — doskonałych.

— Nie rozumiem... Dlaczego więc „Folies Nouvelles" źle prosperuje?...

— Nie znasz Paryża, mój drogi — odrzekł właściciel teatru — Żaden paryżanin nie pójdzie do teatru, do którego nie chodzą jego krewni, znajomi, słowem — inni paryżanie. Najlepsza nawet sztuka i najlepsi aktorzy nie pomogą, gdy wiadomo, że przy kasie nie zabrakło biletów..

— Tak, rozumiem...

Umilkliśmy obaj. Nagle wpadła mi do głowy świetna myśl.

— Słuchaj-no — rzekłem — a możebyś nawiązał kontakt z jakimś przedsiębiorcą dorożek samochodowych, który zgodziłby się za pewną opłatą umieścić stację dorożek przed twoim teatrem, co? Przechodnie będą przypuszczali, że w teatrze jest pełno i zaczną przychodzić do twego przybytku...

Cardiac najpierw się uśmiechnął, lecz po chwili spoważniał:

— Pomysł jest niezły — odrzekł — ale to się nie opłaca... Musisz wziąć pod uwagę, że to powinno kosztować... Auto stojące trzy godziny bezczynnie pochłonie najmniej 30 franków, a 40 takich aut bedzie kosztowało 1200 franków... Nie, mój drogi, na to nie tylko ja sobie nie mogę pozwolić, ale żaden z dyrektorów... To się nie opłaca!..

★

W kilka dni potem przechodziłem znowu bulwarem Montmartre przed teatrzykiem „Folies Nouvelles".

Przed gmachem ujrzałem długi sznur aut.

— A więc jednak Cardiac zgodził się na mój pomysł — pomyślałem zadowolony.

Wobec tego trzeba było wejść i mu powinszować. Tak też uczyniłem.

— Świetnie zrobiłeś — rzekłem na wstępie.—Trudno, kosztuje cię, ale warto...

— Kosztuje?.. — zapytał, patrząc na mnie zdziwionym wzrokiem.. — Otóż, wiedz, mój drogi, że to mnie nic nie kosztuje.

— Jakto?.. Nie rozumiem.. — odparłem — Nic cię to nie kosztuje?...

— Prawie, że nic... 10 wierszy ogłoszenia po 6 franków za wiersz, razem — 60 franków... To wszystko!..

— O jakich wierszach mówisz?

Cardiac wyciągnął z kieszeni numer „Figaro", otworzył na ostatniej stronie i rzekł:

— Czytaj, przyjacielu...

Przeczytałem następujące drobne ogłoszenie:

— **„Uwaga! Wyjątkowa okazja! Poszukuje się eleganckiego szofera. Pensja prócz dodatków 1500 franków miesięcznie. Zwracać się co wieczór od 9-ej do 12-ej do sekretarjatu teatru „Folies Nouvelles".**

Panowie szoferzy, którzy wieczorami nie dysponują wolnemi autami proszeni są o niezgłaszanie się".

Tłum. B. F.

Sirdar-Ikbal-Ali-Shah.

Życie w stolicy Afganistanu.

Król Amanullah dąży do zmodernizowania całego kraju i narodu.

Każdy przybysz uważany jest za świętego, albo za...rozbójnika.

Znany publicysta (Agańczyk rodem) opisuje w poniższym szkicu życie i przygody w Kabulu, stolicy Afganistanu. Szkic ten staje się szczególnie interesującem wobec mającego rychło nastąpić przyjazdu do Polski króla Afganistanu, J. W. Amanullaha Khana.

Gdy wysiadałem z pociągu na stacji Peszwar, przywitał mnie odgłos strzałów karabinowych. Właśnie zamierzałem przejść do wagonu restauracyjnego, który stał w pobliżu, by się nieco posilić. Objaśniono mnie, że **kilku członków bandy rozbójniczej dokonało w pobliżu dworca włamania;** między nimi właśnie a strażą dworcową wywiązała się regularna wymiana strzałów i **musiałem pozostać na dworcu, póki nie skończy się walka.**

Dopiero następnego dnia rano mogłem udać się do wagonu restauracyjnego. Zajście zostało zlikwidowane, wyszedłem zatem do miasta, wmieszałem się w tłum żywo gestykulujący i zapełniający ciasne uliczki Peszwaru; niemal w każdej gospodzie **popijałem zieloną herbatę,** ulubiony napój Afgańczyków.

Stary Kabul.

Celem mojej podróży był **Kabul, stolica Afganistanu,** o którym niestety, tak mało dotychczas pisano, a jeszcze mniej wiedziano. Jadąc samochodem, szybko mijałem napotykane po drodze jeszcze wielbłądy, wozy i wózki, zaprzężone w małe koniki, przydrożne minarety, wieże, ruiny zamków.

Afganistan leży na pograniczu centralnej Azji i stanowi ostatni etap jej wpływów politycznych i moralnych. Dzisiejsze życie w Afganistanie jest **zdrową mieszaniną wpływów wschodu i zachodu.** To małe państwo buforowe skazane jest na podporządkowanie się wpływom zachodu i z konieczności skłania się już do przyswojenia sobie kultury zachodniej, co napotyka na wielkie trudności ze strony konserwatywnych, z usposobienia dumnych i bitnych górali afgańskich.

Król Afganistanu musi zużyć wiele trudu, zanim zdoła pogodzić **nowy porządek rzeczy z dawnemi zapatrywaniami i przesądami.** Postępy **są** jednak znaczne i zadanie to jest dziś dużo **łatwiejsze,** niż przed kilku laty. Jednym z oczywistych dowodów postępu jest **przemianowanie** dawnej wyższej szkoły „Herbiah" na **nowoczesną akademję wojskową.** Ogólne zamiłowanie do rzemiosła wojennego, jakie cechuje wszystkich Afganów, zjednoczyło w tej akademji zarówno zwolenników, jak i przeciwników nowego porządku, zarówno starą jak i nową generację. Obok Afganów w strojach narodowych, spotyka się ich współbraci w ubraniach europejskich, lub w mundurach wojskowych koloru khaki, z czarnemi czapkami baraniemi na głowach.

Naogół jednak stare obyczaje są ściśle przestrzegane. Najkardynalniejszą zasadą dobrego wychowania jest **okazywanie szacunku dla osób starszych, w obecności których nie wolno ani śmiać się głośno, ani palić.**

Ministerstwo spraw zagranicznych jest w Kabulu jedynym urzędem, gdzie wre gorączkowa i bardzo intensywna praca, pod osobistym nadzorem króla. Nad gmachem powiewa czerwona **flaga — znak, że król znajduje się w ministerstwie.** Na głównej ulicy, ciągnącej się wzdłuż rzeki Kabul, masy ludzi: wieśniacy i górale chodzą od sklepu do sklepu, kupując herbatę i cukier, w herbaciarniach pełno gości, którzy stojąc piją herbatę bez przerwy, jedną filiżankę po drugiej, a wszyscy pykają zapamiętale z fajek afgańskich, których niemal nie wyjmują z ust.

To stary Kabul, po afgańsku zwany **Deh Afghabi.**

Nowe miasto.

Po drugiej stronie rzeki wznosi się nowe miasto. W pięknym, dużym ogrodzie, otoczonym zewsząd wysokim murem, stoi dwupiętrowy budynek poselstwa sowieckiego, na co wskazuje powiewająca u szczytu czerwona flaga z młotem i sierpem pośrodku. W niewielkiej odległości wznosi się olbrzymi kompleks budynków fabryki państwowej, zbudowanej na wzór europejski. Maszyny poruszane są elektrycznością, a prąd dostarcza elektrownia w Dechablus Siradsch, odległem o 16 klm od Kabulu. **Fabryka produkuje wszystko, począwszy od armat, a skończywszy na obuwiu i pozostaje pod ścisłą kontrolą państwową.** W tej samej dzielnicy mieszczą się także poselstwa i konsulaty: angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie i tureckie.

W Afganistanie panuje ustrój raczej autokratyczny. Władzą kraju jest **emir, czyli król Amanullah - Khan.** Ten młody, bo zaledwie 30-letni monarcha, jest jest wybitną osobistością. Rządzenie Afganistanem jest pod każdym względem rzeczą bardzo uciążliwą; wśród niepewnych warunków politycznych, w ostatnich siedmiu latach było jeszcze bardziej uciążliwe.

Król Amanullah - Khan dąży do zmodernizowania całego kraju i narodu. W ciągu ostatnich dwuch lat **wybudowano w Afganistanie 800 nowych szkół.** Młodzież afgańska wyjeżdża coraz liczniej na studja do różnych krajów Europy, w Kabulu, kształci się pod kierunkiem instruktorów niemieckich i francuskich. Najwięcej uwagi poświęca król armji i w przemówieniach oficjalnych często powtarza słowa swego dziada, iż **armja winna być pierwszą i ostatnią troską każdego władcy Afganistanu.** Król usiłuje stworzyć zupełnie nowoczesną armję i wyposażyć ją we wszystkie najnowsze środki wojenne.

Djabelskie narzędzie.

Jeśli chodzi o lotnictwo, to w głębi kraju, wśród półdzikiej jeszcze ludności, **samolot uważany jest za coś nadprzyrodzonego, za... djabelskie narzędzie.**

Podczas moich wędrówek poprzez górzyste wnętrze kraju zatrzymałem się raz na noc na wsi, w gospodzie. Ponieważ w gospodzie nie nocowała żadna karawana, więc wkrótce po zapadnięciu zmroku zaległa niczem niezmącona cisza. Około północy usłyszałem u drzwi moich jakieś podejrzane szmery i skrobania. **Wstałem więc,** zapaliłem naftową lampę i przeszedłem się kilka razy po pokoju, aby odstraszyć niepotrzebnego gościa, który — jak przypuszczałem — myślał, że zastanie mnie śpiącego.

Zaledwie się tylko ułożyłem z powrotem do łóżka, znowu ozwały się szmery. Spojrzałem na drzwi i zobaczyłem **wsunięte w szparę szerokie ostrze noża.** Jakieś indywiduum za drzwiami rozszerzyło nożem szparę i poczęło wycinać formalną dziurę. Po kilku chwilach nóż zniknął i podczas gdy ja sięgałem po rewolwer, w otworze pojawiła się **mała kosmata ręka i sięgnęła do łańcuszka,** na który zamknąłem drzwi od wewnątrz. Strzeliłem dwa razy, ręka jednak pracowała dalej. Myśląc, że chybiłem, oddałem jeszcze trzy strzały. Naboi więcej nie miałem. Zimny pot wystąpił mi na czoło, gdyż niesamowita, kosmata łapa już ujmowała za łańcuch. Niewiele myśląc, rzuciłem w drzwi rewolwerem. Trafiłem i ręka zniknęła w otworze. Równocześnie na odgłos strzałów pobudzili się wszyscy domownicy i poczęli wołać: **„Złodziej! Łapać złodzieja! Zastrzelić go i jego małpę!!".**

Cóż się okazało? — Otóż, jak mnie objaśniono, zamierzał mi złożyć w czasie snu wizytę **znany w całej okolicy złodziej, który używał do pomocy w swych wyprawach złodziejskich specjalnie wytresowanej małpy.** Sprytny złodziej, podczas, gdy myjąc się, powiesiłem mój pas z nabojami na dworze, ze wszystkich naboi powyjmował kule. Nic więc dziwnego, że na drzwiach, mimo moich pięciu strzałów, nie było ani śladu kuli.

Podczas gdy omawialiśmy w gospodzie z domownikami i gośćmi zdarzenia ubiegłej nocy, doszedł do naszych uszu warkot motoru, lecącego w pobliżu samolotu. Wszyscy wybiegli na dwór i trwożnie spoglądali w górę na szybującego w przestworzach stalowego ptaka, przyczem szeptali modlitwy i rzucali przekleństwa. Po każdem przekleństwie mężczyźni z namaszczeniem i pogardą spluwali, a gdy samolot zniknął, wołali: **„Niema już czarta! Zły duch już odleciał!".**

Niezwykła gościnność.

Obecny emir Afganistanu nadał swemu krajowi taki ustrój i taką formę współudziału przedstawicieli narodu w rządzeniu krajem, że **pod żadnym względem stanowisko jego nie może być osłabione.** Emir jest bardzo przystępny i popularny, natomiast mniej jest popularny jego dwór i otoczonie; w tej różnicy znajduje potwordzenie stare przysłowie perskie: **„Nie obawiaj się króla, lecz strażników królewskich podwoji".**

Lud w Kabulu jest serdeczny i bardzo gościnny. Jeśli przyjdą goście w odwiedziny do jakiegoś domu, natychmiast **zarzyna się kozę,** przygotowuje się wystawne przyjęcie, na stole pojawiają się świeże i suszone owoce i inne najprzeróżniejsze przysmaki. To czego gość nie może spożyć na miejscu musi z sobą zabrać do domu. Jeśli sąsiad dowie się o przybyciu obcego, nie omieszka natychmiast do siebie go zaprosić. I tak codziennie. Jedynym ratunkiem przed tą natarczywą gościnnością jest **ucieczka na wieś,** lecz i tam czeka go niemal to samo. **Każdy obcy przybysz w Afganistanie uważany jest albo za świętego, albo za... rozbójnika w czem zresztą tubylcy nie dopatrują się zbyt wielkiej różnicy.**

Po dłuższym pobycie w Kabulu, udałem się w dalszą podróż po kraju. Było to w marcu; rzeka Kabul wystąpiła z brzegów i zalała całe okolice i pola, które już poczęły porastać bujną zielenią. Przyłączyłem się do karawany, która zdążała do miasta Schakadara. Po przybyciu na miejsce i zainstalowaniu się w jedynej na całe miasto gospodzie, udałem się do bazaru i trafiłem właśnie na występy wędrownych śpiewaków.

W domu jednego kupca zgromadzili się wszyscy śpiewacy uliczni z całego miasta. Wszedłem do obszernej sali, w której wszyscy obecni, obyczajem wschodnim, siedzieli na podłodze z podgiętemi nogami. Aby nie zwracać na siebie uwagi, poszedłem za przykładem innych i usadowiłem się w kącie sali. Śpiewacy występowali jeden po drugim, śpiewali pieśni lub recytowali utwory, za co darzono ich oklaskami. Gdy ostatni śpiewak skończył swoje produkcje, oczy wszystkich zwróciły się na mnie, jakby i odemnie oczekiwano tego samego. Wyrecytowałem więc i ja coś niecoś — sam nie wiem dokładnie co.

Moje produkcje widocznie nie podobały się zbytnio, gdyż usłyszałem wypowiedzianą o mnie w sąsiedztwie uwagę: **„To zapewne jakiś pielgrzym".**

Plaga szarańczy.

O północy przedstawienie się skończyło. Udałem się do oberży, jednak nie mogłem usnąć, gdyż budziły mnie co chwilę niesamowite wrzaski osła, buczenie wielbłądów, szczekanie psów, a nadewszystko do rozpaczy mnie doprowadzał jakiś Afgańczyk, który **całą noc wygrywał na flecie,** wciąż w kółko popularną piosenkę „O Kabulu, kwiecisty mój ogrodzie".

Wczesnym rankiem udałem się do meczetu, zaledwie jednak rozpoczęły się modły, gdy nagle dała się słyszeć gęsta kanonada. Nikt nie wiedział, co to miało znaczyć, wkrótce jednak dowiedzieliśmy się, że **nadciąga szarańcza.** W takich wypadkach w Afganistanie rozpoczyna się **ogień działowy,** aby odstraszyć i rozpędzić nadciągającą chmurę szkodników, niezawsze to jednak skutkuje. W tym wypadku też nie poskutkowało.

Miljardy szkodników opadły na ziemię i zajęły przestrzeń około 10 mil wokoło miasta. Gdy już wszystko pożarły, podniosły się całą chmurą ponad miasto, przesłoniły na czas pewien całe niebo, wywołując taki szum, jakby padał ulewny deszcz lub grad. Zielone pola, na których osiadła szarańcza, świeciły teraz żółtą pustką; jak za skinięciem różdżki czarodziejskiej, **znikła kora z wszystkich drzew i wszelka zieleń, jaka się wokoło znajdowa.** Natrętne owady wdzierały się do domów, świątyń, stajen. W ciągu pół godziny w „Zielonem mieście" — jak się nazywa Schakadara — **wszelka zieleń znikła.** Szarańcza poleciała dalej, ale jeszcze do południa czuć było po niej **silny i duszący odór.**

Czciciele ognia.

W Rosji istnieje sekta czcicieli ognia która posiada w pobliżu Baku własną świątynię, kryjącą różne tajemnicze obrzędy.

Sekta ta egzystowała już przed wielu dziesiątkami lat, zdawało się potem, że zaginęła, obecnie jednak została znowu wskrzeszona.

W połowie ubiegłego stulecia powstała w pobliżu Baku świątynia czcicieli ognia. Sektę założyli rzekomo kupcy, przybywający z Indji Przedgangesowych na wybrzeżach Kaspijskiego morza. Ta cześć dla ognia miała być wywołała zjawiskiem częstych pożarów ropy na tem terytorjum, tak obfitującem w źródła ropy naftowej. Na jednem z takich miejsc, gdzie zapaliła się ropa, przybysze z Indji wznieśli świątynię, poświęconą czci ognia.

Jak to sanktuarjum wyglądało tego nikt nie wie dokładnie, ale podobno świątynia ta, obok hinduskich rytuałów naczyń i posągów, miała zawierać również prawosławne ikony i krzyże. W środku świątyni znajdował się otwór zaopatrzony w rurę, prowadzącą do źródła ropy. W czasie uroczystości zapalano święty ogień.

Angielski pułkownik Stuart w roku 1866 zwiedził tę świątynię. Dostał się on do tego budynku przypadkiem w czasie trwających walk, kiedy świątynia była opuszczona i obrabowana. W czasie napadu bandytów na świątynię, trzech kapłanów zostało zabitych, a inni uciekli. Potem po oddaleniu się łupieżców jeden z kapłanów powrócił i od niego pułkownik dowiedział się szczegółów, dotyczących tej świątyni i religijnych aktów, które się tam dokonują.

Kiedy pułkownik Stuart w roku 1871 raz jeszcze przybył do tej świątyni, kapłana owego już nie było, zmarł bowiem. Święty ogień zagasł i świątynia opustoszała. Zdawało się, że sekta czcicieli ognia wymarła, przynajmniej nic o niej w Rosji nie słyszano. Obecnie ta cześć dla ognia, jak donoszą sowieckie dzienniki, odżyła znowu. Obecni czciciele ognia, to muzułmanie, prawie sami tatarzy. Dwa razy w tygodniu wierni przychodzą do świątyni i dokonują osobliwych ceremonji. Wszyscy przychodzą w maskach i wykonują jakieś dziwne tańce, poczem skaczą przez święty ogień.

Napisz do mnie!!



Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, przyjdź osobiście lub napisz do psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt". Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby (los Twój zależy nietylko od Twoich zdolności i czynów, lecz od ludzi, z którymi się łączysz). Zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim Czytelnikom „Ilustrowanej Republiki" szczegółową analizę wysyła się po otrzymaniu zł. 3.— (zamiast zł. 5.—), można znaczkami pocztowymi. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller - Szkolnik, Redakcja „Świt", Nowowiejska 32, m. 6, róg Marszałkowskiej.

Ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

PRZY PODAGRZE REUMATYZMIE ISCHIASIE GRYPIE NERWOBÓLACH, BÓLACH GŁOWY ZAZIĘBIENIACH

OKAZAŁY SIĘ TABLETKI TOGAL ŚRODKIEM ZBAWIENNYM.

SPRÓBUJCIE A PRZEKONACIE SIĘ



TOGAL ROZPUSZCZA KWAS MOCZOWY

GERHARD F. SCHMIDT.
WYTWÓRNIA PREPARATÓW FARMACEUTYCZNYCH
ZURICH, MONACHJUM, BERLIN, WIEDEŃ, BUDAPESZT, TORONTO (KANADA), GDAŃSK.

STOP! Chcesz kupić? MEBLE

Dobre, tanie od Najskromniejszych do Najwykwintniejszych

kupuj tylko we firmie

F. Nasielski

Rzgowska 2, telef. 43-08.

Wielki wybór różnych łóżek metalowych.
Dogodne warunki. —::— Długoletnia gwarancja

Drzewka owocowe parkowe róże i inne

poleca w wielkim wyborze Zakład Ogrodniczy

Leona Kołaczkowskiego

Przędzalniana 86 — Piotrkowska 241.

Nasiona warzywne kwiatowe i trawy

Piotrkowska 225 oraz Przędzalniana 86

MEBLE

Artystycznej roboty SYPIALNIE STOŁOWE najtaniej sprzedaje

A. Karkut, Piotrkowska 44 w oficynie.

Nowość!!

NA WIOSNĘ: PALTA KRECIE
NA LATO: GAZELE I LISY
NA ZIMĘ: PALTA ŁAPKOWE

á la BRAJTSZWANC poleca

12 **A. FISZLEWICZ** 12
Narutowicza — Narutowicza
Tel. 34-66
Dogodne warunki.

5 pokoi z kuchnią

z wszelkiemi wygodami w śródmieściu na 3-ciem piętrze (Narutowicza, obok Sądu) ZAMIENIĘ NA mieszkanie 3—4 pokojowe w centrum na I-em piętrze. Oferty sub „Narutowicza" do admin. „Republiki".

WARTOŚĆ I ZAWARTOŚĆ

O wartości wody kolońskiej stanowi oczywiście zawartość w niej, wbrew nazwie, nie wody, lecz pozostałych składników, jako to spirytusu i olejków, oraz sposób przyrządzania. Pod temi względami niezrównaną jest



woda kolońska poczwórna **Fornarina** ze złotą etykietą

w wielkości flakonów, i gatunek - najlepszy

Okrycie damskie i męskie

Wyroby Dziane

MATERJAŁY JEDWABNE i WEŁNIANE

B. P. LEWKOWICZ

P.OTRKOWSKA 60.

Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki.



Wyroby fabryki perfum **DRALLE'go**

ROZPOWSZECHNIONE NA CAŁEJ KULI ZIEMSKIEJ

Największy wybór pończoch

we wszelkich gatunkach i kolorach oraz najwykwintniejsze combinaison, rękawiczki, reformy, kamizeleczki, szale, chusteczki i skarpetki po cenach konkurencyjnych poleca

Dom Pończoszniczy
MARJANA LEWKOWICZA
Łódź, Piotrkowska 46, telefon 52-91.



Dr. med.
S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45
Przyjmuje od 8-2 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. Grosglik
Choroby skórne i weneryczne
Instytut Röntgeno leczniczy i światłoleczniczy.
Lampa kwarcowa
Aleja Kościuszki 27 4
Tel 51-78
Przyjmuje od 14—

Dr. med.
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon № 25-38.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem)
Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalni.

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów
W niedziele i święta od 10 — 12

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

DR.
W. DUTKIEWICZ
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 9—11 i 5—7
Piotrkowska 50

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. —7 wiecz.

OD KASZLU
spróbujcie
Pastilles
VALDA,
sprzedawanych wyłącznie w pudełkach z nazwą
VALDA
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Łóżka polowe, Leżaki, Krzesełka dziecinne firmy



„OMEGA"
Z wieloletnią gwarancją
Fabryka Łódź, Juljusza 4.
Żądać we wszystkich składach mebli.

RABKA

Pension „PRIMAVERA"

Położenie słoneczne. Terasy i balkony. Komfort nowoczesny. Kuchnia wykwintna i dyetetyczna. Własne łazienki dla kąpieli mineralnych w domu.—Zgłoszenia do 1-go maja: Kraków, ul. Długa 33 telef. 4100. 21.IV

Bez gotówki

na najdłuższe terminy urzędn. kom-czkom:
OBUWIE, PALTA, KAPELUSZE
ul. Piotrkowska № 37,
III wejście. I piętro.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Place-Zdrowie

14 kwietnia 1928 r. odbędzie się wytyczenie granic pierwszej partji placów. Do tego terminu obowiązują obecne niskie ceny.

Zgłoszenia u p. Suwalskiego, Zdrowie, Wiśniowa 167. 12

Dr. H. Gutsztadt
Zachodnia 62, (ul. Cegielniana 23.)
Telef 28-52. Przyjmuje od 10 do 12 i od 5 — 7 po południu.

Zawiadamiam Szanow. Klijentelę, iż mój Zakład Krawiecki damski przeniesiony został z ul. Sienkiewicza 37, na ul. NARUTOWICZA 31, poleca się nadal łaskawej pamięci na sezon wiosenny i letni najnowszemi modelami Paryskiemi. 7

J. Grosman
Narutowicza 31

KLINIKA
Położniczo-Ginekologiczna
D-ra med.
S. DRUEBINA
6-go Sierpnia 15-17, tel. 53-10
I i II klasa.

Posiadacze rowerów!!

Wszelkie ramy niedogodne, niemodne, przerabiam na najnowszy fason — lub zamieniam. Odświeżanie, reperacje niklowanie, części składowe po najniższych cenach, wykonanie solidne

L. TALER, Główna № 38.

Masowy wyrób kierowników, wideł i ram, szwejsowanie na poczekaniu wszystkich metali i aluminjum.

Pracownia ubiorów dziecinnych sukien damskich i bielizny

W. WIHAN

Łódź, Główna 11.

Poleca na sezon wiosenny gotowe ubranka dziecięce, paletka, sweterki, buciki, pończoszki dziecinne i damskie. Bieliznę gotową dziecinną i t. d.

NAUKA BEZ KOREPETYTORA

LITERATURA. MATEMATYKA. JĘZYKI OBCE. ŁACINA. HISTORJA. GEOGRAFJA. MUZYKA.

Katalogi na żądanie wysyła gratis

Wydawnictwo „Pomoc Szkolna" H. Wajnera Warszawa, Bielańska 5/69.

MEBLE BIUROWE

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA

NA RATY

STEFAN WOJEWÓDZKI

PIOTRKOWSKA 74. TEL. 18-34.

WŁASNE WARSZTATY REPARACYJNE.

BAD NAUHEIM

PENSION ROSNER. Kuchnia Wiedeńska. — Najlepsze ropoł kuracyjne. Właś. J. ROSNER z Dąbrowy.

KRYNICA

Willa „KATARZYNA" F. Wygodzkiej

otwarty zostanie 1 maja. Kuchnia pierwszorzędna, na żądanie djetetyczna. Może być z pościelą.

Przez maj 10 złotych od osoby

Zgłoszenia w Łodzi do dn. 25 kwietnia, ul. Kilińskiego 61, tel. 11-64, od 25 kwietnia na miejscu, willa „Katarzyna" F. Wygodzka.

Hotel Adler Bab



Leopold Adler Nauheim

willa FRIEDE, Lindenstr. 3, przylega bezpośr. do łazienek. Kuchnia dietyczna. Wszystkie pokoje z balkonami. Ceny dostępne. Dobrze zaprowadzony i chlubnie znany wśród polskich kuracjuszów.

SOLEC

wyleczy najpewniej, najskuteczniej

choroby reumatyczne, artretyczne, przymiot i jego następstwa, choroby skórne, żołzy, krzywicę, choroby nerwowe, zapalenia stawów i kości, zatrucia metalami.

Najsilniejsze w Europie wody siarczano-słone

z zawartością jodu i soli glauberskiej.

Sezony od 1 maja do 30 września.

Poczta i telegraf Solec—Zdrój.

Informacje i prospekty w każdej chwili na żądanie odwrotnie.

SALON MÓD

MODES NOUVELLES

wł. L. Goldmanówna

poleca ostatnie nowości wiosenne i letnie po cenach najprzystępniejszych.

Cegielniana 26, front, I p. Tel. 4-28.

Nie Ty pojedziesz do stolicy, lecz stolica

przyjedzie do Ciebie, gdyż u siebie w domu, na wsi, w mieście, w całej Rzeczypospolitej, przy kominku, na łonie natury, w obliczu strzechy rodzinnej, bez względu na położenie geograficzne, bez kłopotów mieszkaniowych, bez wydatków kolejowych,

będziesz mógł korzystać z lekcyj,

korespondencyjnych, wszystkich przedmiotów handlowych:

Kurs I Buchalterja (księgowość) pojedyńcza, podwójna (włoska), ameryk. bankowa, rolnicza i fabryczna.

Kurs II. Rachunkowość kupiecka, korespondencja handlowa polska, nauka handlu, prawo handl. we i wekslowe.

Nie ten co liczy dobrze jest matematykiem, lecz ten co liczy szybko, na lepiej orjentuje się w życiu.

Precz z pisarzami prośb i podań, każdy sam swoim sekretarzem, redaktorem i ministrem własnego funduszu intelektualnego.

Kurs III. Stenografja polska, niemiecka, handlowa oraz parlamentarna.

Kurs IV Kaligrafja, pismo pionowe, ukośne, rondowe, gotyckie. Uncjał, półuncjał, renesans.

Kurs V Pisanie na maszynach, metodą amer. ślepą, 10-cio palcową.

Kurs VI Towaroznawstwo. Węgiel, ropa naftowa, metale, wyroby kamionkowe, gliniane, porcelanowe, szkło, wyroby szklane. Gaz, elektryczność. Wełna, bawełna, len, konopie i juta. Tłuszcze, mydła, kosmetyki. Przemysł gorzelniany: spirytus, piwo, i wino. Przemysł spożywczy: zboża, mąki, kasze; kawa, herbata, korzenie, owoce. Przemysł drzewny; drzewo budowlane i stolarskie. Skóry i futra.

Kurs VII. Języki obce: angielski, francuski i niemiecki, kurs niższy i wyższy.

Znajomość języków obcych, to skarb, którego ani ogień nie spali, ani woda nie zabierze, ani złodziej nie ukradnie.

Kurs VIII. Nauka pisowni i gramatyki polskiej.

Po ukończeniu egzaminu — świadectwo. Bezpłatne pośrednictwo pracy. Sekretarjat Kursów wysyła na żądanie szczegółowy program i prospekt Nauk Handlowych i Gospodarczych.

KURSY HANDLOWE IM. SEKUŁOWICZA, WARSZAWA, Żórawia 42.

Fr. POSTLEB

Łódź, ul. Piotrkowska 71.

Egz. od 1898 r.

R-A-D-I-O

Nasze 3 Szlagiery

Odbiornik marki Ł. F. R. najnowszej konstrukcji, zupełnie zautomatyzowany i zdumiewająco łatwy w nastawieniu, z dokładną tablicą stacyjną

Kompletna instalacja z lampami Philipsa, baterią, akumulatorem, słuchawką z 2-letnią gwarancją i anteną razem

4 lampowy	3 lamp.	2 lamp.
500.—	370.—	300 —zł.

Dogodne warunki kupna. Duży wybór

Dla reklamy! Ładowanie akumulatorów żarzenia każdej wielkości 30 gr.

Przyjmuje się spalone lampy do regenerowania.

ALL BRITISH

BAR-LOCK

mod. 1928 roku.

nowoczesna uniwersalna maszyna do pisania, dająca się momentalnie przekształcać z małej na dużą.

50% OSZCZĘDNOŚCI!

zamienne kassetki, zamienne wałki selektor dla pisania w rubrykach, dziesiętny lokalizator dla pisania kolumn cyfrowych.

PRZEDSTAWICIEL:

EDWARD TELATYCKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 48, TEL. 10-63.

Długoletnia gwarancja. Dogodne warunki. Demonstracje bez zobowiązania.

Wielka Okazja. Wygoda!!!

Z powodu remontu mieszkania nauczam prywatnie kroju, szycia, modelowania i pasowania, a także bardzo obszernie bieliźniarstwa na wzór szkół paryskich i wiedeńskich i to wszystko

tylko za zł 50 pod gwarancją.

Zapisy przyjmuję u siebie: Żeromskiego 9 m. 33, GRYNBLAT.

Okazyjnie

do sprzedania

mała tkalnia mechaniczna (warsztaty kortowe) całkowicie urządzona.

Oferty sub. „Tkalnia" do adm. Republiki.

Baczność!!

Francuska jasnowidząca



M-lle Inorezaija

pozostaje jeszcze tylko kilka dni w Łodzi.

Kto zatem pragnie dowiedzieć się coś o przyszłości niechaj nie traci okazji. Ceny przystępne.

6-go Sierpnia 14,

w podwórzu, I-e piętro, I-e w.

Godziny przyjęć od 11—1 i 3—9

Wł. daj ęzykami polskim, niemieckim i francuskim.

Stałą egzystencję!! Wysoką prowizję!! osiągną ruchliwi zastępcy przez odwiedzanie prywatnej klijenteli.

Zgłoszenia skierować: Paul Berger, Wien II Praterstrasse 13 Lloydhof.

PREZENT,

nadający się dla każdego



Stale na składzie po cenach najniższych poleca skład papieru, teki, tury i materjałów piśmiennych

LEON TYBER

Piotrkowska 49, tel. 6-33.

Wszelkie reperacje piór uskutecznia my na miejscu.

Hurt Detal

Kursy Kosmetyczne

Instytut de Beauté

ANNA RYDEL

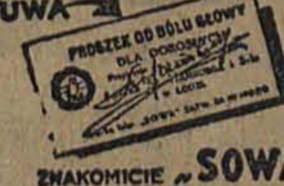
(Diplomée de l'Université de Beauté Paris).

19 Cegielniana 19, m. 8.

Telefon 69-92.

Masaże. Pielęgnacja twarzy, ciała i włosów. Kursy odbywają się pod kierownictwem lekarzy. Po ukończeniu Kursów wydaje się świadectwo. Zapisy codziennie

WSZELKI BÓL GŁOWY USUWA



ZNAKOMICIE „SOWA"

wyrobu laboratorjum przy aptece St. Hamburga i S-ki w Łodzi, przy ulicy Głównej 50.

DLA NOWOCZESNYCH LUDZI NOWOCZESNA MASZYNA...

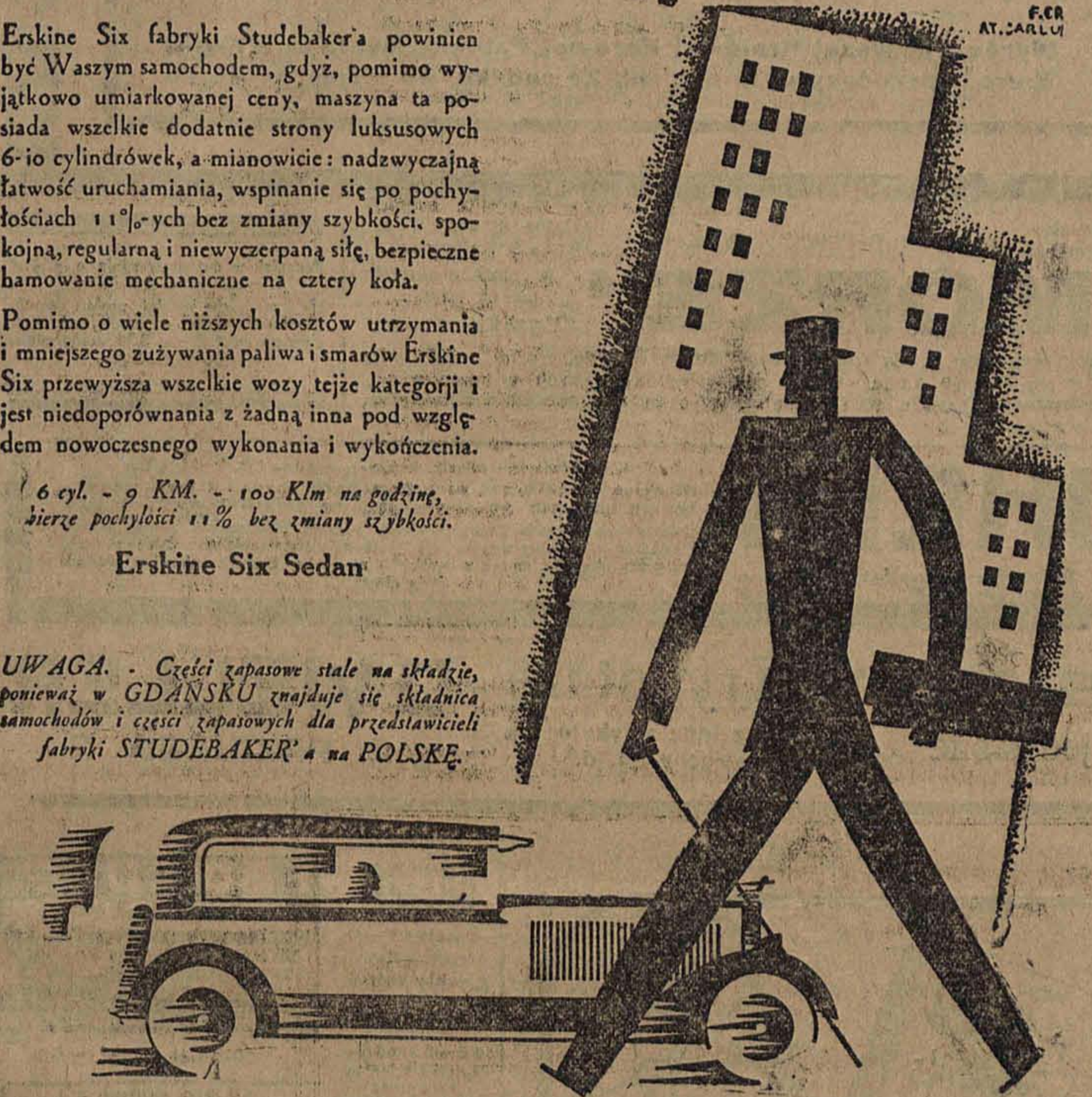
Erskine Six fabryki Studebaker'a powinien być Waszym samochodem, gdyż, pomimo wyjątkowo umiarkowanej ceny, maszyna ta posiada wszelkie dodatnie strony luksusowych 6-io cylindrówek, a mianowicie: nadzwyczajną łatwość uruchamiania, wspinanie się po pochyłościach 11%-ych bez zmiany szybkości, spokojną, regularną i niewyczerpaną siłę, bezpieczne hamowanie mechaniczne na cztery koła.

Pomimo o wiele niższych kosztów utrzymania i mniejszego zużywania paliwa i smarów Erskine Six przewyższa wszelkie wozy tejże kategorji i jest niedoporównania z żadną inna pod względem nowoczesnego wykonania i wykończenia.

6 cyl. - 9 KM. - 100 Klm na godzinę, bierze pochyłości 11% bez zmiany szybkości.

Erskine Six Sedan

UWAGA. - Części zapasowe stale na składzie, ponieważ w GDAŃSKU znajduje się składnica samochodów i części zapasowych dla przedstawicieli fabryki STUDEBAKER' a na POLSKĘ.



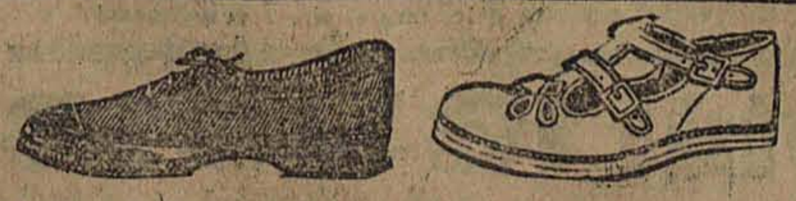
Maks FISCHER & S-ka

ŁÓDŹ - ul. Piotrkowska 177 - Telefon 461.

Generalne Przedstawicielstwo na ŁÓDŹ i Wojew. ŁÓDZKIE

Fabryki Samochodów THE STUDEBAKER CORPORATION of AMERICA.

STUDEBAKER ERSKINE SIX



Sportowe na gum pod. **Sandałki od 4zł.**

LAKIERKI (DZIECINNE) **od 9 zł.**

Skorochody, Pantofle domowe

Prosze wyrlać! Rp.



UPON RABATOWY.

kaziciel niniejszego kuonu korzysta z rabatu łoty jeden) przy kupnie pary obuwia

Płóc eimego na un wei podeszwie.

Nr. 21—26	27—34	35—40	41—46
4.00	4.50	5.50	6.50

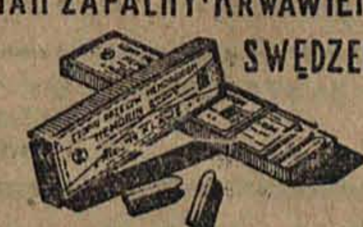
otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 zł. dla odstąpienia swym znajomym. Skład Płóci nn g Obuwia i Sandałek w o t, O rocowa 2 (róg Nowomiejskiej).

CENY BEZ ZOBOWIĄZANIA!

Prosz wyciąć.

HEMOROIDY

STAN ZAPALNY · KRWAWIENIE SWĘDZENIE



USUWA

HEMORIN-KLAWE

B. RUSSKA

długo'etn'a nauczyc elka

dziela lekc i pisan a na maszynach różnych najnowszych systemów z dokładnem objaśnieniem konstrukcji i hek ografji

Udziela również lekcji buchalterji, arytmetyki handlowej i Korespondencji.

Łódź, ul. K.l.ń.k.ego (Widzewska) № 89. m. 8 (obok poczty)



PLAKAT

znaki firmowe zdobnictwa wnętrz dekoracja wystaw sklepowych.

Reklama świetlna.

Artystyczne świetlne transparenty reklamowe.

Projekty i kosztorysy bezpłatnie.

DECOR

Łódź, Gdańska 42

telef 58 91.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

M-me Leokadji Olejniczak-Jalea

znajduje się obecnie

Piotrkowska 200.

Telefon 9-29.

Nowość!!  **Nowość!!**

Gotowe WYROBY FUTRZANE podług najnowszych modeli, poleca na dogodnych warunkach

M. FISZLEWICZ

12. NARUTOWICZA 12. Tel. 34-68

MONTER

warsztatowy, specjalista przy wszelkich motorach elektrycznych znajdzie stałą posadę.

Biuro Techn. „WATT" Narutowicza 12.

Buchalterji

podwójnej nauczam gruntownie (metodą praktyczną) w ciągu 25 lekcji. Cena bardzo przystępna. Próbna lekcja bezpłatnie. Uwaga: Gwarantuję za samodzielność.

Adres: **Wólczańska 41, mieszk. 32**

Dom Towarowy **Konstanty Karolak i S-ka**

Warszawa, Grzybowska 31 poleca z pierwszorzędnych materjałów Ubiory wojskowe, cywilne, damskie okrycia oraz wszelką konfekcję męską i damską.

Życzącym na dogodne spłaty.

Nasiona pierwszej jakości rolne, traw, drzew warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodniczo-pszczelnicze) i w. in. polecają składy

L. JASIŃSKIEGO

prowadzone od 1870 r. w Łęczycy ul. Poznańska 30

i w Łodzi, ul. Andrzeja № 10

— Cenniki wysyłamy bezpłatnie. —

M. MAJERCZYKOWA

po powrocie **z Paryża** poleca ostatnie modele sukien i okryć

Gdańska 61, m. 8 front tel 39-67

Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów po cenach konkurencyjnych

---

ODZIEŻ

Fabryka Konfekcji **„ODZIEŻ"** w WARSZAWIE, ul. DŁUGA 39 poleca hurtowo **PALTA** Płaszcze gum. **KURTKI ODZIEŻ GÓRNICZA.**

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wierszowane **W. DROZDOWSKI** ul. GDAŃSKA 20 m 32

Rutynowany korespondent polsko-niemiecki prawnik **poszukuje** zajęcia na godziny wieczorowe.

Referencje. Oferty sub „Kor. 40"

Dr. med

H. LAJCHTER

Stomatolog

Konstantynowska 9, tel. 49-66.

powrócił

i przyjmuje od 1½—5 po poł.

Samodzielny MANIPULANT I DESINATEUR z branży strelchgarnowej, pierwszorzędny fachowiec, obznajmiony z branżą włókienniczą i wymogami rynku, obecnie na posadzie, pragnie ją zamienić. Oferty sub M. M. 150 do admin. „Republiki".

Wyniki konkursu na budowę domów.

Sąd wydał orzeczenie i przyznał nagrody projektów.

W dniu 2 kwietnia r. b. zakończył swe prace sąd konkursowy powołany przez magistrat do oceny projektów na budowę domów mieszkalnych w Łodzi. W pracach sądu konkursowego brali udział pp.: prezydent B. Ziemięcki, wiceprezydent St. Rapalski, ławnik wydziału budownictwa R. Izdebski, ławnik wydziału zdrowotności publicznej dr. A. Margolis, ławnik wydziału podatkowego L. Kuk, ławnik wydziału opieki społecznej A. Purtal, ławnik wydziału gospodarczego Wł. Adamski, radca ministerstwa robót publicznych inż. arch. K. Łapiński, profesorowie politechniki warszawskiej inż. arch. R. Świerczyński oraz arch. Wł. Michalski, inż. arch. J. Dzierżanowski, radca dyrekcji okręgowej robót publicznych urzędu wojewódzkiego w Łodzi inż. R. Sunderland, arch. J. Kaban, inż. arch. D. Lande, inż. arch. P. Brukalski.

Protokułował sekretarz komitetu budowy domów mieszkalnych, referent W. Busiakiewicz.

Po sprawdzeniu i otwarciu tek oraz rozmieszczeniu nadesłanych prac stwierdzono, że wszystkie nadesłane 38 tek zawierały 44 prac, które pod względem formalnym odpowiadały warunkom konkursu.

Na drugiem posiedzeniu sądu konkursowego w dniu 1 kwietnia r. b. sąd przystąpił do rozpatrzenia i selekcji nadesłanych prac, przyczem ustalono sposób rozpatrywania projektów: a) pod względem niedotrzymania warunków zasadniczych programu konkursów; b) pod względem oceny wartości. Na wniosek p. ławnika Izdebskiego sąd powołał p. inż. Świerczyńskiego na przewodniczącego komisji dla rozpatrzenia złożonych projektów.

Wreszcie dnia 2 b. m. wydano orzeczenie co do przyznania nagród i wyróżnień następującym projektom:

A. Kolonja mieszkalna na Polesiu Konstantynowskiem:

I nagroda — 5.000 zł. — projekt Nr. 11A — autorzy pp. Stefan Manasterski i Remigjusz Ostoja - Chodkowski z Warszawy.

II nagroda — 3.000 zł. — projekt Nr. 9A — autorzy pp. Jan Łukasik i Miruta Słońska z Warszawy.

III nagroda — 2.000 zł. — projekt Nr. 8A — autorzy pp. Jerzy Berliner i Witold Szereszewski z Łodzi.

Pozatem postanowiono wyróżnić projekt Nr. 33A, którego autorami są pp. Romuald Gutt i Józef Jankowski z Warszawy oraz wyróżniono poza konkursem projekt inż. arch. W. Lisowskiego (Łódź).

B. Kolonja mieszkalna na Nowem Rokiciu:

I nagroda — 5.000 zł. — projekt Nr. 32B — autorzy pp. Romuald Gutt i Józef Jankowski z Warszawy.

II nagroda — 3.000 zł. — projekt Nr. 38B — autorzy pp. Wacław Weker i Juljusz Żurawski z Warszawy.

III nagroda — 2.000 zł. — projekt Nr. 25B — autorzy pp. Jadwiga Dobrzyńska i Zygmunt Łoboda.

Pozatem postanowiono wyróżnić projekt Nr. 20B — autorzy pp. Józef Łęczycki i Mieczysław Łęczycki, Nr. 1B — autor E. Morawski i Nr. 9B — autorzy Jan Łukasik i Miruta Słońska.

Dnia 5 kwietnia r. b. o godz. 10 rano w gmachu gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza Nr. 46 nastąpiło otwarcie wystawy wszystkich nadesłanych projektów.

Wstęp na wystawę bezpłatny. Wystawa otwarta będzie codziennie prócz pierwszego dnia Wielkiej Nocy od godz. 10 do 6 wiecz. Wystawa trwać będzie do dnia 12 kwietnia r. b. włącznie.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27) W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b).

Dzieje „nielegalnej" miłości.

Akuszerka i jej klijentka zostały skazane na 6 i 3 miesiące więzienia.

Do XII komisarjatu policji wpłynął meldunek, iż 22-letnia Leokadja Doliwka, zamieszkała przy Szosie Pabjanickiej 96, poddała się niedozwolonej operacji.

W sprawie tej wdrożon dochodzenie.

Okazało się, iż Doliwka rzeczywiście przez pewien czas mieszkała u 70-letniej akuszerki Anny Langutowej (Szosa Pabjanicka), która za 40 złotych dokonała spędzenia płodu.

Doliwka i Langutowa zostały pociągnięte do odpowiedzialności karnej i znalazły się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego.

Doliwkówna drżącym głosem opowiada.

— Zostałam uwiedziona. Gdym poczuła, że zostanę matką, chciałam się targnąć na życie. Koleżanki poradziły mi, bym zwróciła się do akuszerki, więc tak też uczyniłam, nie przypuszczając, że ten krok pociągnie za sobą sądowe konsekwencje.

70-letnia akuszerka Langutowa — niedowidzi i cierpi na uwiąd starczy. Ma za sobą już 45 lat praktyki akuszeryjnej.

Przed sądem staruszka wyraża skruchę.

— Nigdy tego nie robiłam. Tyle lat pracowałam w moim fachu i nigdy nie dałam się skusić na taką operację. Obecnie jestem już bardzo stara, muszę przecież z czegoś żyć.

Sąd przesłuchał szereg świadków.

Nie wnoszą oni do sprawy nic nowego.

Prokurator w swem przemówieniu domaga się przykładnej kary dla oskarżonych.

Sąd skazał akuszerkę na 6 miesięcy, a Doliwkównę na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat.

—das—

Pierwszym warunkiem konkurencji

jest zastąpienie ręcznej pracy przez maszynę.

Minimum wydatku—maximum pożytku.

Współczesne życie gospodarcze pozostaje w takim stosunku do niedawno minionych okresów, w jakim dzisiejszy aeroplan do wycofanego z użycia, a potrząsającego gdzie nie - gdzie dyliżansu.

Wysiłek umysłowy przemysłowca i kupca zwiększył się, być może, nie o głęgokość kombinacji, lecz o jej częstość zmienność, szybkość i napięcie, gdyż konjunktury zapalają się i gasną —trzeba je chwytać w locie, więzić, dopóki więzić się dają i wyzyskać w najkrótszym czasie—a zmienność pulsu życia gospodarczego wymaga natychmiastowych orjentacji i decyzji.

Oczywiście, że w tych warunkach metody i instrumenty, jakimi posiłkuje się człowiek interesu, muszą być inne— muszą być równie sprężyste, jak myśl człowieka, szybkie i zdolne do ujmowania masowości.

To jest przyczyna, dla której święci swój trjumfalny pochód w biurach całego świata maszyna.

List napisany ręcznie zmusza czytającego do wczytywania się i powolnego przyjmowania do wiadomości treści,— list napisany na maszynie, wchłaniany jest przez czytającego szybko, łatwo— momentalnie; wysiłek czytania pisma ręcznego zatrzymuje myśl, denerwuje czytającego i już z góry usposabia go niechętnie do piszącego, cóż zaś wtedy, gdy, jak to często bywa, pismo jest niewyraźne!

Świat zasypywany jest codziennie okólnikami, cyrkularzami, anonsami i propozycjami przemysłowców i kupców, każda zaś z tych enuncjacji o tyle spełnia swe zadanie, o ile dotarła dokąd należy szybko, uprzedziła konkurenta, wypowiedziała się i została wchłonięta przez odbiorcę łatwo, od jednego rzutu okiem.

Gdzież tu jest czas i miejsce na ręczne kaligrafowanie! To też maszyna do pisania w przeciągu krótkiego czasu stała się niezbędną w każdem przedsiębiorstwie i biada tym, którzy dotychczas nie orjentują się, że jej trzask w biurze jest równoznaczny ze szmerem serca w żywym organizmie, którzy sądzą, że bez niej obejść się mogą.

Jedno można było rzeczywiście zarzucić dotychczasowym maszynom do pisania: oto z natury rzeczy były one ograniczone co do powierzchni pisma, mianowicie: maszyna o normalnej długości wałka i karetki nie mogła pisać na szerokim arkuszu, trzeba więc było posiadać dwie maszyny—jedną dla zwykłych listów, drugą zaś, szeroką, dla szerokich arkuszy; był to dotychczas rzeczywiście koszt dość znaczny i część jego była nieprodukcyjną, gdyż maszyna szeroka była zbyt mało wyzyskiwana, ponieważ prace na szerokich arkuszach są rzadsze.

Utyskiwania te były słuszne i zarzuty poważne: minimum wydatku, maximum pożytku — oto są żądania, jakie należy stawiać każdemu nabywanemu dla biura przedmiotowi, to też uwagi te obecnie znalazły swoje rozwiązanie; ostatni zarzut odpadł, i dzisiaj nowoczesna maszyna do pisania, jak „Bar-Lock (o ile wiem inne maszyny nie posiadają tej zdolności) jest przysposobiona do pisania tak na zwykłym arkuszu listowym, jak i na arkuszu najszerszym.

Równie ważną pomocą dla dzisiejszego człowieka interesu jest maszyna do liczenia.

Maszyna do liczenia zdejmuje z niego ciężar pracy rachmistrzowskiej, tysięcy obliczań, codziennych w jego pracy, żmudnych, absorbujących umysł i blokujących twórczą myśl w ramach tabliczki mnożenia. Balast ten, zło konieczne w każdym interesie, wykonywa dzisiaj szybciej i lepiej od człowieka zwykły automat.

Wyobraźmy sobie obecnie biuro, które uporczywie neguje ulepszenia i wynalazki w dziedzinie swej pracy: jakże ono jest słabe i niezaradne, jak żmudnie, trudno i powoli opracowuje każdą myśl szefa, jakże ono niezwrotne, niesprężyste i wiecznie spóźniające się w walce konkurencyjnej, w walce o swój własny byt.

Czyż można się dziwić, że w wyścigu konkurencyjnym o swoje istnienie, pozostaje w tyle i że inni, lepiej wyekwipowani, swobodnie i szybko biorą przeszkody podczas gdy ono niezaradnie grzęźnie przy każdej!

Nie wolno lekceważyć postępu w żadnej dziedzinie, gdyż mści się to na nas samych; jest to zasada elementarna, jednak specjalnie u nas nie wyznawana, lub wyznawana połowicznie. Zrozumiano to już w przemyśle, gdzie naukowa organizacja pracy zdobywa szturmem oczywistości zysków najbardziej opornych konserwatystów—czas, aby zrozumienie to zastosowano również do ulepszeń w technice administracji, gdyż grosz, włożony w te ulepszenia procentuje stale!

Z. T.

Zwyczaje wielkanocne
są w różnych krajach rozmaite.

Zwyczaje wielkanocne nie są wszędzie jednakowe. W różnych krajach różne panują obrządki religijne, podobne do siebie tylko pod względem treści i wspólnych podstaw dogmatycznych.

Austrja.

Karnawał został już przetańczony, nikt nie ma już ani grosza w kieszeni, futro powędrowało do lombardu, gdyż i tak ściego przebiedujemy wiosnę, w środę popielcową nie pozostaje więc nic innego jak ze skruchą udać się do kościoła. Gdy pierwsze okruchy popiołu posypią się na głowę człowieka, przestaje on już myśleć o karnawale, o tańcu i cały pogrąża się w głębokiej zadumie, wchodząc już w trans wielkanocny. Wielka ilość kościołów znajdujących się w każdym mieście austrjackim zmienia również swój wygląd. Od wielk piątku zrana aż do wieczora wielkiej soboty bramy świątyń są szeroko rozwarte, wierzący wchodzą i wychodzą, ciekawi zbierają się przy drzwiach, a żebracy skupieni w wielkiej ilości na stopniach kościoła wyciągają dłonie do każdego przechodnia. W całym mieście rozlega się głośny hałas drewnianych terkotek, zastępujących w czasie postu dzwony i oznajmiających każdą godzinę kastanietowym wrzaskiem.

Wszyscy przygotowują się do świąt wielkanocnych. Farbują jajka, pioką placki i biały, smaczny chleb wielkanocny, wyciągają ze spiżarek ciężkie, tłuste połacie szynki.

W wielki piątek wieczorem jajka, szynki i chleb pakuje się do wielkich koszy, przykrywa się je białą chustą, upiększając ją z wierzchu zielenią. A w sobotę o szóstej zrana rozpoczyna się wędrówka do kościoła.

Całemi godzinami włoką się mieszkańcy z koszami na plecach do świątyń, na podwórzu kościelnem ustawiają się długim rzędem, czekając na księdza z wodą święconą.

Kościelny niesie naczynie z wodą, a ksiądz zanurza kropidło w wodę i przechodząc wzdłuż ustawionych w rzędzie mieszkańców skrapia wodą święconą stojące na ziemi kosze. Krótką modlitwą błogosławi dary Boże i życzy wiernym „Wesołego Alleluja"?

Teraz wszyscy tłoczą się ku wyjściu. A kto potrafi sobie wywalczyć kawałek wolnego miejsca na stopniach kościoła, wyciąga nóż z kieszeni, odżyna spory kawał chleba oraz szynki i zaczyna zajadać z wielkim apetytem.

A w domu wszyscy czekają niecierpliwie na kosz wielkanocny.

Węgry.

Zaledwie rozkołysały się dzwony wielkanocne w niedzielę rano, gdy ze wszystkich mieszkań wynurzają się głowy młodzieńców, oglądających się dokoła, czy niema gdzie w pobliżu groźnych konkurentów, poczem każdy z nich udaje się swą drogą.

Każdy z nich spieszy do damy swego serca, którą poznał na jakimś balu w karnawale, starając się być pierwszym. Rywalizacja dotyczy również gatunku i zapachu perfum, której całą flaszkę nosi każdy z nich w kieszeni. Przed domem młodej panny rozgrywają się nieraz komiczne sceny z powodu tej szlachetnej rywalizacji, gdyż każdy z młodzieńców chce pierwszy złożyć wizytę.

A potem następuje to, co najgłówniejsze: oblewanie!

Młodzieniec zostaje przyjęty przez rodziców, którzy wprowadzają go do salonu. Tam czeka już nań córka, która niespostrzeżenie co chwila zerka przez zasłonięte okno na ulicę, by przekonać się, czy „on już idzie".

Z okrzykiem „wesołych świąt" młodzieniec przestępuje próg salonu i oblewa młodą panią perfumami od stóp aż do głowy. Rozpoczyna się wesoła walka: — panna krzyczy i broni się napróżno, a młodzieniec nie przerywa swej czynności oblewania aż do chwili, gdy suknia panny nie jest dostatecznie mokra. Wtedy następuje koniec.

W podziękę za oblanie młoda panna częstuje młodzieńca jajkiem wielkanocnem, podają sobie nawzajem ręce, życząc „wesołych świąt". O ile młodzieniec wpadł pannie w oko, otrzymuje najpiękniejsze jajko z pośród wielu innych, przygotowanych w tym celu w wielkiej ilości na stole.

Zaledwie pierwszy kawaler opuścił progi domu, wstępuje w nie już drugi. Drzwi nie zamykają się ani na chwilę. A nieszczęśliwe panny niecierpliwie oczekują obiadu, by zmienić wreszcie mokrą bieliznę, gdyż z wybiciem godziny dwunastej ostatni młodzieniec winien opuścić progi domu.

O wiele prościej i weselej odbywa się to samo na wsi. Niech tylko się odważy jakaś dziewczyna wyjść z domu, gdy z za krzaków wyskoczy jakiś parobek i czystą wodą z wiadra lub z konewki oblewa ją dosłownie od czubka pięty do czubka głowy. Łatwo sobie wyobrazić krzyki i hałasy, trwające przez całe przedpołudnie.

Nigdy nie widać tyle mokrej odzieży damskiej rozwieszonej na płotach jak w wielkanocną niedzielę.

Za to po południu wyprawia się kilka ślubów przy tańcu i muzyce, a drugiego dnia świąt w kościele widać zawsze kilka nowych par małżeńskich.

Serbja.

Po surowym poście, trwającym cały tydzień wieczór wielkiej soboty witany jest przez wszystkich entuzjastycznie. Mieszkanie zostaje gruntownie odrestaurowane, przyczem szczególną uwagę zwraca się na pokój jadalny. Wielki stół, uginający się pod ciężarem mięsiwa i napojów, ozdobiony jest zielenią, papierowemi łańcuchami i złotemi gwiazdami. Z wielką niecierpliwością oczekują wszyscy wieczoru.

Następuje uroczysta chwila: gospodarz domu zawiesza nad drzwiami wejściowemi winiec wielkanocny. Jest to wstęp do wielkiej uroczystości.

Rodzina zbiera się w jadalni, na obu krańcach stołu płoną wielkie woskowe świece w trójramiennych świecznikach —i oto z koszykiem w ręku wchodzi pan domu, stając na honorowym miejscu przy stole zmawia modlitwę, poczem wyjmuje z koszyka wiązkę zielonych warzyw i kładzie ją na stole. Następnie rzuca w każdy kąt pokoju orzech oraz zasuszoną śliwkę, prosząc Boga aby pozwolił owocom rozkwitać. W końcu rozsypuje po stole ziarna i jednocześnie gospodyni rozdziela na talerzach gotowane zboże, narodowo — serbską potrawę, która zjawia się na stole tylko podczas wielkich uroczystości.

Wszyscy siadają przy stole i rozpoczyna się maleńka kolacyjka, podczas której spożywają tylko ryby i jarzyny. Po kolacji wszyscy udają się natychmiast na spoczynek, gdyż w dzień Zmartwychwstania muszą wcześnie wstać.

O trzeciej nad ranem terkotki wzywają już wiernych do kościoła. Ludzie spieszą do świątyni, oświetlając sobie drogę latarkami i witając się wzajemnie. O czwartej, gdy szary świt poczyna zwiastowanie dnia, rozpoczyna się uroczysta ceremonia uświęcenia zmartwychwstania Chrystusa. Po modlitwach wszyscy spieszą do domu, by odpocząć i dokończyć przerwanego snu.

Święcenie potraw odbywa się w niedzielę wielkanocną według naszego obrządku religijnego. Ksiądz wędruje od mieszkania do mieszkania i dopiero po jego wizycie rodzina zasiada do obiadu, nie szczędząc sobie niczego po długim okresie postu. Stół zostaje kompletnie oczyszczony, lecz orzechy i śliwki, rozrzucone po kątach pokoju, zostają nienaruszone przez osiem dni po świętach.

A. B.

Kara śmierci
zawisła nad głowami dwu włamywaczy.

Łódzcy włamywacze Hil Rozenblum i Jakób Rozenberg, którzy dnia 1-go marca r. b. zastrzelili w Warszawie na ul. Daniłowiczowskiej wywiadowcę Radosza — staną dnia 18-go kwietnia przed sądem okręgowym.

Urząd prokuratorski w konkluzji aktu oskarżenia powołał się na artykuł 15-ty przepisów przechodnich do kodeksu karnego i postawił wniosek o zastosowanie względem oskarżonych kary śmierci.

Rozprawie sądowej przewodniczyć będzie prezes Laskowski.

TEATR POPULARNY.

W niedzielę o godz. 8.20 wiecz. premjera świetnej operetki „Wesoła wdówka", którą teatr wystawia w obsadzie najlepszych sił wokalnych i pięknej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej. Udział bierze poza solistami liczny zastęp sił pomocniczych i balet pod kierunkiem znanego w Łodzi baletmistrza p. St. Zaborskiego.

W poniedziałek i wtorek po dwa przedstawienia „Wesołej wdówki" o godz. 4 po południu i 8.20 wieczorem. Kasa w święta czynna przez cały dzień od 10 rano.

Na co bolszewicy mają pieniądze?

Ryga, 7 kwietnia.

Komitet centralny górników w Moskwie posiał strajkującym górnikom szwedzkim nową zapomogę w sumie 26 tysięcy rubli. Od początku strajku bolszewicy wysłali górnikom szwedzkim około 200 tysięcy rubli.

Poważna sytuacja w poł. Serbji.

Belgrad, 7 kwietnia.

Po zamachach w Serbji południowej sytuacja w polityce wewnętrznej Jugosławji przedstawia się bardzo poważnie. „Nowosti" piszą, że wkrótce mianowany będzie dla Serbji południowej gubernator wojskowy, który skoncentrować ma w swoich rękach władzę zarówno cywilną, jak i wojskową.

Starcie między robotnikami w porcie władywostockim.

Moskwa, 6 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W porcie władywostockim między robotnikami portowymi rosyjskimi i chińskimi doszło do starcia, w rezultacie którego siedmiu robotników odniosło rany. Starcie wynikło na skutek prowokacji ze strony grupy nieznanych osobników, którzy usiłowali podburzyć rosyjskich robotników portowych przeciwko chińczykom. Dzięki interwencji policji starcie to nie przybrało poważniejszego charakteru.

Szanownemu Panu wiceprezesowi, **Edwardowi Epsteinowi** z powodu zgonu siostry Jego

ś. p. TEKLI KON

wyraża najgłębsze współczucie

Zarząd I-go Łódzkiego Stow. Kupców Detalistów Wojew. Łódzkiego.

Wizytę króla Afganistanu opozycjoniści sowieccy uważają za zdradę rewolucji socjalnej.

Ryga, 7 kwietnia.

Donoszą z Moskwy, że po kilkomiesięcznej względnej bierności zwolennicy opozycji ponownie rozpoczęli wielką agitację przeciwko obecnemu rządowi. W całym szeregu fabryk odbyły się wiece, na których opozycjoniści wskazywali na zapowiedziany przyjazd króla Afganistanu, jako na dowód, że rząd obecny zdradził interesy rewolucji socjalnej, gdyż planowane uroczystości z okazji przyjazdu wschodniego samowładcy przeczą przekonaniom komunistycznym.

Moskwa, 6 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

Jeden z wysokich dygnitarzy sowieckich udzielił przedstawicielowi „International News Serwies" wywiadu, w którym zwierzył się z kłopotami rządu sowieckiego w kwestji przyjęcia, jakie zgotowaćby należało dla króla Afganistanu.

Dygnitarz bolszewicki stwierdził, iż sowiety w przyjmowaniu głów koronowanych nie mają wprawy, nie wiedzą wogóle, jaki ustalić ceremonjał uroczystości i jakkolwiek król Amanullah może być pewien najszerszej gościnności, to jednak sowietom trudno będzie współzawodniczyć ze świetnemi uroczystościami, które spotykały monarchę w innych państwach Europy.

Zazdrosny mąż odgryzł żonie język.

Budapeszt, 7 kwietnia.

Przed sądem tutejszym odbył się proces przeciw 34-letniemu szewcowi, Władysławowi Sassowi, który swej żonie, całując ją w usta, odgryzł język. Kawałek języka długości 3 cm. był dołączony do aktów sprawy.

Oskarżony zeznał, że jego żona często go zdradzała, to też musiał wdrożyć postępowanie rozwodowe. Mimo to, żonę swą kocha nadal. Co do okrutnego czynu wobec swej żony zeznaje, że był w tej chwili niepoczytalny. Żona Sassa, która pomimo kalectwa mówi dość wyraźnie, oświadcza, że jest niewinna. Sąd skazał Sassa na 8 miesięcy więzienia. Obie strony wniosły odwołanie od wyroku.

Giełda nieczynna.

Od dnia wczorajszego, aż do poniedziałku włącznie zebrania giełd warszawskiej i łódzkiej z powodu świąt się nie odbywają.

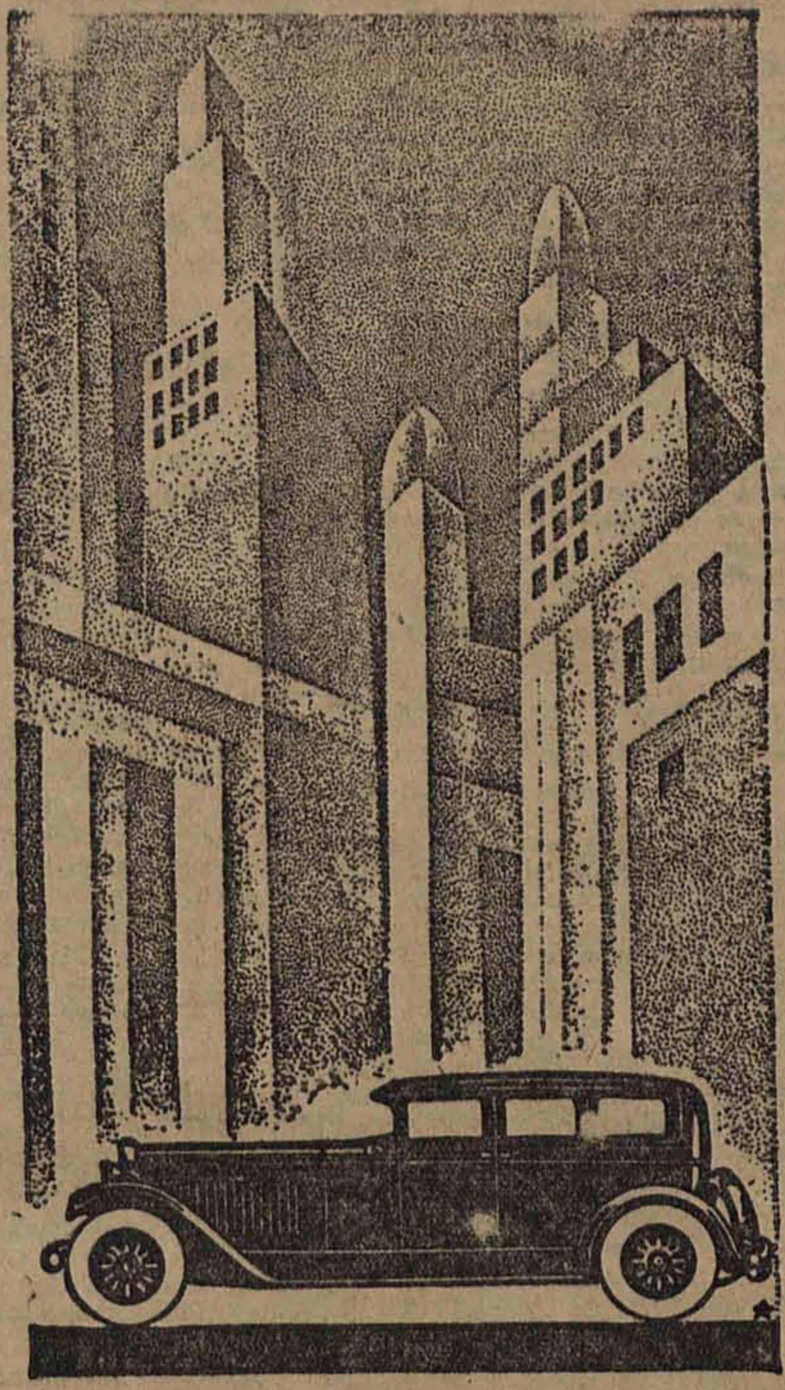
Następne więc notowania giełdowe ukażą się dopiero w wydaniu „Republiki" z środy dnia 11 b. m.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku walutowym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił w płaceniu 8.88 i 8.90 w żądaniu. Tendencja wybitnie spokojna. Obroty małe.

— Orkan szalejący w stanach Oklahama i Texas zniszczył szereg budynków mieszkalnych 100 osób pozostało bez dachu nad głową.

GRAHAM PAIGE



6 & 8 CYLINDROWE GRAHAM PAIGE

z 4 biegami wprzód.

GRAHAM-PAIGE COMP. jest w stanie dostarczyć w roku 1928 najznakomitszy i najnowocześniejszy typ wozu jaki wogóle zna rynek samochodowy. Trzy modele sześciocylindrowe i **jeden** model ośmiocylindrowy — wszystkie o 4 szybkościach, zastosowanych po raz pierwszy w wozach amerykańskich; następnie mały model sześciocylindrowy o 3 szybkościach; wszystkie wozy niskie w budowie o nowoczesnych, wytwornych linjach. Motory o nadzwyczajnych możliwościach zwiększania szybkości, opatrzone znanemi hamulcami hydraulicznemi **Paige'a** na 4 koła, wzbudzają wszędzie wielkie zainteresowanie. Za świetną, uświęconą tradycją markę ręczy **Graham Paige.**

Generalne Przedstawicielstwo na Polskę i Gdańsk

Fred. J. Greenwood

Łódź,

Sienkiewicza 78 **Tel. 6-70**

Kupno i sprzedaż

Na raty! Tanio! Najdłuższe terminy. Towary manufakturowe, galanteryjne, obuwie, białe towary, firanki, kapy, kołdry, bieliznę męską, damską, poleca „Kredyt" Nawrot 15. Uwaga I-e piętro. 30

Na wypłatę. Eleganckie damskie płaszcze, wełniane towary na palta suknie, crep-de-chine. Jedwabna popelina. Tafta. Mesalina. Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 30

Na wypłatę! Firanki na metry, odpasowane okna tiulowe etaminowe, kapy tiulowe, etamin Sztory Roletowe Narzutki. Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 30

A. Na Wypłatę! Prawie darmo! Czysto jedwabne, ręczno malowane szale. Torebki. Sweatry. Pończochy. Skarpetki. Perełki. Parasolki. Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 31

Sprzedam zagraniczne pianino Wiadomość w administracji. 7

Pianino używane Seilera, fortepiany krzyżowe, pianina nowe na raty, poleca Chodkowski. Sienkiewicza 25. 7

Kupię plac z długiem hipotecznym lub sukcesorami. Oferty z ceną do „Republiki" pod „Plac"

9 placy do sprzedania przy przystanku tramwajów. Wiadomość: przystanek Radogoszcz szosa Zgierska 11 w prawej oficynie.

Kupię „Lexicon Meyera" w dobrym stanie. Zgłoszenia sub. „Lexicon".

Warsztat ślusarski odstąpię. Wiadomość. Narutowicza 8, miesz. 4. 10

Do sprzedania pozostało 3 parcele letniskowe z lasem po mordze każda w Marysinie—Arturowsku 15 minut drogi od tramwaju. Oferty składać „Portjernia Grand-Hotelu".

Kapelusze gotowe po cenach przystępnych przerabiam filcowe za zł. 2.50. Silbersteinówna. Piotrkowska 99 fr. II p. tel. 28-72.

Sprzedam nowy autobus marki „Ford" ul. Groszanka 6 (Bałuty) u gospodarza od godz. 9—12 i 3—5.

Place w Kałach przy przystanku tramwajowym Łódź Aleksandrów, tanio do sprzedania Informuje Chajmowicz, Pańska 13.

Obrazy i dywany sprzedam tanio Gdańska 26 m. 5

Zęby sztuczne na wypłatę. Gwarancja za dobry materjał i solidne wykonanie Laboratorjum Sztucznych zębów, Piotrkowska Nr. 99.

Sprzedaż mebli wyściełanych otomany, kozetki, krzesła oraz kompletne urządzenia stołowe, sypialki, gabinety i saloniki najtaniej w zakładzie tapicersko-stolarskim. Karola 1 B. Gabała. 31

Bez gotówki urzędnikom obuwie, palta, kapelusze ul. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro. 31

Lokale

Pokój umeblowany frontowy dla 2 panów ewentualnie dla jednego do wynajęcia. Zawadzka 50-8

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią i przedpokojem, ewent. zamienię pokój z kuchnią i przedpokojem. Oferty sub. „Tranzakcja".

Solidny kawaler poszukuje pokoju najchętniej elegancko umeblowanego przy rodzinie Oferty sub „Inżynier" do „Republiki". 31

Pokój ładnie umeblowany z wygodami i niekrępującym wejściem, od naimę zaraz bezdzietnemu małżeństwu lub panu ul. Pomorska 30. m 1.

Pokoik umeblowany wygody telefon, niezależne wejście od 15 wynajmę. Narutowicza 38—12 winda „Polonia".

Poszukuję pokoju umeblowanego przy rodzinie niemieckiej. Oferty sub „Urzędnik 2„ do „Republiki". 11

Pokoje umeblowane oraz mieszkania poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Polruch" ul. Piotrkowska Nr. 38 tel. 41-01. 31

1 pokój z kuchnią zaraz do oddania Szosa Pabjanicka 12 prawa oficyna parter m. 7.

Pokój frontowy o dwuch oknach z balkonem osobnym wejściem do wynajęcia, Żeromskiego 11 m. 18, front I piętro obejrzeć od 2 i pół po poł.

Poszukuję porządnie umeblowanego pokoju z całodziennym utrzymaniem w inteligentnej rodzinie dla starszego pana. Oferty z podaniem ceny do „Republiki" pod „Abe".

Posady

Poszukuje się rutynowanej panny do dwojga dzieci, (lat 6 i 7). Oferty sub „Rutynowana" do adm. Republiki. 7

Biegła maszynistka (z własną maszyną) z dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego, znająca stenografję i buchalterję z kilku letnią praktyką biurową poszukuje posady na stałe lub na godziny, ewent. przyjmę pracę do domu. Wiadomość: „T. M" 7

Wychowawczyni do dwojga dzieci poszukiwana Of. sub „M.N" do adm. Republiki. 7

Wykwalifikowany rządca poszukuje domu w administrację. Łaskawe oferty do „Rep" sub. „W. R."

Chłopiec lub panienka jako praktykanci potrzebni. Fotografja „Studio" Północna 29.

Retuszer (ka) przyjmująca klisze na sztuki potrzebni Fotografja „Studio" Północna 29.

Potrzebny natychmiast do zakładu fotograficznego retuszer-(ka) w m. Łodzi Oferty sub „Fotograf J. K."

Potrzebne zdolne panny i uczenice do pracowni sukien Rzgowska 71 m 41 oficyna II piętro 10

Kapelmistrz-pedagog, z wyższem wykształceniem, własnemi utensyljami, poszukuje posady. Oferty do adm. „Republiki" „Muzyk".

Asystent (ka) samodzielna do gabinetu lekarsko-dentystycznego potrzebna. Dowiedzieć się Pabjanice, ul. Garncarska 23. Szepocznik lekarz. dentysta.

Sumienna i akuratna panna poszukuje miejsca do samotnej osoby, gospodyni wzorowa. Oferty składać pod „7 lat praktyki".

Potrzebna służąca i dziewczyna. Cegielniana 33, Cukiernia.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza Warszawa Żórawia № 42 Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów.

Nauka i wychowanie

Niemieckiego gruntownie udzielam po cenie b. przystępnej. Piotrkowska 189. m. L, tel. 43-84 7

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów, Gdańska 23 m 2 front I piętro.

Udzielam lekcji polskiego języka, literatury, historji, poprawiam wymowę. Przyjmuję tłumaczenia z języków: rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego. Zastać można od 2—4 Zachodnia 36 I p. fr. Jabłonkowa. 11

Buchalter podatkowiec prowadzi księgi za 70 zł mies kurs buchalterji w 25 lekcjach, za godzinę 1 zł., zaawansowanym nauka bilansu i amerykańskiej. Piotrkowska Nr 44 lewa ofic. II wejście II piętro m 6. tamże od 4—6 po poł zeznania o podatkach: dochodowym i t. d. podania o umorzenie podatków.

Angielskiego konwersacji, korespondencji i literatury udzielam. Załatwiam korespondencję i tłomaczenia. Cegielniana 66 m 25

Matematyki udziela studentka. Cegielniana 66 m 25 od 2—5 pp.

Rozmaite

Poszukuję pożyczki 8—10 tysięcy złotych, zabezpieczenie solidne, procenty od umowy. Oferty proszę składać pod „Pożyczka" do adm. Rep. 7

Są wolne garaże do wynajęcia. al N.-Radwańska 17 oraz jest tam do sprzedania samochód „Ford".

Pragnę poznać młodą symp. int. b. ładną obrześć. na wspólną wycieczkę sześciotygodniową jako koleżankę. Oferty „Chętnie zabiorę".

Manicure Cegielniana 19. front. parter.

Zastrzyki, masaże odtłuszczające i ortopedyczne. Cegielniana 19 m. 1

Ogrodnik przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące, jak cięcie, sadzenie i przesadzanie drzew i krzewów, zakłada ogrody i sady i uskutecznia przeróbki takowych, po cenach przystępnych. Na żądanie rysunki i kosztorysy. Łaskawe zgłoszenia proszę składać u portjera przy Al. Tad. Kościuszki 1 90—92 12

Przyjmę do reperacji dywany perskie. Ręczę za oryginalność roboty. Gdańska 26 m 5

Pończochy, oczka i dziury reperuję tanio. Konstantynowska 33, mieszk. 11 w podwórzu na prawo, I piętro

Do wydzierżawienia Pensjonat „Willa Zdrowia" o 25 pokojach z meblami, kąpiel rzeczna, plaże w Teofilowie przy Spolskim lesie, miejscowość sucha. Wiadomość Rzgowska 72. Ditkowski. 7

Który lepszy, szlachetny dobrze sytuowany (Izraelita) lat 30—40 mieszkający zagranicą obecnie jest tutaj pragnie poznać młodą przystojną inteligentną samodzielną zamożną (Izr.) z lepszego domu w celu matrymonjalnym tylko poważne oferty złożyć do adm. Republiki pod Ognisko

Dla „Gentlemana" 1928 dokładny adres Republika „Nina" 2425

Matrymonjalne pośrednictwo małżeństw zwracać się z pełnem zaufaniem Piotrkowska 10 prawe wejście, II piętro, m. 18. Dyskrecja zapewniona

Seperat lat 35 na dobrem stanowisku pragnie poznać tą drogą panią niezależną od rodziny do lat 30-tu posiadającą własne mieszkanie Zgłoszenia pod „Przyszłość" do „Republiki".

Młoda, oryginalna pod względem urody i intelektu cudzoziemka na dobrem stanowisku pozna inteligentnego, niezależnego materjalnie i rozporządzającego swoim czasem pana Dyskrecja zapewniona Oferty sub „Nowe wartości życia".

Nieprzeciętnie inteligentna, młoda, przystojna akademiczka dopomoże materjalnie studentowi wyższ. semestru w ukończeniu studjów. Szczegółowe oferty sub. „M. M. 350".

Prenumerata Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil. (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zarecz. i zaślub po ekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 % drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 16.